

T R E Ś Ć

Wielka mobilizacja polityczna	978
Zacieśniać sojusz — pogłębiać spójnię	979
JACEK MARECKI — Przez dobre zaopatrzenie wsi do wzrostu produkcji rolnej	981
JÓZEF D. KRETKOWSKI — Bieżące zadania organizacji skupu i kontraktacji	985
WACŁAW PERZYŃSKI — Źródła zdecentralizowane	988
MARIAN MARKIEWICZ — Walka z mankami w handlu społecznym	992
GRZEGORZ ZŁOTNICKI — Zespołowe metody pracy w spółdzielczości rzemieślniczej	995
Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH	
Rejestrowanie oszczędności na każdej operacji	998
Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU	
LUCJAN MALICH — Kraje demokracji ludowej wykonują plany II kwartału 1952 roku	1000
Z CAŁEGO ŚWIATA	
Osiągnięcia przodującej techniki radzieckiej (w); Na czechosłowackich budowlach socjalizmu — Jan Cernohorsky; Chińska Republika Ludowa umacnia gospodarkę narodową (ld); Eksperymenty premiera Pinay'a zawodzą (hs); Militaryzacja przemysłu we Włoszech (k); Kłopoty zbrojeniowe Anglii (sm); Po strajku hutników amerykańskich (mp)	1002
Z UKOSA	
Mogłoby być zabawne... (h); Dwa Colty (f); Washington i BBC (md)	1008
Z KRAJU	
Uruchomienie pierwszej kopalni sześciolatki (jl); Aktyw budowlany radzi nad nowymi metodami — Władysław Łagodziec; O lepsze wykorzystanie towarowego transportu samochodowego (f); Likwidacja niechodliwych remanentów — Wanda Falkowska; O lepszą opiekę nad śląskimi OZR (jl); Obrona przeciwpożarowa (k); Współpraca Akademii Górniczo-Hutniczej z robotnikami (k); Z przebiegu studenckich praktyk wakacyjnych i dyplomowych (eb)	1009
KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO”	
PISZA	
Na drogach racjonalizacji i postępu technicznego w leśnictwie — Karol Rzemieniecki; Ruch racjonalizatorski w przemyśle mleczarskim woj. poznańskiego — Daniela Hoffmanówna	1016
DYSKUSJA	
WŁADYSŁAW ŚWIETLIICKI — Przeciwno technicz- mowi w księgowości	1019
DOBRCZE I ŹLE	
Biuletyn w walce z remanentami (fi); Co decyduje? (md); Stracony czas... (m); Pisma i czytelnicy (m)	1022
ECHA	
Głosy górników (rd)	1023

ŻYCIE GOSPO DARCZE

18
1952

DWUTYGODNIK

Wielka mobilizacja polityczna

OKRES między uchwaleniem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i ustawy o ordynacji wyborczej a wyborami do Sejmu, które zostały rozpisane na 26 października 1952 roku, jest okresem wielkiej mobilizacji politycznej.

Naród polski tworzą dziś robotnicy, chłopci oraz inteligencja pracująca. Naród polski, budujący podstawy socjalizmu, staje się narodem socjalistycznym, w którym panuje zasadnicza jedność interesów i dążeń ludzi pracy, zdecydowanych doprowadzić do zwycięskiego końca przebudowę ustrojową. Celem tej przebudowy jest wyjście z długoletniego zacofania ekonomicznego i osiągnięcie pełnego dobrobytu mas pracujących, jak również podniesienie na najwyższy szczebel ich kultury narodowej.

W bezkompromisowej walce przeciwko niedobitkom reakcji coraz bardziej umacnia się zjednoczenie narodu, jako wyraz zwycięskiej idei Frontu Narodowego. Program zaś Frontu Narodowego jest jedynym programem odpowiadającym interesom narodu, zabezpieczającym rozwój i niepodległość Polski.

Systematyczna akcja uświadamiająca w okresie dzielącym nas od dnia wyborów, jest obowiązkiem wszystkich świadomych obywateli. Akcja ta wykaże bezsporną przewagę nowej ordynacji wyborczej nad zafałszowanymi systemami wyborczymi państw kapitalistycznych, przede wszystkim jednak wykaże prawdziwy demokratyzm naszej ordynacji wyborczej, zapewniającej swobodne i najpełniejsze wyrażenie woli przez lud pracujący w akcie powołania swych najgodniejszych przedstawicieli do Sejmu. Wybrani w powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu przedstawiciele suwerennej woli narodu, zgrupowani w nowym Sejmie, stanowiąc będą naczelny organ władzy państwowej. Sejm będzie miał za zadanie doprowadzenie do końca realizację planu 6-letniego i uchwalenie nowego planu — 5-letniego planu budowania socjalizmu. W ten sposób Sejm będzie realizować podstawową zasadę naszej demokracji, opierającej się na sprawowaniu władzy przez lud w interesie ludu i przy jak najbardziej czynnym udziale mas ludowych w życiu politycznym i w działaniu organów władzy.

W 1947 roku wybory do Sejmu odbywały się w warunkach zaciętej walki bloku demokratycznego z klasą robotniczą na czele przeciwko siłom reakcji o zapewnienie ludowo - demokratycznej drogi rozwoju kraju. Wybory w 1952 roku odbędą się w warunkach, gdy demokracja ludowa została już ostatecznie ugruntowana. Nie znaczy to, że zadania dnia dzisiejszego i zadania jutra są mniej ważne lub że obejmują mniejszy zasięg.

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że na raz obranej drodze nie może być żadnych zahamowań. Trzeba pamiętać, że nie istniejemy w próżni, lecz w konkretnej sytuacji międzynarodowej, którą cechuje wprawdzie stałe rośnięcie w siły i potęgę obozu pokoju, zjednoczonego pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, ale którą określa też narastanie nierozwiązalnych sprzeczności w obozie imperialistycznym, atakującym obóz pokoju podżegającym słowem, prowokacyjnym wyścigiem zbrojeń, wreszcie drogą bezpośredniej agresji.

Dlatego wybory w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej posiadają również znaczenie międzynarodowe. Będą one manifestacją siły i jedności narodu polskiego, skupionego wokół hasła obrony pokoju i hasła budownictwa socjalistycznego. Będą one wyrazem postępującego zjednoczenia zarówno we wnętrznego, jak i w obrębie światowego obozu pokoju, w walce przeciwko imperialistycznym planom wojennym, toczonej pod kierownictwem Związku Radzieckiego, pod wodzą Józefa Stalina.

Akcja uświadamiająca okresu przedwyborczego utrwali zaufanie najszerzych mas do władzy ludowej, podniesie ich świadomość polityczną, poczucie odpowiedzialności za państwo ludowe, rozbudzi aktywność mas w rządzeniu.

Wokół klasy robotniczej i jej czołowego oddziału, partii, skupiają się wszystkie postępowe i aktywne siły narodu. Najbliższe dwa miesiące, to okres zacieśnienia tej więzi, umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i współpracy partyjnych z bezpartyjnymi.

Ani na chwilę nie wolno zapominać, że realizacja ogromnych zadań, jakie stoją przed nami, możliwa jest jedynie na gruncie rozwijającej się moralno - politycznej jedności narodu.

Zacieśniać sojusz — pogłębiać spójnię

PREZYDENT Bierut stwierdził w referacie na VII Plenum KC PZPR: „Budując socjalizm nie wolno odrywać miasta od wsi, przemysłu od rolnictwa, klasy robotniczej od chłopstwa, zadań partyjnych w mieście od zadań partyjnych na wsi. Zadania te są najsilniej ze sobą związane. Nasz socjalistyczny, unarodowiony przemysł rozwija się w tempie niezwykle szybkim i tak być powinno. Nie wolno osłabiać tego tempa, gdyż równałoby się to osłabieniu tempa rozwoju całej gospodarki narodowej, w której przemysł zajmuje miejsce przodujące“¹⁾.

Udział przemysłu i rzemiosła w tworzeniu dochodu narodowego Polski wynosił w roku 1937 według szacunkowych danych 30,1%. Już w roku 1946 udział ten wyniósł 32,2%, wzrastając następnie w 1949 roku do 42,4%, w 1951 roku do 51% i ma osiągnąć według planu w 1952 roku 52,7%. Wartość produkcji przemysłu socjalistycznego w ogólnej produkcji przemysłu i rzemiosła podniosła się z 78,8% w 1946 roku do 96,9% w 1951 roku i ma osiągnąć według planu 97,3% w roku bieżącym.

Wskaźnik produkcji przemysłowej w przeliczeniu na jednego mieszkańca w stosunku do 100 w roku 1938 wyniósł w 1951 roku 354, a w roku bieżącym wyniesie według planu 415. Gwarancją dalszego niepowstrzymanego rozwoju jest jeszcze silniej rosnący wskaźnik produkcji przemysłu wielkiego i średniego, który w stosunku do 100 w 1938 roku wyniesie z końcem roku bieżącego 440. Wartość nakładów inwestycyjnych zaś ogółem w przeliczeniu na jednego mieszkańca ze 100 w 1938 roku wzrasta w roku bieżącym do 575.

W porównaniu z tym tempem rozwoju, jakiego nie znał nigdy przemysł w Polsce, wartość produkcji rolnej rośnie wolniej i wskaźnik jej na jednego mieszkańca, wynoszący w 1937 roku 100, osiągnie w roku bieżącym według planu 140. Dysproporcja ta jest niewątpliwie nadmierna i w granicach możliwości należy ją jak najusilniej i jak najkonsekwentniej zmniejszać. Jeszcze na jesieni ubiegłego roku, gdy skutki posuchy i wrogiej akcji elementów obcych klasowo doprowadziły do utrudnienia zaopatrzenia miast, pojawiły się głosy mówiące o zmniejszaniu dysproporcji przez zahamowanie produkcji przemysłowej.

Październikowy referat wicepremiera H. Mincego na naradzie aktywu gospodarczego i politycznego naświetlił błędność i szkodliwość tych pomysłów, akcja zaś uświadamiająca przyczyniła się do powszechnego zrozumienia, że droga wyjścia z trudności prowadzi przez podniesienie gospodarki rolnej.

Stąd podjęcie walki o stały wzrost produkcji rolnej w obu istniejących u nas sektorach: socjalistycznym i drobnotowarowym.

Wartość produkcji gospodarki socjalistycznej na wsi w Polsce wzrosła od 1946 roku do roku bieżącego niemal osiemnastokrotnie, a udział gospodarki socjalistycznej w wartości produkcji całego rolnictwa wzrósł z 2% do 15,8% w okresie od 1946 do 1952 roku. Stało się to wskutek podnoszenia poziomu technicznego rolnictwa i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej oraz poprawy w gospodarowaniu państwowych gospodarstwach rolnych.

Zużycie nawozów sztucznych, obliczone w czystym składniku, wzrosło od czasów przedwojennych prawie trzy- i półkrotnie, wartość produkcji maszyn i narzędzi rolniczych w tym samym okresie czasu cztero- i półkrotnie, liczba traktorów zaś w stosunku do roku 1946 wzrosła czterokrotnie.

Stały i silny rozwój przemysłu socjalistycznego stwarza z roku na rok coraz lepsze warunki dla dobrowolnego przechodzenia gospodarki drobnotowarowej na tory spółdzielczości produkcyjnej, stwarzając dla niej bazę techniczną. Wskaźnik ilości państwowych ośrodków maszynowych, wynoszący w 1949 roku 100, wzrasta w roku bieżącym do 1117. Równolegle rozwija się uzupełnienie sieci POM-ów przez gminne ośrodki maszynowe.

Klasa robotnicza wnosi więc w spójnię ekonomiczną między miastem i wsią swój wielki wkład, dokumentując znaczenie i wartość swej hegemonii w sojuszu robotniczo-chłopskim, którego drogę znaczy zarówno jej rola w zrzućeniu jarzma obszarników i kapitalistów, uciśkających ongiś chłopca pracującego, jak i w przeprowadzeniu reformy rolnej, jak wreszcie w stworzeniu warunków gwarantujących rozwój ekonomiczny gospodarki chłopstwa pracującego.

Najbardziej widocznym efektem tego jest wzrost spożycia na jednego mieszkańca ludności wiejskiej w porównaniu z okresem przed-

¹⁾ Nowe Drogi, Nr 6/1952, str. 54.

wojennym. Wskaźnik tego spożycia w latach 1938 i 1951 wyniósł odpowiednio dla trzech zbóż — 100 i 116, dla mięsa ogółem z tłuszczem 100 i 173. Masa towarowa przemysłowa, dostarczana na wieś, podwoiła się w okresie lat 1949 — 1952 pod względem wartości. Rozwój sieci handlowej na wsi, jej rozszerzenie o sklepy branżowe, gwarantuje nie tylko dalsze zasilanie wsi towarami przemysłowymi, ale także rozszerzenie asortymentu i zaspokajanie coraz wyższych potrzeb. Odnosi się to zarówno do towarów konsumcyjnych, jak i inwestycyjnych.

Te wyniki rosnącego wkładu przemysłu socjalistycznego w gospodarkę wsi, to jednak tylko jedna strona więzi ekonomicznej. Nie ulega wątpliwości, że rolnik, spotykający interesujące go żywo towary, znajduje podniecie ekonomiczną do podnoszenia wyników swego gospodarowania.

Tutaj jednak zagadnienie nie kończy się, lecz właśnie zaczyna. Sytuację tę bowiem należy wykorzystać dla zainteresowania chłopów pracującego trwałym podniesieniem gospodarki rolnej, która może dźwignąć się na nowoczesny poziom jedynie przez zlikwidowanie rozdrobnienia i utworzenie spółdzielczych gospodarstw produkcyjnych, przez wzmocnienie państwowych gospodarstw rolnych i państwowych ośrodków maszynowych, mających odegrać rolę wzorowych, przykładowych jednostek produkcji socjalistycznej udzielających pomocy dla spółdzielni.

Tę rolę przykładu wyższości gospodarki socjalistycznej musi również odegrać spółdzielczość skupu i zaopatrzenia.

Nie wolno jednak zapominać, że przechodzenie do spółdzielczych form gospodarowania nie odbywa się bez oporów. Opory te są podsycane przez kulactwo i spekulantów. Bogacze wiejscy walczą zaciekle na swej pozycji, przechodząc, gdy tylko nadarzy się okazja, do ofensywy przeciwko socjalizmowi, a spekulanci usiłują przy każdej sposobności włączać się w proces wymiany, przechwytywać część dochodu narodowego. Jeżeli część wahającego się średniactwa daje posłuch zarówno jednej, jak i drugiej grupie, jeżeli kulacy usiłują nadal uzależniać od siebie biedotę i średniaków gospodarujących indywidualnie, to w rezultacie dochodzi do opóźniania naszego marszu do socjalizmu, dochodzi do potęgowania trudności wzrostu, dochodzi do zmniejszenia realnych zarobków klasy robotniczej i dochodów słabszych ekonomicznie chłopów pracujących.

Dlatego wzmacnianie sojuszu robotniczo-

chłopskiego i obustronności jego charakteru oraz pogłębianie spójni ekonomicznej między miastem i wsią nie może odbywać się bez energicznego wciągania chłopstwa pracującego do budowy socjalizmu. To energiczne włączanie chłopstwa pracującego nie może przybierać form komenderowania i nacisku administracyjnego. Nie może również odbywać się bez stałego pamiętania o klasowym rozwarstwieniu wsi.

Trójjedyna formuła Lenina, to nie tylko wynik analizy ekonomiczno-politycznej na etapie walki klasy robotniczej o władzę. To również wskazanie, jakie elementy należy brać pod uwagę przy rozwiązywaniu zadań budownictwa socjalistycznego.

Mówiąc o socjalistycznym przemyśle Stalin stwierdził, że przekształca on „...gospodarkę narodową na swój obraz i podobieństwo, prowadzi za sobą rolnictwo, wciągając chłopstwo poprzez spółdzielczość w łóżysko budownictwa socjalistycznego. Ale przemysł nasz tylko wówczas może godnie wykonać swoją kierowniczą i przekształcającą rolę, jeśli się nie oderwie od rolnictwa..“²⁾

Wzrost produkcji, umacniający niezawisłość i siłę obronną państwa i walka o pełną gospodarkę socjalistyczną przez rozwój spółdzielczości produkcyjnej — zadania te są i będą rozwiązywane przez ludzi. Dlatego nieustanna akcja uświadamiająca, podnosząca aktywność polityczną i produkcyjną, musi się rozszerzać i pogłębiać. Robotnik przemysłowy i pracownik uspołecznionego handlu musi sobie w pełni zdawać sprawę z roli swej pracy, aby unicestwiać wpływy kulactwa i oddziaływać na chłopów pracującego, mobilizując go do czynnego udziału w budowie podstaw socjalizmu.

Każda fabryka i każdy plac budowy, każda placówka handlu uspołecznionego, każdy organ władzy ludowej powinny być twierdzą i bastionem socjalizmu. W ramach kontaktów z pracującą ludnością wsi, czy to zetknięć codziennych, czy to w ramach wielkich akcji, jak pomoc żniwna, zacieśniać się będzie sojusz robotniczo-chłopski, pogłębiać się będzie spójnia między miastem i wsią, będzie się skracać okres trudności i coraz wyraźniej będą się rysować perspektywy całkowitej likwidacji resztek ustroju dawnego oraz perspektywy trwałego umocnienia ustroju nowego.

Wpajanie i pogłębianie tej świadomości w masach jest nieodzownym składnikiem codziennej pracy aktywu gospodarczego.

²⁾ J. Stalin, Dzieła, T. VIII, str. 140, Warszawa 1951.

Przez dobre zaopatrzenie wsi do wzrostu produkcji rolnej

DZIĘKI wydajnej pomocy partii i rządu spółdzielczość „Samopomocy Chłopskiej” spełnia postawione jej zadania w zakresie zaopatrzenia wsi coraz lepiej i sprawniej *).

Ofiarna praca olbrzymiej większości sklepowych, magazynierów i pracowników zaopatrzenia, coraz szerzej rozwijające się współzawodnictwo w dziesiątkach tysięcy załóg sklepowych, magazynowych i komórek zaopatrzenia — przyczyniają się do sprawnego doprowadzenia do chłopa masy towarowej, wyprodukowanej przez przemysł socjalistyczny dla wsi.

Rośnie z roku na rok nasza sieć punktów sprzedaży, — zakładów pomocniczych produkcji, uzupełniających zaopatrzenie chłopa.

Jeśli w roku 1948, — w chwili powołania do życia Centrali sieć punktów sprzedaży na wsi wynosiła około 13.000 — to w roku 1949 ilość ta wzrosła do 19.000, a w roku 1951 — do ponad 30.000 i w zasadzie zabezpiecza na obecnym etapie potrzeby handlowe naszej wsi.

Jeszcze w roku 1947 masa towarowa doprowadzana do chłopa przez aparat uspołeczniony nie sięgała połowy zaopatrzenia, ale już w 1949 roku — po ustanowieniu jednolitego aparatu sieci placówek „Samopomocy Chłopskiej” — obroty handlu uspołecznionego stanowiły około 57%, a w roku 1951 poprzez 262 wielobranżowe hurtownie i 30.000 punktów detalicznych handel uspołeczniony wypiera w zupełności z zaopatrzenia wsi prywatnego handlarza i spekulanta.

O stałej i systematycznej poprawie zaopatrzenia wsi świadczy wartościowy wskaźnik wzrostu obrotów detalicznych, które w stosunku do 100 w roku 1949, osiągały kolejno w 1950 roku — 156, w 1951 r. — 182 i w 1952 r. (plan) — 200, a więc wartość masy towarowej dla wsi w roku 1952 w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła dwukrotnie.

Szczególnie silnie uwidacznia się poprawa zaopatrzenia wsi na przestrzeni ostatniego roku. Mimo wzrastających wciąż potrzeb inwestycyjnych naszego budownictwa, przemysł socjali-

styczny nadaża za wzrastającymi potrzebami chłopa pracującego i produkuje dla wsi coraz więcej towarów w coraz szerszym i bogatszym asortymencie.

Jeśli masę towarową dostarczoną wsi w I półroczu 1951 r. przyjmiemy za 100, — to wskaźnik wzrostu w I półroczu 1952 wynosi 121, — a w niektórych podstawowych grupach towarowych przedstawia się on następująco: węgiel 178, nawozy 103, wiadra 116, cegła 416, cement 104, nafta 102, łańcuchy 121, kosy 108, podkowy 103, tekstylia 119, odzież 149, obuwie 121.

Plan sprzedaży za I półrocze br. wykonany został o 12 dni przed terminem. Dzięki przekroczeniu planów przez przemysł i wskutek aktywizacji miejscowego zaopatrzenia wieś otrzymała w I półroczu br. towarów wartości o blisko półtora miliarda złotych więcej, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, — a do końca czerwca dostarczono wsi ponad plan towarów wartości około pół miliarda złotych.

Wraz ze wzrostem sieci detalicznej sprzedaży, ze wzrostem masy towarowej, dostarczanej wsi przez przemysł, — rośnie również sieć produkcji uzupełniającej.

Zorganizowanie uspołecznionych masarni i piekarni umożliwia chłopu pracującemu powierzenie czynności przerobu mięsa, wypieku chleba zakładom swojej spółdzielni, — a wysiłki kobiety wiejskiej skierowane zostają do bezpośredniej produkcji rolnej, — wzrastająca sieć wytwórni wód, rozlewni piwa umożliwia szybkie zaopatrywanie załóg pracujących w polu w napoje chłodzące, — a nasze gospody wiejskie wyzwala się coraz bardziej ze stygmatu szynku i karczmy wiejskiej, a stają się miejscem zdrowego i taniego posiłku rodziny chłopa pracującego, pracownika PGR-ów, robotników fabryk i zakładów produkcyjnych.

Rozwój spółdzielczego przemysłu spożywczego związany jest silnymi bezpośrednimi węzłami z rozwojem handlu uspołecznionego. Przed przemysłem spółdzielczym stoi więc zadanie pokrycia wzrastającego zapotrzebowania ludności wiejskiej na towary powszechnego i codziennego użytku, jak chleb i przetwory mięsne. Wymaga to nie tylko stałego wzrostu produkcji, lecz również realizacji całego szeregu innych elementów, jak podniesienie jakości produkcji,

*) W dniach 24—26 sierpnia 1952 r. obraduje w Warszawie I kongres spółdzielczości zaopatrzenia i skupu. Spółdzielczość wiejska jako wielka organizacja gospodarczo-społeczna, odgrywa poważną rolę w zacieśnianiu więzi ekonomicznej między miastem i wsią. Artykuł wiceprezesa CRS, dr J. Mareckiego, daje obraz problemów, które m. in. stają na porządku obrad kongresu. (Red.).

poszerzenie jej asortymentu zgodnie z potrzebami konsumenta, rozszerzenie sieci zakładów wytwórczych łącznie z podniesieniem na wyższy poziom procesu technologicznego, zwłaszcza w oparciu o osiągnięcia nauki i techniki radzieckiej, podwyższenie wydajności pracy we wszystkich działach procesu produkcyjnego, wyprowadzenie ścisłego wykorzystania systemu oszczędności podstawowych i pomocniczych surowców, materiałów i paliwa oraz przeprowadzenia zwycięskiej walki o ugruntowanie rentowności przedsiębiorstw produkcyjnych i osiągnięcia akumulacji nie tylko planowanej, lecz także ponadplanowej.

Nasz aparat zaopatrzeniowy i produkcyjno-usługowy pracuje coraz lepiej i sprawniej. Coraz więcej jest pracowników, którzy rozumieją znaczenie chronienia mienia socjalistycznego, — znaczenie oszczędnego gospodarowania, — bo oszczędne gospodarowanie to potanień kosztów doprowadzenia masy towarowej, — to zwiększenie dochodu narodowego, wyzwolenie nowych środków finansowych, które przyczynią się do szybszej rozbudowy przemysłu a tym samym wzrostu produkcji towarów potrzebnych wsi.

Jeśli przyjąć 1949 rok za 100, to wskaźnik wydajności na przestrzeni czterech lat handlowej działalności spółdzielczości wiejskiej kształtuje się następująco:

	1949	1950	1951	1952/plan
detał	100	145	147	192
hurt	100	92	126	114

Wraz ze wzrostem wydajności obniżają się koszty działalności zaopatrzeniowej: (wskaźnik 1949 r. jako 100).

	1949	1950	1951	1952/plan
detał	100	69	86	74
hurt	100	81	52	52

Doprowadzając do chłopu artykuły konsumpcyjne w najszerszym asortymencie, nie tylko pokrywamy jego potrzeby, ale pobudzamy nowe potrzeby, a tym samym wpływamy na wzrost jego produkcji i zwiększenie towarowości, gdyż zwiększenie produkcji daje chłopu możliwość zdobycia środków na zakup prezentowanych mu w szerokim asortymencie towarów. Aby wzrosła rolna produkcja towarowa, aby powstał moment zachęty ekonomicznej dla drobnotowarowego producenta wiejskiego nie wystarcza pokrywać jego potrzeby, ale trzeba bezwzględnie pobudzać nowe potrzeby — trzeba drogą prezentowania nowych towarów, uświadczenia o ich przydatności, wyrównać zacofanie naszego chłopu, — udostępnić mu i przyzwyczaić go do spożywania i użytkowania wyrobów przemysłu, których ustrój kapitalistyczny pracującego chłopu pozbawił.

Władza ludowa wyzwoliła chłopu, a opierając się na sojuszu robotniczo - chłopskim uczyniła z chłopu pracującego współgospodarza kraju. Chłop pracujący musi znaleźć w aparacie spółdzielczości wiejskiej pomocnika i doradcę, który mu wskaże, jak podnosić stopę życiową, jak ulepszać i upiększać swoje życie. A im większe będą jego potrzeby, tym bardziej będzie on podnosić produkcję i jej towarowość, — tym skuteczniej więc wpłyniemy na zmniejszenie dysproporcji produkcji rolnej i przemysłowej.

Aby spełnić jedno z podstawowych zadań, zadanie pobudzenia produkcji przez pobudzanie nowych potrzeb chłopu pracującego i stawianie mu do dyspozycji masy towarowej, która te potrzeby zaspokaja — należy wyplenić i usunąć z szeregów spółdzielczości wiejskiej ludzi, którzy wykoszlawiają linię pracy, należy osiągnąć w pracy zaopatrzeniowej poziom wykazany przez przodujące spółdzielnie.

*

Aparat zaopatrzeniowy ma poważne osiągnięcia — szczególnie w ostatnim półroczu — w usprawnieniu zaopatrzenia wsi w artykuły konsumpcyjne. Coraz więcej placówek pracuje w oparciu o masy chłopskie, bada wzrastające potrzeby chłopu pracującego i potrzeby te coraz lepiej zaspokaja. To jednak jeszcze nie wszystko.

Towarzysz Bierut uczy: „Ażeby usunąć nadmierne pozostawanie rolnictwa w tyle za rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej, należy... sprząć silniej rolnictwo z przemysłem socjalistycznym w celu stopniowego oparcia rolnictwa przy pomocy przemysłu, podobnie jak przemysłu — na nowej bazie technicznej, na systematycznym zaopatrywaniu rolnictwa w nowoczesny sprzęt, w maszyny rolnicze, nawozy i inne środki niezbędne dla potrzeb produkcyjnych rolnictwa“.

Zaopatrzyć rolnika w te towary — to rola spółdzielczości wiejskiej.

Na tym odcinku są jeszcze do pokonania duże błędy.

Aparat dystrybucji jeszcze za mało nastawiony jest na to, że chłop w odróżnieniu od konsumenta miejskiego jest odbiorcą nie tylko towarów konsumpcyjnych, ale w dużej mierze produkcyjnych i inwestycyjnych. Niektórzy zaś zaopatrzeniowcy schodzą na drogę mechanicznej dystrybucji towarów i biurokratycznego podejścia do zagadnienia handlu, ubiegając się tylko o osiągnięcie wysokiej cyfry obrotów. W wyniku tego obserwujemy oderwanie się bardzo często niektórych pracowników aparatu zaopatrzenia od zagadnienia właściwej dystry-

bucji nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, materiałów budowlanych, środków ochrony roślin, nasion selekcyjnych itd. Jeżeli weźmiemy nawozy sztuczne, to wartość ich w obrocie stanowi mały procent w stosunku do ogólnych obrotów, a jednak z punktu widzenia produkcji rolnej właściwe i sezonowe rozprowadzanie nawozów, odpowiednie ich zrejonizowanie jest momentem bardzo często decydującym o ukształtowaniu się produkcji rolnej.

W roku ubiegłym na skutek złej pracy aparatu, legły na remanentach ogromne ilości nawozów sztucznych w PZGS w Koszalińskim, Szczecińskim, a równocześnie brak ich było w Poznańskim, Lubelskim i Bydgoskim.

W związku z posuchą w roku ubiegłym już w październiku podjęto decyzję zabezpieczenia dla rolnictwa — celem wzmocnienia ozimów — specjalnej rezerwy nawozów na marzec i kwiecień 1952 r., ażeby poprzez właściwe rozprowadzenie nawozów zmniejszyć względnie zlikwidować skutki posuchy. Jednak niektóre ogniwa spółdzielczości wiejskiej, jak również władze terenowe, wypaczyły tę akcję. W niektórych powiatach woj. wrocławskiego, w których nie było klęski posuchy nawozy sztuczne docelowo, przeznaczone na zlikwidowanie skutków posuchy, zostały podzielone równomiernie dla każdego chłopca. Zarówno kierownictwo PZGS i GS jak i władze terenowe podeszły do tego zagadnienia w sposób biurokratyczny i żaden z prezesów PZGS czy GS ani przewodniczący Rady Narodowej nie zdobył się na to, aby oddać nawozy przeznaczone na powyższy cel innym powiatom czy województwom dotkniętym klęską posuchy. Również w woj. warszawskim nawozy przydzielone na walkę z posuchą rozdzielono równomiernie na wszystkie powiaty i na wszystkie gminy nie zadając sobie trudu przeanalizowania terenu i zbadania w ramach gmin, w których gospodarstwach ozimina wymaga dodatkowej puli nawozowej ze względu na posuchę.

Podobnie wyglądała sytuacja z materiałami budowlanymi. Państwo pomimo olbrzymich potrzeb inwestycyjnych w przemyśle przeznaczyło odpowiednią pulę tych towarów dla potrzeb wsi. Artykuły te wprawdzie nie wystarczają wobec rosnących w szybkim tempie potrzeb inwestycyjnych chłopca wskutek opłacalności jego produkcji, jednak właściwe ich rozprowadzenie powinno zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby. Tymczasem niektóre placówki CRS wykrzywiają linię wytyczną rządu w zakresie dystrybucji artykułów przeznaczonych na zaspokojenie potrzeb chłopca producenta. Niedo-

prowadzenie najkonieczniejszych artykułów do chłopca powoduje w dalszej konsekwencji niszczenie budynków gospodarczych, co odbija się z kolei na produkcji rolnej. Również poważne niedociągnięcia istnieją w zakresie rozprowadzania na wsi środków ochrony roślin. Aparat handlowy ucieka od środków ochrony roślin, gdyż niewygodne są w dystrybucji i transporcie oraz nie dają wysokiej akumulacji i zysków. Pracownicy placówek nie rozumieją, że sprzedaż środków ochrony roślin nie jest jedynie operacją handlową, w konsekwencji swojej bowiem przynosi poważne korzyści dla naszej gospodarki ogólnonarodowej wpływając na zwiększenie produkcji rolnej.

Pomimo, że w obecnym okresie przemysł nasz pokrył pełne ogólne zapotrzebowanie wsi na sprzęt kosiarski i żniwny, to niektóre spółdzielnie i PZGS na skutek niedbalstwa czy nieudolności nie doprowadziły do swoich sklepów tak potrzebnego w sezonie artykułu. Braki te powstały na skutek niedbalstwa w składaniu zamówień w terminie. Wynik jest taki, że prywatni handlarze jeżdżą po terenie powiatu i sprzedają kosiska po lichwiarskiej cenie.

Prócz karygodnych braków w zaopatrzeniu wsi w środki produkcyjne wynikłych na skutek niedbalstwa, a czasami wroziej roboty notujemy poważne braki i niedociągnięcia w upowszechnieniu książki na wsi. Obrót książką podobnie jak niektórymi towarami produkcyjnymi stanowi znikomy procent ogólnych obrotów i dlatego handlowcy - biurokraci oszczędzają na tym polu wysiłek i energię. Nie rozumieją oni, albo rozumieć nie chcą, że sprzedaż książki to nie tylko handel ale to przede wszystkim uświadczenie chłopca o jego obowiązkach wobec władzy ludowej, — podciąganie jego świadomości jako współgospodarza kraju, pouczanie go jak nowoczesnie produkować zrywając z metodami zacofanej gospodarki. A nauczyć chłopca nowych, wyższych metod uprawy roli, to jeden z czynników podniesienia wydajności uprawy, to jedna z dróg zmniejszenia dysproporcji między produkcją rolną a przemysłową.

Tak więc ważnym zadaniem aparatu zaopatrzenia w umocnieniu spójni między miastem a wsią jest doprowadzić do chłopca producenta potrzebne mu maszyny, narzędzia, materiały budowlane, nawozy, środki ochrony roślin, — i uczyć go szerokiego i racjonalnego ich stosowania.

*

Aparat zaopatrzenia spełniając swoje zadania gospodarcze spełnia również poważne zadania

polityczne. Pracownicy zaopatrzenia, w szczególności sklepowi, na najdalej wysuniętych placówkach realizują żywy przykład gospodarki socjalistycznej, przykład wyższości tej gospodarki nad gospodarką indywidualną. Dobrze zaopatrzenie sklepu, właściwa obsługa kupujących, powiązanie pracy sklepu z komitetem członkowskim, wzbudza zaufanie chłopu do swojej spółdzielni, do jej gospodarki, do jej zdolności wywiązywania się z podstawowych zadań nałożonych przez statut, wytrąca z ręki kułackiej dywersji argumenty o rzekomej nieudolności gospodarki zespołowej.

Dobrze pracująca gminna spółdzielnia to przykład osiągnięć i korzyści gospodarki zespołowej, — dobrze pracująca gminna spółdzielnia w ścisłym oparciu o szerokie masy chłopskie, o samorząd członkowski, — to szkoła gospodarki uspołecznionej, — to żywy przykład, jakie korzyści osiągnie chłop w zespołowej gospodarce rolnej.

Chłopi — członkowie ustalają kierunek działalności swojej spółdzielni, kontrolują jej działalność, — uczą się, jak kierować przedsiębiorstwem, — uczą się jak zaspokajać potrzeby ogółu, — na pracy gminnej spółdzielni widzą wyższość gospodarki uspołecznionej, przekonują się o kłamstwach kułactwa, które chce zohydzić gospodarkę uspołecznioną i utrzymać chłopu w zacofanej gospodarce indywidualnej.

Chodzi o to, by spółdzielczość wiejska wypierała spekulanta i zupełnie go wyeliminowała.

Chodzi o to, by masę towarową wyprodukowaną przez przemysł socjalistyczny doprowadzić do chłopstwa pracującego, do tego chłopu, który rzetelnie wypełnia swe obowiązki wobec państwa, który nadwyżki swej produkcji oddaje klasie pracującej w mieście. Nie wolno zapominać, że narzędzia i środki produkcji winny wzmocnić gospodarczo mało i średniorolnego chłopu, pomóc mu w jego walce z kułactwem. I tu szczególne znaczenie ma uświadamianie spółdzielczych kadr operatywnych ich dbałość i czujność, by towar trafił do właściwych rąk, by do reszty wyeliminować spekulantów. Szczególna rola przypada komitetom członkowskim szeroko rozwiniętemu samorządowi, który zapewni pracę aparatu zaopatrzeniowego w interesie i dla dobra mało i średniorolnego chłopu.

Wzorowa gospodarka naszych spółdzielni, powinna stać się bastionem, o który rozbija się wroga robota kułaka i spekulanta.

Jakim argumentem odciągnie kułak i wróg chłopu mało i średniorolnego od władzy ludowej?

Czy tym, że z farnala, bezrolnego wyrobnika, bitego i kopanego przez ekonoma władza ludowa zrobiła gospodarza na swej roli, żyjącego dostatnio, — osiągającego wysokie ceny za swe produkty?

Czy tym, że władza ludowa umożliwiła córkom i synom bezrolnych i średniorolnych chłopów uczyć się na inżynierów, lekarzy, techników i agronomów?

Czy tym, że władza ludowa dała wsi szpitale i żłobki, świetlice i teatry, biblioteki i boiska sportowe?

Czy tym, że władza ludowa rozbudowuje fabryki, huty i kopalnie i daje możliwość zarobku milionom ludności wiejskiej, produktywnie nie wykorzystanej?

To są argumenty mocne, — ale nasze, naszej partii, naszej władzy, naszej Rzeczypospolitej Ludowej.

Od nich kułak ucieka; szuka natomiast naszych usterek, szuka potknięć, a wskazując biedniakowi i średniakowi źle pracującą gminną spółdzielnię tłumaczy mu, że tak właśnie wygląda gospodarka uspołeczniona, że tak rzekomo będzie wyglądała praca i porządek w spółdzielni produkcyjnej.

Chodzi więc o to, by placówki spółdzielcze zabrały kułakom i wrogom i te małe argumenty, — nie zaciemniały wielkich osiągnięć i wielkich korzyści, które ma chłop pracujący, chodzi o to, by praca naszych gminnych spółdzielni stała się pomostem dla chłopu indywidualnego do spółdzielni produkcyjnych, do socjalizacji wsi.

*

W oparciu o 3-milionową masę członkowską, — w oparciu o młodzież, racjonalizatorów i przodowników, o dziesiątki tysięcy świadomych i ofiarnych pracowników, — w oparciu o pomoc partii, dążyć będziemy do stałego usprawniania zaopatrzenia wsi przez:

— właściwe i racjonalne rozmieszczenie sklepów, gospód, masarni i piekarni,

— zbliżenie towarów do konsumenta wiejskiego przez elastyczne metody pracy, stosowanie pomocniczych form handlu, detalicznych punktów sprzedaży, straganów i kiosków na targach i jarmarkach, docieranie handlem obwoźnym do najodleglejszych gromad,

— dogłębne badanie potrzeb asortymentowych wsi, — sygnalizowanie i wpływanie na produkcję by asortyment był racjonalnie dostosowany do potrzeb konsumcyjnych i produkcyjnych chłopu,

— konsekwentną i skuteczną walkę z wszel-

kimi przejawami kumoterstwa, by masa towarowa, szczególnie produkcyjna trafiała do rąk mało i średniorolnych chłopów,

— zwrócenie szczególnej uwagi na właściwe zaopatrzenie chłopów pracujących w PGR i spółdzielniach produkcyjnych,

— dotarcie z towarem do chłopów pracujących, do ekip żniwno - omłotowych, do punktów skupu, gdzie chłop zdaje swoje plony rolne, do zbiorowisk na targach i jarmarkach,

— walkę z mankami i wszelkiego rodzaju marnotrawstwem przez ścisłe przestrzeganie regulaminu pracy sklepowego i magazyniera, prowadzenie stałej i systematycznej kontroli sklepów i magazynów, bezwzględne usuwanie i tępienie złodziei i szkodników mienia socjalistycznego,

— wciągnięcie do walki o ochronę mienia społecznego szerokiego aktywu chłopskiego, komitetów sklepowych i komisji rewizyjnych.

Wzmacniając walkę o ochronę mienia społecznego, bezwzględnie tępiąc mankowiczów wykonamy wskazania Prezydenta postawione na VII Plenum: „wzmóc walkę z pijaństwem i marnotrawstwem oraz wszelkimi formami trwonienia mienia społecznego, oddawać bezzwłocznie pod sąd i usuwać z partii tych, którzy skrycie czy jawnie biorą udział lub tolerują rozdrapywanie majątku państwowego“.

Wszystkie te metody i środki podniosą na wyższy poziom realizację zasadniczych zadań spółdzielczości wiejskiej, którym są:

— zaspokojenie potrzeb konsumcyjnych i produkcyjnych chłopów pracujących,

— pobudzanie nowych potrzeb i zaspokajanie ich jak najszybciej i jak najsprawniej,

— dobra praca placówek spółdzielczych, jako przykład wyższości socjalistycznych form gospodarowania.

Józef D. KRETKOWSKI

Bieżące zadania organizacji skupu i kontraktacji

ZAGADNIENIE skupu i kontraktacji produkcji rolniczej jest nadzwyczaj ważnym czynnikiem gospodarczo-społecznego rozwoju naszego państwa. Zorganizowanie bowiem i kierowanie przez uspołeczniony aparat handlowy skupem i kontraktacją ma na celu przede wszystkim planowe, systematyczne i rozwijające się nasycające wzrastających wciąż potrzeb żywnościowych ludności pracującej w przemyśle socjalistycznym, górnictwie, hutnictwie, transporcie oraz wielu innych gałęziach gospodarki narodowej. Zorganizowany skup i planowy rozwój kontraktacji np. żywności, roślin konsumpcyjnych, technicznych czy tp. — służy nie tylko bezpośredniemu spożyciu, ale pozwala na stworzenie i powiększanie bazy zaopatrzenia surowcowego dla naszego rozwijającego się przemysłu. Stała zaś baza surowcowa zabezpiecza nam rozwój tegoż przemysłu, ugruntowuje podstawy planowego wzrostu produkcji. Jasne więc, że szybki rozwój przemysłów opartych na krajowych surowcach pochodzenia rolniczego, — jest nie do pomyślenia bez sprawnie przeprowadzanego skupu płodów rolnych i rozwijającej się stale kontraktacji.

Następnym ważnym powodem, dla którego prowadzenie prawidłowej polityki skupu i kontraktacji ma doniosłe znaczenie — jest potrzeba nie tylko właściwego zaopatrzenia żywnościowego ludności ale i konieczność gromadzenia

zapasów. Państwo ludowe posiadające należyte zapasy żywnościowe może w sposób racjonalny i systematyczny zaspokajać w pełni potrzeby mas pracujących. Rezerwy żywnościowe w ręku państwa są przy tym narzędziem regulującym ceny artykułów pierwszej potrzeby, są narzędziem walki klasowej stępującym i łamiącym ataki wrogów klasowych — kulaków i spekulantów, dążących do wzrostu i żywiołowości cen rynkowych. Na VII Plenum KC PZPR tow. Bolesław Bierut tak mówił w tej sprawie: „W wymianie gospodarczej między wsią i miastem sprawa rezerw państwowych ma doniosłe znaczenie. Elementy kapitalistyczne bowiem — kulacy i spekulanci miejscy — usiłują wykorzystać sytuację na rynku i forsować wzrost cen na deficytowe artykuły rolne, co rzeczywiście miało miejsce w ostatnim okresie czasu“. (Nowe Drogi nr 6, str. 40).

Państwo zaś przy pomocy skupu zabezpiecza robotników przed spekulacją przez równomierne nasycające rynek artykułami żywnościowymi. Przez skup chroni także pracujące chłopstwo przed wyzyskiem. Planowy i pozaplanowy skup produkcji rolniczej dokonywany przez państwo wprowadza gospodarstwa chłopskie na drogę planowej gospodarki, gwarantując przy tym opłacalność produkcji rolnej. Stwarza on także nowe bodźce do wprowadzania i rozwoju hodowli zwierząt i upraw roślin potrzebnych w przemyśle czy też przetwórstwie spożyw-

czym, podnosząc tą drogą kulturę gospodarki chłopskiej i dobrobyt wsi. Skup jest więc najbardziej sugestywną i bezpośrednią formą wpływania na gospodarstwa chłopskie w kierunku podnoszenia produkcji rolnej oraz zwiększania towarowości gospodarstw chłopskich. Na podstawie dotychczasowych naszych doświadczeń możemy śmiało stwierdzić, że zorganizowane zdejmowanie towarowych nadwyżek produkcji rolnej wprowadza gospodarstwa chłopskie w orbitę ogólnonarodowej gospodarki planowej. Wytwarza się w ten sposób i wzmacnia więź pomiędzy drobnotowarową produkcją chłopską a potrzebami Państwa Ludowego.

Akcja skupu i kontraktacji produkcji roślinnej i zwierzęcej jest ważnym narzędziem ekonomicznego powiązania wsi z miastem, umacniania i rozwijania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wpływ kontraktacji i planowego skupu na opłacalność produkcji rolnej jest czynnikiem mobilizującym chłopstwo do wysiłków mających na celu podniesienie wydajności plonów z hektara, do podniesienia jakości hodowli i upraw.

Jak realizować tę pracę, jaką drogą iść aby osiągnąć należyte wyniki, aby wzmacniać sojusz robotniczo-chłopski, wskazuje towarzysz Bolesław Bierut w swym referacie wygłoszonym na VII Plenum KC PZPR, mówiąc: —

„Ażeby zabezpieczyć i wzmocnić spójnię gospodarczą między klasą robotniczą i chłopstwem, a więc pogłębić i utrwalić sojusz robotniczo-chłopski jako fundament demokracji ludowej — należy:

1) rozwijać nieustannie walkę przeciwko elementom kapitalistycznym wsi i miasta, usiłującym zrywać spójnię gospodarczą i podważać sojusz robotniczo-chłopski w drodze podbijania cen na produkty rolne, uchylania się kułaków i ich zauszników od świadczeń i obowiązków względem państwa, w drodze rozpalania spekulacji i anarchii w obrotach wolnorynkowych;

2) rozszerzać masową kontraktację płodów rolnych i produktów hodowli przez państwo — jako formę wypierania prywatnych pośredników z obrotów towarowych między wsią i miastem i formę wzmacniania spójni gospodarczej;

3) powiększyć i usprawnić sieć państwowych i spółdzielczych placówek w dziedzinie skupu produktów rolnych oraz ulepszać zaopatrzenie wsi w towary przemysłowe; uaktywnić chłopski samorząd spółdzielczy w GS-ach, oczyścić aparat placówek obsługujących wieś z elementów

kułackich i zdeprawowanych“. (Nowe Drogi nr 6, str. 52).

W przebiegu skupu i kontraktacji produkcji rolnej ważną rolę odgrywa działalność Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ i zrzeszonych w niej gminnych spółdzielni.

Zlecone CRS przez Państwo skup i kontraktacja obejmują: 1) produkcję roślinną, 2) produkcję zwierzęcą, 3) surowce.

Skup tych produktów rolnych dokonywany jest przez CRS za pomocą gminnych spółdzielni zgodnie z planami zatwierdzonymi przez CUSiK oraz odpowiednie resorty, w oparciu o obowiązujące ustawy i dekrety. Planowy skup opiera się w zasadzie na normach ustalonych tzw. hektarem przeliczeniowym, który eliminuje możliwości skrzywdzenia poszczególnych chłopów z racji różnej klasy posiadanej przez nich ziemi, a zatem różnej jej wydajności i rentowności.

Organizacja skupu przewiduje:

1) planowy skup niektórych produktów roślinnych i zwierzęcych, 2) skup masy towarowej uprzednio zakontraktowanej przez GS w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, w spółdzielniach produkcyjnych, u członków spółdzielni produkcyjnych i pracowników PGR. 3) skup nie zakontraktowanej masy towarowej, zbywanej przez wymienionych producentów po uregulowaniu swoich zobowiązań, np. z ustawy o obowiązkowych dostawach.

Rozwój skupu następował w miarę wzmacniania się gminnych spółdzielni i opanowywania terenu wsi przez wypieranie prywatnego pośrednictwa. Jaka była dynamika rozwojowa skupu i dążności do opanowania i wykonania postawionych przez państwo spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu zadań, przedstawia nam poniższe zestawienie wzrostu sieci punktów skupu prowadzonych przez GS:

R o k:	1949	1950	1951
Punktów skupu:	14.924	22.188	44.171

Z powyższego widać ogromny wzrost punktów skupu, których zadaniem było ułatwić chłopom dostawę ich produkcji i sprawne zdjęcie nadwyżek towarowych.

Rozwój skupu wg wartości dokonanego obrotu wykazuje nam poniższa tabela (r. 1949=100):

	1949	1950	1951	I półr. 1952
Prod. roślinna	100	134	177,7	120
Pro-ł. zwierzęca	100	226	156,8	93,4
Mleko	100	229	233,7	107
Surowiec	100	283,8	411	117
Ogółem	100	196	197,3	102,1

Wartościowe (w % %) wykonanie zatwierdzonych dla CRS państwowych planów gospodarczych, na przestrzeni lat 1949 — 1952 było następujące:

	1949	1950	1951	I półr. 1952
Produkcja roślinna	88	103	113,9	120
Produkcja zwierzęca	132	132	76	93,4
Mleko	—	—	119,2	107
Surowce	290	100	125,2	117
Ziemniaki	134	115	113	296
Ogółem wyk. pl., w proc.	114	134	87	102

Z analizy powyższych zestawień wynika, że następuje ogólny wzrost masy towarowej, będącej przedmiotem skupu, lecz w niektórych grupach zachodzą wahania w dół.

Można by z tego wyciągnąć ogólne wnioski, że oprócz przyczyn obiektywnych, spowodowanych czynnikami naturalnymi jak np. panująca w ubiegłym roku susza, na wahania w skupie wpływały też braki natury organizacyjnej i sprawności handlowej niektórych gminnych spółdzielni czy PZGS.

Niewykonanie planów skupu we wszystkich asortymentach i grupach produkcji rolnej spowodowane też bywa nienależytym uaktywnieniem aparatu skupu PZGS i GS, zbyt słabym powiązaniem aparatu z masą członkowską gminnych spółdzielni i poszczególnymi gromadami, jak też słabą jeszcze prężnością samorządu spółdzielczego na terenie powiatu i gminy.

Oczywiście wnioski z tego wynikają proste. — Zarządy PZGS jak też i GS muszą zmobilizować się i w pełni odpowiedzialności za realizację planów skupu, szczególnie w grupie produkcji zwierzęcej, usprawnić skup, uaktywnić siebie i podległych pracowników skupu. Zasadnicze wnioski w tym kierunku wypływają wyraźnie ze wskazań VII Plenum.

Wskazania i wytyczne Partii postawione na obecnym etapie przed spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu pionu CRS — jasno określają jej obowiązki. Partia i Rząd nie tylko wysunęły żądania i określiły te obowiązki, ale umożliwiły ich wykonanie przez wydatną pomoc organizacyjną i polityczną aparatu partyjnego i administracyjnego, przez postawienie do dyspozycji CRS i spółdzielni dostatecznej ilości środków obrotowych i inwestycyjnych, przez opiekę i natychmiastową pomoc, wynikającą z potrzeb chwili. W związku z tym, notujemy pewne osiągnięcia w skupie i kontraktacji, wyrażające się wykonaniem za I półrocze 1952 r. planu operatywnego w 102 % oraz wykonaniem na 20 dni przed terminem, tj. na 10.V.1952 państwowego planu skupu ziemniaków, a także

przekroczeniem wykonania niektórych asortymentowych planów skupu.

Zadania, które stoją przed spółdzielczością CRS w II półroczu 1952 r. są poważne. Zrealizowanie ich w pełni będzie możliwe przez usprawnienie metod pracy tak CRS jak PZGS i GS. Usprawnienie działalności punktu skupu prowadzonych przez gminne spółdzielnie — to szybsza obsługa chłopów dostarczających produkty rolne z dostaw obowiązkowych i wolnej podaży. Dostawy te wzrosną, o ile chłopci będą widzieli nie tylko szybkie załatwianie, ale i sprawiedliwe klasyfikowanie standardów dostarczanych produktów roślinnych czy zwierzęcych. W wielu przypadkach zaś sposoby klasyfikowania towarów przez pracowników skupu budziły zastrzeżenia. Wynikało to niejednokrotnie z braku odpowiedniego wyrobienia fachowego, a co można zlikwidować przez właściwe zorganizowanie szkolenia w CRS. Oprócz tego jednak brak było jeszcze w skupie, a szczególnie kontraktacji, fachowej pomocy i instruktarza ze strony central branżowych opierających swą działalność na pracy gminnych spółdzielni.

Spółdzielnie samopomocy chłopskiej realizujące zadania państwowe na odcinku skupu i kontraktacji w bardzo szerokim asortymencie towarowym współpracują z 16 centralami branżowymi. Współpraca między centralami branżowymi a pionem skupu CRS w powiecie i gminie przedstawia się w wielu wypadkach niezadowolająco. Ten stan rzeczy powinien ulec w II półroczu 1952 zmianie.

Zadania wynikające z umów zawartych z centralami branżowymi spółdzielnie gminne muszą realizować starannie i dokładnie. Zadania te są bowiem zadaniami państwowymi. Od central branżowych powinno się natomiast domagać wypełnienia wszelkich obowiązków przyjętych umowami generalnymi, zawartymi z CRS oraz szczegółowymi, zawartymi z gminnymi spółdzielni, a w szczególności:

1) przesyłania planów skupu tylko za pośrednictwem PZGS w sposób ustalony umową z Centralą Rolniczą oraz zgodnie z instrukcjami: PKPG, MHW i CUSik,

2) zapewnienia opłacalności realizowanych zadań w skupie i kontraktacji, nie tylko sobie ale przede wszystkim gminnym spółdzielniom,

3) wykonania obowiązków w zakresie instruktarza branżowego w stosunku do pracowników skupu gminnych spółdzielni — oraz

4) niekomenderowania aparatem skupu w GS, niewkraczania w kompetencje zarządów GS oraz nienakładania na gminne spółdzielnie obo-

wiązku składania dodatkowych sprawozdań nie objętych instrukcją i umowami zawartymi z CRS i gminnymi spółdzielniami.

Zachowanie tych postulatów bez wątpienia wpłynie na usprawnienie skupu i rozwinięcie kontraktacji.

Rozwinięcie skupu i kontraktacji i uczynienie zeń społecznego narzędzia pogłębiającego sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem, w wielkiej mierze zależne jest od aktywności samorządu spółdzielczego.

Trzeba przypomnieć, co mówił min. Szyr w dyskusji na VII Plenum, że należy ożywić i rozbudować demokratyczną samorządność gminnych spółdzielni, a także i to, że — „należy w programie prac partyjnych organizacji terenowych postawić sprawę społecznej roli GS jako jedno z czołowych zagadnień“, albowiem—

„wielka organizacja spółdzielcza, której treścią jest nie tylko zaopatrzenie wsi i skup towarów, ale również społeczne wychowanie członków spółdzielni w duchu kolektywnej pracy i w walce o wspólne korzyści, nie stoi dziś, bynajmniej, na wysokości zadania. GS nie spełniają doniosłej roli organizacji, w której rozwój aktywności członków powinien zbudować most dla łatwiejszego przechodzenia chłopów do nowych, wyższych, spółdzielczych form gospodarowania bezpośrednio w produkcji rolnej“. (N. Drogi nr 6, str. 137).

A nam zależy na tym, żeby forma skupu nie tylko była formą wymiany między socjalistycznym przemysłem a drobnotowarową lub kapitalistyczną gospodarką chłopską, lecz żeby była narzędziem przyspieszającym przebudowę naszej wsi w kierunku socjalizmu.

Wacław PERZYŃSKI

Źródła zdecentralizowane

OGNIWA terenowe aparatu obrotu towarowego i administracji gospodarczej nie zawsze zdają sobie sprawę z istoty źródeł zdecentralizowanych, z właściwego charakteru zasobów miejscowych. Zbyt często jeszcze podchodzi się do tej sprawy w sposób najprostszy i najbardziej jednocześnie wygodny, uznając za zasoby zdecentralizowane wszystkie towary zdobyte poza zakupem w centralach hurtu na podstawie ustalonych rozdzielników. Przedsiębiorstwa MHD czy PSS nabywając w PZGS towary o asortymencie typowo miejskim, które na skutek wadliwego rozdzielnictwa trafiły na teren wiejski uważają, że wykonują w ten sposób zleczone im zadania w zakresie mobilizacji masy towarowej pochodzącej ze źródeł zdecentralizowanych. Tak samo podchodzi do sprawy wiele PZGS nabywając w uspołecznionym detalu miejskim towary typowo wiejskie, które wskutek błędów rozdzielnictwa znalazły się w miastach. Zakupy tego rodzaju często o poważnej wartości wykazuje się w sprawozdaniach, jako zakupy zdecentralizowane. Kształtowane na takiej podstawie wskaźniki wprowadzają w błąd, stancwiąc jaskrawy kontrast z rzeczywistością. Z jednej bowiem strony opierając się na wzroście suchych cyfr wskaźników, nie wnikając w popełniane podstawowe błędy nasz aparat żyje w atmosferze samouspokojenia, a z drugiej strony konsument nadal odczuwa brak wielu drobnych artykułów przemysłowych, warzyw i owo-

ców, zakłady drobnej wytwórczości trapi choro-
ba przestojów itd.

Zasadniczą przyczyną wysoce niezadowalającej jeszcze na tym polu sytuacji jest brak zrozumienia wśród poważnej części naszego aparatu gospodarczego istoty podziału masy towarowej na zasoby scentralizowane i zdecentralizowane, a stąd brak zrozumienia, co to są naprawdę źródła zdecentralizowane.

Wiele ogniw aparatu terenowego nie może skutecznie i w sposób właściwy rozwiązywać zagadnienia, nie zdając sobie dokładnie sprawy, o co właściwie idzie, nie zdając sobie sprawy z doniosłych skutków gospodarczych i politycznych, jakie pociąga za sobą słuszne postawienie problemu, nie orientując się wreszcie w ogromie strat, będących wynikiem nieudolności, niedbalstwa, czy lekceważenia jednego z kluczowych na obecnym etapie naszego budownictwa zagadnień.

O ile nie budzi już dziś wątpliwości sprawa pojęcia zasobów scentralizowanych, o tyle nie wszyscy jeszcze wiedzą, że zasobami zdecentralizowanymi nazywamy zasoby wyprodukowane przez miejscowe zakłady wytwórcze, czy gospodarstwa rolne, zasoby pozostające w wyłącznej dyspozycji gospodarza terenu, jakimi są rady narodowe. Konkretnie zatem zasobami zdecentralizowanymi są towary wyprodukowane przez uspołecznioną drobną wytwórczość z wyjątkiem artykułów planowanych centralnie (lista tych

artykułów jest ustalana w drodze porozumienia Ministra Handlu Wewnętrznego i Ministra Drobego Przemysłu i Rzemiosła), Państwowe Gospodarstwa Rolne i rolnicze spółdzielnie produkcyjne w odniesieniu do tej części masy towarowej, jaką przeznaczają do sprzedaży rynkowej po wykonaniu planu dostaw obowiązkowych, zakłady przemysłowe i rzemieślnicze sektora prywatnego, indywidualne gospodarstwa rolne w odniesieniu do nadwyżek, jakie pozostają po wykonaniu planu dostaw obowiązkowych i kontraktowych, wreszcie zakłady produkcyjne central handlu uspołecznionego wyłączone z narodowego planu gospodarczego.

Gdyby placówki terenowe zainteresowanego aparatu wiedziały co to są źródła zdecentralizowane nie uspokajałyby się sztucznie rozreklamowanymi sukcesami w uzupełnianiu przydzielonych im centralnie zasobów drogą zakupów w innych przedsiębiorstwach handlu uspołecznionego, bo nie ma to nic wspólnego ze wzbogaceniem scentralizowanej masy towarowej. Jest to jedynie naprawianie błędów rozdzielnictwa, mających swe źródła w braku znajomości potrzeb rynku, a więc naprawianie w dużej mierze błędów własnych. Nie negując słuszności i konieczności przeprowadzania tego rodzaju korekty trzeba sobie jednak zdać sprawę, że jest ona kosztownym odrabianiem poprzednich zaniedbań, czy po prostu nieudolności.

Naszej gospodarce narodowej zależy dziś w dobie wzrastającego w szybkim tempie zatrudnienia i funduszu płac na możliwie najlepszym zaspokojeniu narastających potrzeb ludności. Stoi więc przed nami zagadnienie wzbogacenia masy towarowej pochodzącej z socjalistycznego sektora gospodarki i przejmowanej przez uspołeczniony aparat skupu z rolnictwa, urozmaïcenia jej asortymentu.

Praktycznie oznacza to konieczność rozwoju drobnej wytwórczości uspołecznionej i prywatnej, konieczność zdjęcia nadwyżek produktów rolnych rzucanych przez wieś do sprzedaży wolnorynkowej.

Tak stawiając zagadnienie zarysowujemy wyraźnie jego poważne znaczenie ogólnogospodarcze i polityczne. Od strony gospodarczej bowiem aktywizacja źródeł zdecentralizowanych, umiejętność korzystania z nich oznacza poprawę zaopatrzenia ludności, rozwój zakładów wytwórczych, a więc dalszy wzrost zatrudnienia (co posiada specjalnie duże znaczenie w rejonach gospodarczo zacofanych), wzrost produkcji rolnej i wzmaganie regulującej roli państwa w wymianie towarowej między miastem i wsią. Od

strony politycznej sprawne rozwiązanie tego zagadnienia oznacza ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi, wzmocnienie oręża walki z wroga propagandą, umacnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Konieczność usprawnienia zaopatrzenia tak w branżach przemysłowych jak i spożywczych nie wymaga już dziś specjalnego omówienia. Sprawa jest jasna. Trzeba nadać za wzrostem potrzeb, trzeba dać rynkowi potrzebny mu towar. W dobie wznoszenia wielkich obiektów socjalistycznego budownictwa, poważnego zaawansowania w realizacji planu 6-letniego nie może być wytłumaczenia dla nieuzasadnionego, nieraz bardzo dotkliwego braku całej masy drobnych artykułów przemysłowych czy takich podstawowych artykułów spożywczych, jak warzywa i owoce itd.

Jak wielkie są luki zaopatrzenia w drobne, pozornie może nawet mało ważne, ale jednak w rzeczywistości bardzo potrzebne artykuły przemysłowe, niech świadczą wyniki analizy przeprowadzonej przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Ilość artykułów, których na rynku jest brak wynosi przeszło siedemset. Wśród tej ogromnej ilości znajdują się artykuły, których w ogóle handel uspołeczniony nie prowadzi, lub też takie, które są, ale w ilości stanowczo niedostatecznej.

Czy produkcja tych artykułów może rzeczywiście nastroczać zasadnicze trudności, czy rzeczywiście wymaga ona nadmiernych ilości surowca, przydzielanego poszczególnym gałęziom przemysłu z godnie z ustaloną hierarchią potrzeb naszego budownictwa? Nie. Produkcja tych artykułów opiera się, a przynajmniej opierać się powinna na odpadach, których przecież nie brak, które niejednokrotnie walają się w hałach i na dziedzińcach zakładów produkcyjnych, w magazynach Centrali Odpadków Użytkowych, nie budząc niestety zainteresowania odpowiednich placówek gospodarczych i administracji.

Możliwości więc są. Że one istnieją, że są zupełnie niewykorzystane przez socjalistyczny handel świadczy choćby sieć detaliczna handlu prywatnego, która przecież w zasadzie opiera swą działalność na źródłach zdecentralizowanych. Tymczasem aparat handlu uspołecznionego zdradza minimalne zainteresowanie tą sprawą idąc po linii najmniejszego oporu — realizowania wyłącznie rozdzielników centralnych. Że tak jest istotnie, świadczy wykonawstwo planów rozwoju sieci uspołecznionego de-

tal. Sieć ta cierpi na brak sklepów z artykułami gospodarstwa domowego, z materiałami piśmiennymi i przyborami szkolnymi, z pamiątkami, brak sklepów owocowo-warzywniczych itd. Nie ma więc sklepów tych branż, które reprezentowane są nadal w poważnym stopniu przez sektor prywatny. Brak jest tych sklepów, które zaopatrzenie swe opierać muszą na zasobach miejscowych, na umiejętnym powiązaniu się z producentem, wpływaniu na kierunek jego wytwórczości tak pod względem ilości, jak i asortymentu.

Trzeba przypomnieć, że wśród konkretnych zadań zleconych przedsiębiorstwom MHD, a wymienionych w dekrete o powołaniu nowej formy detalu, na czołowym miejscu znajduje się zadanie wzbogacenia masy towarowej drogą aktywizacji źródeł zdecentralizowanych, uruchomienie sieci sklepów opartych przede wszystkim na zasobach miejscowych. Trzeba przypomnieć również uchwałę Prezydium Rządu z dn. 8.11.1950 r. w sprawie zwiększenia produkcji artykułów masowego spożycia wytwarzanych przez uspołecznione zakłady przemysłu drobnego i rzemiosła. Trzeba przypomnieć szereg zarządzeń PKPG, zainteresowanych ministerstw itd.

Nie można więc już dziś zasłaniać się żadnymi argumentami dla usprawiedliwienia niedolności, niedbalstwa, czy wręcz lekceważenia zagadnienia w odniesieniu do poprawy zaopatrzenia konsumenta.

Aktywizacja źródeł zdecentralizowanych oznacza rozwój drobnej wytwórczości, powstawanie nowych zakładów, rozbudowę istniejących. Oznacza zatem postęp gospodarczy szczególnie ważny na terenach w przeszłości zaniedbanych. Jak wielkie są możliwości w tym zakresie świadczy obecny stan zaopatrzenia rynku, pozbawionego wielu artykułów, bądź niedostatecznie nimi nasyconego. Wystarczy tu przypomnieć te 700 pozycji ujawnionych przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, by mieć zdecydowany w tej sprawie pogląd. A te 700 pozycji to jeszcze nie wszystko.

Zdawało by się, że to zagadnienie komentarzy nie wymaga. A jednak zarówno Związek Spółdzielni Pracy i Rzemieślniczych jak Centrala Spółdzielni Inwalidzkich, jak wreszcie Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego nadal nie wykonują ustalonych planów w poszczególnych województwach. Dotyczy to województw, w których warunki pracy są niewątpliwie najcięższe, ale które równocześnie są rejonami najbardziej gospodarczo zaniedbanymi i dlatego po-

winny zasługiwać na specjalną i rzetelną opiekę. Dla województw tych stworzenie nowych choćby najmniejszych warsztatów pracy, ma poważne znaczenie. Nowe bowiem warsztaty to wzrost zatrudnienia, to poprawa warunków bytowych ludności.

A tymczasem wbrew tej oczywistej prawdzie zamiast nieustannego rozwoju jesteśmy nawet świadkami zupełnie nie uzasadnionych istotnymi przyczynami przestojów w poszczególnych zakładach drobnej wytwórczości. Ta paradoksalna sytuacja, w której z jednej strony rynek nie jest należycie zaopatrzony, a z drugiej istnieją warsztaty, surowiec i siła robocza i w której jednocześnie te warsztaty obniżają tempo produkcji, stwarza trudności wszystkim zainteresowanym czynnikiem gospodarczym i bije w konsumenta.

W zakresie branży spożywczej, a specjalnie takich artykułów, jak warzywa i owoce sytuacja również nie przedstawia się zadowalająco. Obserwujemy tu zdecydowaną niechęć do korzystania z miejscowych zasobów. W rezultacie konsument pozbawiony jest towaru, będącego artykułem powszechnego, codziennego użytku wtedy, gdy towar znajduje się w zasadzie w wystarczającej ilości. Wyrazem zdecydowanej, nieprzewyciężonej dotąd niechęci do prowadzenia przez sektor socjalistyczny obrotu towarowego branży owocowo-warzywniczej jest stanowczo niedostateczna sieć sklepów detalicznych. Wyrazem tej niechęci jest choćby przebranżowienie przez przedsiębiorstwa MHD znacznej ilości sklepów dawnej Centrali Ogrodniczej, które po przejęciu przez MHD bez żadnego uzasadnienia gospodarczego i wbrew wszelkiej logice stały się sklepami ogólnospożywczymi. W ten sposób „radzi się” sobie z trudnym problemem. Niewątpliwie jest to postawa wygodna, ale jednocześnie postawa antygospodarcza.

Zaniedbania w tej dziedzinie poszły nawet tak daleko, że nie zainteresowano się odpowiednio wcześniej i w odpowiednim stopniu nadwyżkami Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych. Dopiero obecnie po VII Plenum KC PZPR sprawa ta na niektórych terenach ruszyła z miejsca.

Nie trzeba dodawać, że dobra i sprawna organizacja gromadzenia miejscowych zasobów produkcji rolnej jest ważnym czynnikiem decydującym o wzroście produkcji. Nie wystarczy bowiem wymagać od rolnictwa wysiłku w kierunku zwiększenia swych plonów, jeżeli zbyt

ich jest utrudniony, a przez to nawet nieopłacalny.

Przytoczone dotąd momenty przesadzają w sposób decydujący o dużym znaczeniu politycznym właściwej i pełnej mobilizacji zasobów miejscowych. Bo przecież i sprawność zaopatrzenia i rozwój drobnej wytwórczości, i wzrost produkcji rolnej, tak zresztą jak każde z zagadnień gospodarczych ma swą wymowę polityczną, a niejednokrotnie oddziałuje nawet silniej, aniżeli formalna praca polityczna. Efekty naszego działania gospodarczego powinny być najlepszą, bo realną, przekonującą naocznie podbudową akcji uświadamiającej.

Te wszystkie względy przemawiają za koniecznością radykalnego przestawienia się całego aparatu zainteresowanego w mobilizowaniu zasobów miejscowych.

Przestawienie to polegać ma przede wszystkim na odwróceniu problemu zaopatrzenia. Dotychczas bowiem centrale handlu i administracja biją się o pełne pokrycie planu obrotu masą towarową scentralizowaną. To rozdzielniki, a nie potrzeby terenu decydują w tej sytuacji o branżowym rozwoju sieci. Nic dziwnego, że w tej sytuacji istnieją przedsiębiorstwa, które dokonują zakupów ze źródeł zdecentralizowanych poniżej 1% wartości masy przydzielonej rozdzielnikiem. W najlepszym razie prowadzi się walkę o możliwie największy przydział centralny, a walkę o zdobycie zasobów miejscowych ogranicza się jedynie do skromnej ilości towarów brakujących do wykonania planu.

Szkodliwość takiego stanowiska jest wyraźna.

Odwrócenie zagadnienia polega na tym, że przede wszystkim niezbędne jest ustalenie z całą dokładnością, jaka jest wielkość masy towarowej poszczególnych grup towarowych, która może wejść do obrotu towarowego danego terenu ze źródeł lokalnych. Pełna ewidencja całej rynkowej produkcji okręgu — możliwej, rzeczywistej, wykorzystywanej — jest niezbędnym warunkiem dokładnego planowania pokrycia towarowego i jego obrotu. Tak stawiane jest zagadnienie w handlu radzieckim, opierającym się na długoletnich doświadczeniach.

M. J. Kalinin w nr 177 „Prawdy“ z dnia 28 czerwca 1939 roku pisał: „niezależnie od tego, jak byłby scentralizowany nasz handel i jakkolwiek byłby zbudowany plan, mimo wszystko 5 — 10, a nawet 15% nieprzewidzianych funduszy i niezaplanowanych, tj. zakupowanych na miejscu towarów, jest całkowicie niewystarczające. Uważam, że konsument wiejski

kupuje na rynku miejscowym nie mniej niż 40% potrzebnych mu towarów — są to towary produkcji miejscowej. W istocie, nie możemy przecież dowozić na miejsce drogą scentralizowaną 85 — 95% wszystkich potrzebnych towarów...“.

Choć zupełnie niewspółmierne z naszymi, radzieckie wskaźniki udziału zakupów w źródłach zdecentralizowanych nie są bynajmniej dla kierownictwa gospodarki ZSRR zadowalające. A przecież spółdzielczość radziecka już w 1947 roku zakupywała prawie 28% towarów w źródłach lokalnych.

Jeżeli mamy osiągnąć w omawianej dziedzinie znacznie poważniejsze aniżeli dotąd rezultaty, trzeba żeby rady narodowe, centrale i organizacje handlu uspołecznionego sporządzały dokładną ewidencję towarów według grup asortymentowych, które wchodzą i mogą wejść do obrotu danego rejonu ze źródeł lokalnych. Trzeba więc przede wszystkim posiadać dokładną ewidencję wszystkich zakładów wytwórczych itd. Trzeba znać ich profil produkcyjny, możliwości techniczne i na tej podstawie wpływać na kierunek produkcji pod kątem widzenia zaspokojenia potrzeb rynku.

Niestety do zupełnej rzadkości należą u nas jeszcze przedsiębiorstwa handlu uspołecznionego czy wydziały handlu rad narodowych, które by o takiej ewidencji pomyślały.

Zewidencjonowanie produkcji lokalnej i możliwości jej rozwoju nie oznacza jeszcze załatwienia sprawy. Trzeba poza tym odpowiednio nastawić produkcję istniejącą, a jeżeli zachodzi potrzeba zainicjować nową. Trzeba zainteresować się każdym zakładem wytwórczym, chałupnictwem, związać się z nimi konkretnymi umowami. Nie można tego zrobić bez znajomości potrzeb rynku, bez skonkretyzowania zamówień, bez przedstawienia wzorów.

Nasz handel uspołeczniiony zasłania się często argumentem o złej pracy drobnej wytwórczości. Nie wybielając wcale tej ostatniej potrzeby jednak stwierdzić, że aparat handlu ponosi w tym wypadku winę najpoważniejszą. Dlaczego np. nie wykorzystuje on możliwości bezpośredniego wiązania się umowami z zakładami podległymi ZSP i Rz na produkcję artykułów rynkowi potrzebnych? Wskaźniki udziału handlu uspołecznionego w tym zakresie są stanowczo zbyt niskie.

Na polu wykorzystania miejscowych zasobów produkcji rolnej również jest bardzo wiele do zrobienia. Trzeba tu wyjść na targi i zorganizować skup nadwyżek rolnych. Że to jest możliwe świadczą konkretne próby nowych rozwią-

zań przejawione w woj. lubelskim i gdańskim. Trzeba — co najważniejsze — ściśle rozgraniczyć teren działania skupu prowadzonego przez aparat centralny na potrzeby kraju i skupu na potrzeby lokalne po to, by uniknąć niezdrowej na tym polu konkurencji pomiędzy aparatem skupu i detalem. Trzeba nade wszystko zlikwidować bezduszny stosunek do tej sprawy i nie wydzierżawiać, jak to się dzieje np. w woj. lubelskim drzew owocowych na drogach i sadów,

zarządzanych przez rady narodowe, prywatnym kupcom.

Jeżeli nasz aparat handlu, wydziały handlu i wydziały przemysłu rad narodowych wezmą się poważnie do sprawy, zapoznają się z cennymi na tym polu doświadczeniami radzieckimi i odpowiednio je wykorzystają, zagadnienie źródeł zdecentralizowanych przestanie być wreszcie trapiącym nas wszystkich problemem.

Marian MARKIEWICZ

Walka z mankami w handlu uspołecznionym

PRZEDSIĘBIORSTWA handlu uspołecznionego prowadzą w chwili obecnej szerokim wachlarzem sposobów i metod — ostrą walkę z mankami towarowymi.

Walka ta jest trudna nie tylko dlatego, że większość mank jest nieuchwytna w momencie ich powstawania, że najczęściej materialnie odpowiada za nie kierownik jednostki sprzedającej, podczas gdy sprawcami są sprzedawcy, że często motywem ich powstawania jest nieuczciwość, ale i dlatego, że wielu pracowników handlu uspołecznionego nie wie jak należy prowadzić tę walkę, aby była skuteczna. Pomijając całkowicie ubytki naturalne oraz straty powstające z innych przyczyn poruszymy z zakresu mank dwa problemy: zapobieganie ich powstawaniu i windykację mank.

Manka spowodowane brakiem należytego przygotowania zawodowego, brakiem dostatecznej troski o dobro społeczne, lekkomyślnością lub nieuczciwością, powodują wyłączenie z normalnego obrotu towarowego pewnej części towarów, bądź to całkowicie, bądź częściowo.

Całkowicie wypada z obrotu część towarów, która uległa zepsuciu lub zniszczeniu. Lecz jest i inny rodzaj manka — taki, przy którym i przedsiębiorstwo ponosi straty i uprawnieni konsumenci, chociaż towar nie uległ ani uszkodzeniu, ani zepsuciu. Na przykład: nieuczciwy sprzedawca sprzedaje sąsiadowi — kułakowi cukier po cenie komercyjnej, oczywiście bez bonu. Towar wypada z obrotu grona uprawnionych do nabycia konsumentów, spekulant otrzymuje towar po niższej cenie, przedsiębiorstwo ponosi straty. W tym świetle zrozumiałym staje się fakt, że przy badaniu przyczyn 521 nadużyć w pierwszym kwartale br. w spółdzielczości wiejskiej stwierdzono, że w 79 wypadkach winę przypisać należy kułakom, w 63 — byłym skle-

pikarzom, w 90 — spekulantom. Walka z mankami jest nie tylko walką ze stratami, ale posiada wyraźne ostrze walki klasowej.

W tym jednak przykładzie nie streszcza się całe zło mank. Sumy spisane przez poszczególne przedsiębiorstwa na straty, spowodowane mankami nieściągalnymi, stanowią zmniejszenie dochodu społecznego czy też założonej w planach akumulacji pokrywającej koszty inwestycji. To są powody, dla których wypowiedziana walka powinna być prowadzona systematycznie i nieugięcie.

W prowadzeniu akcji należy wyodrębnić trzy fazy: zapobieganie powstawaniu mank, ich wykrywanie i windykację mank ustalonych.

O ile wykrywanie mank powstałych i windykacja od osób materialnie odpowiedzialnych za nie jest w wielu przedsiębiorstwach należycie postawiona i doceniana (np. w ZSS przeprowadzono w roku 1950 — 82.000 remanentów, a w roku 1951 — 145.755, co stanowi wzrost o 77%), to jednak niedoceniana jest jeszcze konieczność systematycznego zapobiegania powstawaniu mank. A skutecznie zapobiegać — to znaczy likwidować źródła ich powstawania.

W czym więc leżą najczęściej źródła powstawania mank? Przy mankach w transporcie: w niedokładnym sprawdzaniu ilości i jakości przyjmowanych towarów oraz ich opakowania; niewłaściwym układaniu ich w wagonach, samochodach lub wozach przewożących towary; niesprawdzaniu szczelności środków transportowych, w szczególności przy przewozie luzem i towarów w drobnych opakowaniach; niezabezpieczeniu przed kradzieżą w transporcie, zgubieniem lub wysypaniem (niesprawdzenie plomb wagonu, zbyt wysokie ładowanie samochodów i wozów, mechaniczne oszczędności na konwojentach transportu itp.); niedostatecznym zabez-

pieczeniu przed wpływami atmosferycznymi i trudnościami drogi (deszcz, słońce, kurz, ocieranie się papierowych opakowań o metal); braku powtórnego sprawdzenia przy przyjmowaniu towarów z transportu do magazynu lub sklepu; niedokładnym i niestarannym wypełnianiu dokumentów związanych z transportem.

Przy mankach w magazynowaniu źródła ich leżą głównie w niewłaściwym składowaniu towarów w zależności od ich rodzaju; braku należytej konserwacji magazynowanych towarów; nienależytej kontroli, szczególnie towarów łatwo ulegających zepsuciu; nieoddzielaniu towarów nadpsutych lub zpsutych od będących w dobrym stanie.

Niezależnie od tych przyczyn są i innego rodzaju źródła powstawania mank, jak np. nieprzemyślane zapotrzebowania, składane na zbyt duże ilości towarów; brak dostatecznego przygotowania zawodowego personelu, jego uświadczenia i należytej troski o powierzone mienie społeczne; lekkomyślność, brak poczucia obowiązku i odpowiedzialności, nieuczciwość — powodująca nadużycia; zła organizacja oraz niedostateczna kontrola i dyscyplina pracy; brak przepisów w poszczególnych przedsiębiorstwach o postępowaniu w transporcie, składowaniu i obrocie towarowym; niesłuszne zaszeregowanie pracowników, nieterminowe rozliczenia sklepów; zbytnia płynność kadr i niezapewnienie kierownikowi placówki wpływu na dobór personelu itp.

W zależności od przyczyn wywołujących powstawanie mank, należy stosować metody i sposoby zapobiegania im.

Należy więc jak najszerszej rozwinąć akcję uświadamiającą wśród pracowników handlu społecznego o konieczności należytej troski nad powierzonymi im towarami, stanowiącymi dobro społeczne. Należy tłumaczyć jakie ujemne skutki powodują manka w obrocie towarowym, w realizacji planów, w planowym wzroście dochodu społecznego i zaspokajaniu potrzeb indywidualnego konsumenta. Akcję tę należy organizować w ścisłym oparciu o współpracę z organizacjami partyjnymi i związkowymi, wprzegając do czynnego udziału cały aktyw pracowników handlu. Wszelkiego rodzaju odprawy i narady należy wykorzystywać dla celów uświadamiających, wskazując na konkretnych przykładach placówki, które przodują w walce z mankami i te, w których dbałość o dobro społeczne jest niedostateczna. Jednocześnie trzeba rozwijać współzawodnictwo tak indywidualne jak i między poszczególnymi placówkami na odcinku zwalczania mank.

Dalszą metodą prowadzenia tej akcji jest szkolenie zawodowe. Szkolenie — rozumiane nie tylko jako teoretyczne wykłady, lecz przede wszystkim jako zajęcia i pokazy praktyczne w placówkach najlepiej i najgorzej prowadzonych, z równoczesnym poprawianiem błędów w składowaniu, transporcie czy obrocie.

Wielką rolę w podnoszeniu fachowości personelu ma przykład kierownika placówki, dzielnie się przez niego doświadczeniami, co zresztą leży przede wszystkim w interesie samego kierownika, który ponosi materialną odpowiedzialność za powstałe manko, powodowane najczęściej przez sprzedawcę nie zawsze ze złej woli lub nieuczciwości, ale i z braku odpowiedniego przygotowania zawodowego.

Czerwiec br. przyniósł nowy wkład w rozwiązywaniu problemu mank w postaci zarządzenia i instrukcji Ministerstwa Handlu Wewnętrznego o odpowiedzialności materialnej pracowników handlu społecznego. Zarządzenie i instrukcję szeroko już omawiano na łamach prasy handlowej. Warto jednak przypomnieć, że celem zmniejszenia odpowiedzialności materialnej kierownika placówki oraz zwiększenia materialnie odpowiedzialnego kręgu pracowników, należy potworzyć wszędzie tam gdzie są możliwości ku temu działy i odpowiedzialnych za nie pracowników. Związana z tym jest konieczność zapewnienia kierownikowi placówki wpływu na dobór podległego personelu, a w szczególności, pracowników materialnie odpowiedzialnych.

Nie bez znaczenia i to istotnego jest nie tylko właściwy system nagród, ale i słuszną płacą pracowników sklepowych w ramach obowiązującego systemu płac. Wnikliwe przejrzanie list płac i porównanie ich z układem zbiorowym da wielu kierownikom komórek zatrudnienia i wynagrodzeń jasny dowód, że w tej dziedzinie należy dokonać jeszcze dużej pracy.

Najczęściej stosowanym środkiem w wykrywaniu ubytków nadzwyczajnych są kontrole. Są one często prowadzone w sposób chaotyczny i nieskoordynowany między poszczególnymi organami kontrolnymi. Jedne z placówek nawiedzane są przez organa inspekcji i kontrole bardzo często, inne zaś są zapomniane, chociaż niejednokrotnie im właśnie kontrola jest potrzebna.

Kontrole powinny być prowadzone planowo i systematycznie. Unikać należy ich zbiegania się. Kontrole nie powinny nosić charakteru doraźnego, lecz należy je prowadzić wg z góry ustalonego planu, niezależnie od remanentów kwartalnych.

Nieodzownym warunkiem dla stwierdzenia manka jest dokonanie równoczesnego z kontrolą wyliczenia placówki. Nie ma bowiem innej możliwości stwierdzenia braków, jak poprzez porównanie stanu faktycznego ze stanem ksiązkowym. Dokumentacja i księgowość musi więc być w stanie umożliwiającym dokonanie rozliczenia. Przeprowadzeniu remanentów kontrolnych poświęcamy mniej uwagi, gdyż ten odcinek w zwalczaniu mank jest stosunkowo najlepiej prowadzony. Niemniej jednak nie należy zapominać o tym, że w rozwiązywaniu problemu mank nie można się opierać tylko na samych kontrolach i remanentach kontrolnych. Kontrola sama bez innych momentów zapobiegawczych jak: właściwy dobór kadr, słuszne ich wynagradzanie, dobre prowadzenie księgowości, bieżące rozliczanie sklepów, właściwe składowanie towarów itp. nie zlikwiduje powstawania mank. W walce z mankami należy stosować wszystkie te środki łącznie z remanentami kontrolnymi. Nie należy też zapominać, że kontrola placówki sprzedającej jest z jednej strony środkiem zapobiegawczym, wtedy kiedy jest planowa, a z drugiej strony — momentem wtórnym w walce z mankami. Jest stwierdzeniem już powstałej straty, podobnie jak gorączka — stwierdzeniem istniejącej choroby.

Walkę z mankami należy zaczynać od zapobiegania ich powstawaniu, od zlikwidowania źródeł powodujących manka. I tak jak przez utrzymywanie higieny osobistej, szczepienia ochronne bronimy organizm od choroby, tak przez zlikwidowanie źródeł powodujących powstawanie mank — zapobiegać należy tej chorobie, jaką w obrocie towarowym jest manko. A jak nam pokazują doświadczenia handlu radzieckiego, chorobie tej można zapobiegać skutecznie i ograniczyć ją do sporadycznych wypadków a nawet, nie mówiąc już o mankach — ograniczyć i ubytki naturalne. Tej działalności profilaktycznej nie powinny nam przesłaniać wyniki kontroli i remanentów kontrolnych.

Jeszcze na jeden moment należy zwrócić uwagę dokonujących kontroli placówek. Otóż — wszelkiego rodzaju inspekcje i kontrole mają najczęściej nastawienie na wykrywanie nadużyć, po prostu na: „łapaj złodzieja“. Nie należy zapominać i o tym, że nie wszystkie manka spowodowane są złą wolą personelu sklepowego czy chęcią uzyskania materialnej korzyści, lecz również i brakiem kwalifikacji, praktyki czy też nieświadomością.

W tych momentach rola inspektora zmienić się powinna z roli kontrolera na rolę instruktora i doradcy. Doświadczenie i praktykę na tym odcinku powinien on przenieść na pracownika sklepowego, a ustalając przyczynę powstawania mank pomóc w jej usunięciu.

Do słabych punktów w szerokiej akcji walki z mankami należy ich windykacja. Gdy osoba odpowiedzialna za powstałą stratę odmawia dobrowolnej zapłaty, sprawa przechodzi na drogę postępowania cywilnego, niezależnie od postępowania karnego, jeśli strata spowodowana została czynem karalnym. Często jednak zdarza się, że po stwierdzeniu już ubytku nadzwyczajnego, po uzyskaniu podstawy prawnej do ściągnięcia należności powstałej z tego tytułu, sama windykacja należności rozplywa się w trybie „urzędowania“ administracyjnego, przynosząc znikome, względnie żadne wpłaty zobowiązań. Straty już stwierdzone, ustalone co do swej wysokości, nabierają zbyt długo „mocy urzędowej“ nim ujrzą światło dzienne w postaci konkretnego wezwania do zapłaty lub powództwa cywilnego. Sprawa szybkiej windykacji należności od osób zobowiązanych leży w interesie tak przedsiębiorstwa jak i całej rzeszy konsumentów. Trzeba — by te pieniądze jak najszybciej weszły do normalnych środków obrotowych przedsiębiorstwa i nie uszczuplały masy towarowej przeznaczonej do konsumpcji.

Trudność leży częstokroć w tym, że w załatwianiu tych spraw udział bierze kilka komórek organizacyjnych (inspekcja, księgowość, radca prawny), a ewidencja ich nie jest prowadzona należycie. Organizacyjnie i ewidencyjnie sprawę należy uregulować w ten sposób, by ewidencja obejmowała wszystkie fazy postępowania, począwszy od chwili ujawnienia manka, poprzez dochodzenie, sprawy będące w postępowaniu sądowym, windykację aż do całkowitego zakończenia włącznie. Z ewidencji powinno wyraźnie wynikać, w jakiej fazie załatwiania jest sprawa i w jakiej znajduje się komórce organizacyjnej.

W szerokiej akcji likwidowania mank, prowadzonej w coraz bardziej zdecydowanej formie, widać niewątpliwie poprawę na tym odcinku w poszczególnych przedsiębiorstwach, o czym mówi fakt, że w ZSS wyliczono manka w roku 1950 z 0,30% w roku 1951 zmalały do 0,27% w stosunku do obrotu; w MHD — z 0,58% (manka z ubytkami) w roku 1951 do 0,35% w roku 1952 (5 miesięcy). Procent ten powinien nadal maleć z kwartału na kwartał.

Zespołowe metody pracy w spółdzielczości rzemieślniczej

JEDNYM z najpoważniejszych źródeł stałego podnoszenia wyników produkcyjnych w spółdzielniach pracy powinno być jak najszersze wprowadzanie zespołowych metod produkcji na miejsce dawnych — indywidualnych, będących pozostałością indywidualnego warsztatu rzemieślniczego. Przechodzenie rzemiosła do wyższych, uspołecznionych form organizacyjnych nie może odbywać się z pominięciem zmian w sposobach pracy. Wyższość rzemiosła uspołecznionego nad indywidualnym może być uwydatniona w decydujący sposób, jeśli stosuje ono podział i zespołowy system pracy. System ten nie tylko umożliwia mechanizację procesów produkcyjnych i przez to znacznie podnosi wydajność pracy, ale — co równie ważne — umożliwia zatrudnienie sił mniej wykwalifikowanych, a w dalszym stopniu ułatwia szkolenie zawodowe i przyspiesza awans społeczny pracownika. Powszechna praktyka wykazuje bezsprzecznie, że placówki oparte na zespołowych metodach pracy osiągają znacznie lepsze wyniki produkcyjne, wyższą wydajność i wyższe zarobki przy wyższej jakości wytworów i usług.

Mimo oczywistych korzyści, jakie daje zespołowy system pracy, nie znajduje on jeszcze szerszego zastosowania w spółdzielczości pracy. W wielu branżach, jak np. w szewstwie miarowym nie robi się nawet prób przeniesienia niektórych metod pracy stosowanych przy produkcji masowej, chociaż dałyby one poważne wyniki. W innych branżach, np. w krawiectwie miarowym, zespołowy system pracy stosowany jest tylko częściowo w nielicznych punktach, a rozwój nowych form organizacji pracy i rozpowszechnienie przodujących metod następuje zbyt wolno i opóźnia zaplanowany wzrost usług.

Winę za ten stan rzeczy ponoszą poza kierownictwem placówek w znacznym stopniu ogniwa partyjne i związkowe, których aktywność na odcinku propagowania nowych form pracy ciągle jeszcze jest niedostateczna.

*

Wyższość zespołowych form pracy nad indywidualnymi łatwo wykazać na przykładzie spółdzielni krawieckich, które tylko w nieznacznej swej części stosują nowe metody pracy.

W krawiectwie indywidualnym, czy to lekkim — sukniowym, czy też ciężkim — ubranio-

wo-płaszczowym zajmował się produkcją całego wyrobu zasadniczo jeden rzemieślnik, spełniając kolejno poszczególne czynności produkcyjne. W ten sposób wykonywał on zarówno czynności trudne, wymagające wysokich kwalifikacji, jak np. krojenie, zszywanie boków, wszywanie rękawów, jak i łatwe, które bez trudu może wykonać pracownik przyuczony, mało wykwalifikowany. Spółdzielcza forma pracy pozwala na rozgraniczenie poszczególnych funkcji i racjonalny podział pracy. Z chwilą rozpoczęcia masowego rozwoju spółdzielczości krawieckiej opracowano szczegółowy podział procesów produkcyjnych na proste, nie wymagające wysokich kwalifikacji i skomplikowane, wykonywane przez fachowców. Wyniki zastosowania takiego podziału pracy można zaobserwować na przykładzie spółdzielni krawieckiej „Ortowianka“, obejmującej swym zasięgiem wszystkie rodzaje usług krawieckich. „Ortowianka“ na początku bieżącego roku przy przejściu z masowego na miarowy sposób produkcji wykonywała plany zaledwie w 46%. Głównym powodem tego stanu był — podobnie jak w innych zakładach tego typu — brak dostatecznej ilości fachowców. Plan zatrudnienia realizowany był zaledwie w 88%, przy czym brakujące 12% stanowili właśnie fachowcy. Brak fachowców skłonił spółdzielnię do wprowadzenia pierwszych kilku zespołów trójkowych, w których na czele trójki stoi wykwalifikowany rzemieślnik, mający do pomocy pracowników przyuczonych, wziętych z dawnej „masówki“. Każda trójka, zgodnie z zasadą podziału pracy, składa się z tzw. „zdolnej“, która wykonuje najtrudniejsze prace, podręcznej i uczennicy, wykonujących prace łatwiejsze. Plan produkcyjny podzielony jest według ilości trójek i doprowadzony do każdej z nich. Każda trójka rozmieszczona jest blisko siebie, tak by wykonywane czynności odbywały się płynnie, jak gdyby na małej taśmie fabrycznej. Osobna grupa pracowników wykwalifikowanych zajmuje się krojeniem i przymierzaniem.

Pierwszym próbom wprowadzenia zespołowej metody pracy w „Ortowiance“, które osiągnęły za sobą znaczny wzrost zarobków, zwłaszcza podręcznych i uczennic, towarzyszyła szeroka akcja popularyzacyjna. Na licznych naradach

produkcyjnych omawiano zespołowe metody pracy, wskazując na ich korzyści, przeprowadzono szereg indywidualnych rozmów z pracownikami, zachęcając ich do przyjęcia wyższego systemu pracy. W kwietniu br. zespołowy system pracy został wprowadzony we wszystkich 5-ciu punktach usługowych spółdzielni. Wyniki produkcyjne nie dały na siebie czekać. Już po trzech miesiącach, w lipcu br. „Ortowianka” po raz pierwszy w bieżącym roku wykonała plan osiągając 111,6%, przy czym wyniki wszystkich punktów były jednakowe. Te 111% planu nie oddaje w pełni efektów uzyskanych przez zastosowanie nowych metod. Pełny obraz wzrostu produkcji uzyskuje się dopiero przez porównanie wydajności poszczególnych pracowników. I tak „zdolne” pracując indywidualnie wykonywały przeciętnie 5 — 8 sukienek miesięcznie, podręczne i uczennice w ogóle nie znajdowały odpowiedniego miejsca w indywidualnym warsztacie pracy. W systemie zespołowym przeciętna wydajność „zdolnej” wraz z podręczną i uczennicą wynosi 25 sukienek miesięcznie. Podobnie wydajność wykonywania bluzek wzrosła z 12 do 25, koszul damskich — ze 100 do 200 itp. Jednocześnie ułatwione zostało szkolenie pracowników. W okresie od kwietnia do lipca br. przeszkolono 32 podręczne na „zdolne” i w ten sposób usunięto brak sił fachowych w spółdzielni. Przeciętne zarobki podręcznych i uczennic podniosły się o 50—60%. Wzrosły również zarobki „zdolnych”. Weźmy pierwszy z brzegu przykład: Julia Rybak, dawna brygadzystka na „masówce” po przeszkoleniu otrzymała kierownictwo zespołu koszulowego, który wyrabia przeciętnie 9 koszul dziennie, wobec 2,5 produkowanych systemem indywidualnym. Julia Rybak jako brygadzystka na „masówce” zarabiała przeciętnie 400 zł miesięcznie, obecnie osiąga do 900 zł.

*

Spółdzielnia usługowa „Od nowa”, o podobnym charakterze usług jak „Ortowianka”, wprowadziła zespołowe metody pracy w „trójkach” we wszystkich swych 8-miu punktach usługowych. I tu także po kilku miesiącach zaczęto przekraczać plany, przy czym wielkość produkcji podniosła się przeciętnie o 8—10%. Wydajność pracy w odniesieniu do kwietnia br. wzrosła w maju o 3%, w czerwcu o 11%, w lipcu o ponad 15%. Przeszkolono we własnym zakresie 24 podręczne na „zdolne”, 42 uczennice na podręczne oraz 6 krojczyń. Trójkowy system pracy umożliwił zmechanizowanie czynności

„obrzucania” przy pomocy maszyn okrętkowych, co pozwoliło na przyspieszenie procesu produkcyjnego o 6%.

*

Najjaskrawiej uwydatniają się korzyści zespołowego systemu pracy w tych spółdzielniach, które tylko częściowo są nim objęte. Tak np. spółdzielnia „Igła” rozpoczęła dopiero wprowadzanie nowych metod pracy w 2 punktach usługowych na 7 istniejących. Punkty pracujące jeszcze systemem indywidualnym zatrudniają wyłącznie fachowców i mają poważne trudności z ich brakiem. Mimo wysoko wykwalifikowanej obsługi wykonują one zaledwie 45% planu, podczas gdy punkty pracujące systemem zespołowym osiągają już mimo niskich kwalifikacji większości pracowników 95% i wydajność ich stale rośnie. Wydajność pracy poszczególnych pracowników w obu wymienionych grupach punktów usługowych wykazuje poziom o przeszło 30% wyższy przy stosowaniu zespołowych metod pracy. W ślad za tym idzie różnica w zarobkach: przeciętny zarobek pracownika w zespole sięga 950 zł miesięcznie, podczas gdy pracownik indywidualny zarabia ok. 600 — 700 zł.

*

W skali całego krawieckiego związku branżowego stosowanie zespołowych metod pracy w znacznym stopniu przyczyniło się do przełomu w wykonywaniu globalnych planów produkcyjnych. Podczas gdy w roku ubiegłym ogólny poziom wykonania planów nie sięgał 100%, w roku bieżącym plan za pierwsze półrocze został wykonany w 154%, zaś plan za drugi kwartał — w przeszło 155%. Zespołowa forma pracy zwiększa ogólną wydajność pracy przeciętnie o 3—4% miesięcznie. Jednocześnie branża krawiecka pomyślnie rozwiązuje trudności związane z brakiem fachowców, wciągając do pracy coraz liczniejsze rzesze uczniów i przyuczonych oraz szkoląc ich na wykwalifikowanych fachowców.

Mimo znacznych wyników i niezaprzeczalnej wyższości zespołowej metody pracy nad indywidualną rozwój nowej organizacji pracy w dziedzinie krawiectwa jest zbyt powolny. Do chwili obecnej w zaledwie 10 spółdzielniach — na 26 istniejących — nowe metody zostały wprowadzone lub zapoczątkowane. Taki stan rzeczy w obliczu zaplanowanego rozwoju usług musi ulec radykalnej poprawie.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w innych podstawowych branżach, jak np. w szewstwie miarowym. W miarowych szewskich punktach usługowych indywidualny system pracy

panuje wciąż niepodzielnie. Szewc indywidualny przystępując do spółdzielni w niczym nie zmienił swej chałupniczej metody pracy. Spółdzielnia będąca właściwie nadal zbiorem indywidualnych rzemieślników, nie może wykorzystać w pełni możliwości związanych z kolektywnością pracy i nie jest w stanie podnieść poziomu produkcji. Wykazuje to dobitnie zestawienie czasu zużywanego na wyprodukowanie jednej pary butów: zarówno w warsztatach chałupniczych jak i w spółdzielniach czas ten wynosi 26 godzin, podczas gdy w produkcji masowej zaledwie 11 godzin. Organy kierownicze spółdzielczości szewskiej zastaniają się często trudnościami obiektywnymi i specyficznym charakterem produkcji, który rzekomo uniemożliwia wprowadzenie zespołowych metod pracy. Badając proces produkcyjny w punktach szewskich zajmujących się produkcją masową, opartą na systemie taśmowym, dochodzimy jednak do wniosku, że niejedno doświadczenie można by z powodzeniem przenieść do punktów usługowych produkcji miarowej. W tzw. „masówce” proces produkcyjny rozbity jest na 17 czynności, z których zasadnicze są: krojenie cholewek, szycie, obcinanie i wykańczanie,

sztancowanie spodów, ćwiekowanie, zszywanie cholewek i spodów itp. Wydaje się, że jest zupełnie możliwe opracowanie koncepcji zespołowej pracy szewców miarowych, w których czynności mniej skomplikowane, jak np. wykańczanie, polerowanie itp. mogłyby być wykonywane przez siły przyuczone lub uczniów przy zachowaniu zasady odpowiedzialności kierownika zespołu za całość wykonawstwa. Takie rozwiązanie sprawy pozwoliłoby na znaczne podniesienie wydajności pracy i szybsze szkolenie fachowców, przez co usunęłoby istniejące dotychczas „wąskie gardło” — brak dostatecznej liczby fachowców.

*

Zwiększone zadania postawione w bieżącym roku przed spółdzielczością usługową wymagają od niej radykalnej zmiany przestarzałych metod pracy na takie, które odpowiadałyby nowym, przodującym metodom pracy w przemyśle. Zespołowy system pracy jest podstawą do wszelkiego rodzaju usprawnień i ulepszeń w tej dziedzinie i wprowadzenie go w jak najszerzej skali zadecyduje w najbliższej przyszłości o tempie rozwoju i możliwościach wykonania obecnych zadań na tym odcinku.

Przedsiębiorstwo Państwowe „Wydawnictwo Prawnicze”
Warszawa, ul. Świerczewskiego Nr 127

Ostatnie Nowości

CHEŁMICKI Z., KUBEC Z., ŁUKASZKIEWICZ Z. — *Przestępstwa Przeciwko Dobrom Osobistym i Majątkowym* (Bibl. Ławnika) Nr 5, stron 43, zł. 2.10

MĘDRZYCKA EWA — *Założenia Kodeksu Rodzinnego* (Bibl. Ławnika Nr 6), stron 27, zł. 2.00

Kodeks Karny — wyd. V poprawione i uzupełnione według stanu na dzień 15. V. 1952 r. stron 231 zł. 11.50

Kodeks Postępowania Cywilnego oraz Przepisy Wprowadzające i Związkowe, wyd. IV, stron 350 zł. 15,40

Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego, Orzeczenia Izby Cywilnej Rok 1951 zeszyt II, zł. 6.00

Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego, Orzeczenia Izby Karnej Rok 1952 zeszyt I zł. 4,50

Fonadto ukazała się również w sprzedaży książka odznaczona nagrodą Stalinowską prof. dra A. W. Wieniediktowa „Państwowa Własność Socjalistyczna”, stron 862 br. . . . zł. 86.00 opr. . . . zł. 96.00

W dziele tym autor porusza niezwykle aktualną problematykę prawa socjalistycznego, podając wszechstronnej analizie: ogólne pojęcie prawa własności, zagadnienie własności w społeczeństwie niewolniczym, feudalnym, burżuazyjnym i socjalistycznym, przedmioty prawa państwowej własności socjalistycznej, reżym prawny środków trwałych i obrotowych, środki ochrony państwowej własności socjalistycznej, organy zarządu operatywnego tej własnością i ich zdolność prawną, wreszcie — sytuację prawną przedsiębiorstw działających na zasadach rozrachunku gospodarczego oraz sytuację prawną instytucji budżetowych.

Do nabycia we wszystkich księgarniach „Domu Książki”.

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

Rejestrowanie oszczędności na każdej operacji

SYSTEMATYCZNE obniżanie kosztów własnych produkcji i zwiększanie wewnętrzzakładowej akumulacji — oto ważne zadanie załogi każdego przedsiębiorstwa socjalistycznego*). Im tańsza będzie nasza produkcja, tym więcej dochodów osiągnie nasz przemysł i tym więcej dokona on wpłat do budżetu państwowego.

Walka o oszczędność stała się w ZSRR sprawą ogólnonarodową. Kiedy stachanowcy moskiewskiej fabryki obuwia „Buriestnik“ M. Lewczenko i G. Muchanow rozpoczęli socjalistyczne współzawodnictwo o obniżenie kosztów własnych na każdej operacji, ich patriotyczna inicjatywa znalazła gorące poparcie ze strony robotników i pracowników inżyniersko-technicznych wszystkich gałęzi przemysłu. Inicjatywa Lewczenko i Muchanowa znalazła wielu naśladowców również w naszej fabryce. Na 1 maja rb. otwarto dla uczestników współzawodnictwa 4 785 osobistych kont oszczędnościowych. Tak wielki rozmach tego ruchu może być wytłumaczony tym, że organizacja partyjna i związkowa poświęciły mu wiele uwagi.

Księgowi fabryczni, planiści i ekonomiści musieli na nowo zorganizować ewidencję współzawodnictwa i zapewnić jej jawność. W tym celu należało opracować i podać do wiadomości każdego pracownika produkcyjnego planowy koszt własny wyrobu i koszt poszczególnych operacji robotnika według elementów kosztów oraz wyjaśnić, co to jest koszt własny i z czego on się składa. Zadanie było tym bardziej trudne, że nomenklatura produkcji naszej fabryki obejmuje ponad tysiąc wyrobów. Produkując je, robotnicy wykonują ogółem około 40.000 rozmaitych operacji technologicznych.

Zebrani na naradzie pracownicy księgowości i planiści postanowili opracować i wprowadzić na wszystkich odcinkach produkcyjnych ramową instrukcję o sposobie planowania i ewidencji kosztu własnego każdej operacji. Poza tym postanowiono rozwinąć masowe szkolenie ekonomiczne robotników. W tym celu utworzono specjalne szkoły. Za przykładem Gorkowskiej Fabryki Samochodów im. Mołotowa nazwalimy je szkołami rentowności. W drugiej połowie ub. r. przeszkolono w tych szkołach 550 robotników, a obecnie uczy się w nich 670

osób. Wykłady prowadzi około 200 ekonomistów, księgowych i techników normowania, którzy zostali uprzednio przeszkoleni i otrzymali program oraz niezbędne pomoce szkolne.

Jak zorganizować masowe sporządzanie kalkulacji planowych i ewidencję wyników współzawodnictwa, nie zwiększając przy tym etatów pracowników planowania i sprawozdawczości w wydziałach i zarządzie fabryki? Do rozwiązania tego zadania pomógł istniejący w fabryce ośrodek zmechanizowanej ewidencji. Pracownicy ośrodka podjęli się masowego obliczania oszczędności na kontach osobistych robotników według poszczególnych elementów kosztu własnego i zadanie to wykonują nieźle.

Należało ściśle rozgraniczyć obowiązki poszczególnych grup pracowników, zajmujących się planowaniem i ewidencją wyników obniżki kosztu własnego na każdej operacji. Rozgraniczenie takie przewiduje wspomniana instrukcja. Pracownicy wydziału pracy i płacy dostarczają planistom właściwych normatywów, niezbędnych dla sporządzenia planowych kalkulacji według poszczególnych operacji i rejestrują rzeczywiste wykonanie norm wyrobu. Wspólnie z planistami, księgowymi i oddziałowymi komitetami związkowymi prowadzą oni ewidencję współzawodnictwa, upowszechniają przodujące doświadczenia stachanowców i organizują w swoich oddziałach szkoły rentowności.

Technolodzy i inni pracownicy wydziałów technicznych przygotowują dla wydziałowych biur planowania normy zużycia materiałów podstawowych i pomocniczych, narzędzi i materiałów ściernych. Ekonomiści opracowują kalkulacje planowe każdej operacji produkcyjnej, podają je do wiadomości robotnikom i wyjaśniają im, w jakich warunkach można uzyskać oszczędność. Pomagają oni uczestnikom współzawodnictwa wypisywać, opracowywać i konkretyzować zobowiązania i wpisują dane do kont osobistych. Księgowi i rachmistrze wspólnie z pracownikami ośrodka ewidencji zmechanizowanej rejestrują wyniki współzawodnictwa.

Planiści i księgowi uczynili niemało dla rozwoju współzawodnictwa o oszczędność. Kierownik biura planowania wydziału łożysk przegubowych Rebrova — mimo napotykaných trudności — potrafiła w krótkim czasie wprowadzić konta osobiste dla wszystkich robotników tego oddziału. To samo uczyniła st. księgowa oddziału łożysk precyzyjnych Warwarina. Minister Przemysłu Samochod-

*) Przekład artykułu pracowników Pierwszej Państwowej Fabryki Łożysk im. L. M. Kaganowicza — F. Czajkina, G. Sotnikowa, L. Rebrowej, K. Baranowej i T. Zajcewej — zamieszczony w Nr. 160 gazety „Trud“ z dnia 8.7.1952 r.

dowego i Traktorowego nadał im odznakę „Przodowników współzawodnictwa socjalistycznego”.

Nowa inicjatywa nie została natychmiast rozpowszechniona w całym zakładzie. Rozwijając współzawodnictwo, załoga napotykała na poważne trudności. W większości oddziałów, zwłaszcza w oddziałach o produkcji małoseryjnej sam rodzaj produkcji nie pozwala na przydzielenie na dłuższy czas robotnika do jednej operacji. Wykonuje on w ciągu jednej zmiany 3 do 10 rozmaitych operacji. W takich warunkach nie zawsze można sporządzić kalkulację i zarejestrować koszt własny operacji na jednostkę produkcji. Dlatego w takich wypadkach przyjmuje się u nas jako jednostkę kalkulacyjną — normogodzinę. Robotnikowi wyznacza się zadanie nie w ilości części, lecz w normogodzinach. Ewidencjonuje się przy tym nie tylko czas kalendarzowy, lecz również średni ustalony dla danego oddziału procent wykonania normy. Przypuśćmy np., że dla działu tokarni oddziału łożysk kulkowych zatwierdzono 50% jako procent przekroczenia normy. Wtedy na maj (przy 25 dniach pracy) otrzymuje robotnik zadanie: $25 \text{ dni roboczych} \times 8 \text{ godzin} \times 1,50\% = 300 \text{ normogodzin}$. Jeśli robotnik przekroczył średni dla oddziału procent wykonania normy i wypracował nie 300, lecz 400 normogodzin, to na koncie osobistym oblicza się oszczędność dla 100 normogodzin, powstającą z tytułu stałej części kosztów wydziałowych.

Jak obliczamy oszczędność na kontach osobistych robotników? Każdemu wiadomo, że operatywne obliczenie oszczędności nie może być buchalteryjnie dokładne. Jednakże dążymy do odzwierciedlenia w kontach osobistych jedynie realnej oszczędności z tym jednak, aby jej wysokość była najbardziej zbliżona do sumy wykazanej w bilansie oddziału po upływie okresu sprawozdawczego.

Kalkulację operacji sporządza się zgodnie z ogólnym planem kosztów własnych produkcji oddziału. Wydatki na robociznę, materiały i półfabrykaty określa się według obowiązujących w fabryce norm, przyjętych w planie gospodarczym oddziału. Wydatki na narzędzia i tarcze szlifierskie obliczane są według zatwierdzonych norm i cen. Do kalkulacji według operacji włącza się tylko robociznę normowaną. Żadne dodatki nie są uwzględniane, gdyż skomplikowałyby one sporządzenie kalkulacji i ewidencję kosztów. Koszty wydziałowe włączamy do kalkulacji w tej wysokości, jaką przewiduje plan gospodarczy na dany okres. Określamy te koszty drogą podzielenia całej ich sumy kwartalnej przez ilość produkcji lub normogodzin, wyznaczonych planem na ten okres.

Przekraczając normę wyrobu robotnik osiąga oszczędność kosztem stałej części kosztów wydziałowych. W planowych kalkulacjach według operacji wydzielamy nakłady stałej części kosztów wydziałowych zarówno w pełnej sumie, jak i na jedną normogodzinę lub jednostkę produkcji.

Już pierwsze podsumowanie wyników znacznie zwiększyło zainteresowanie robotników osobistymi kontami oszczędności. Pracownicy produkcyjni z ożywieniem dyskutowali o wynikach współzawodnictwa. Wielu przychodziło do ekonomistów i księgowych oddziałowych, zaprzeczało prawidłowości obliczonej sumy i wskazywało na popełnione przez księgowych błędy. Teraz osobiste konta oszczędności znalazły trwałą rację bytu w fabryce. Po zakończeniu miesiąca, kiedy w oddziałach wywiesza się wyniki walki o obniżkę kosztów własnych na operacjach, robotnicy ostro krytykują tych, którzy na swoich kontach nie posiadają żadnej oszczędności. Organizacje społeczne oddziału i administracja wyłącza takich robotników z liczby kandydatów na pierwsze miejsca we współzawodnictwie o tytuł najlepszego w zawodzie.

Współzawodnictwo o obniżkę kosztów własnych na każdej operacji pomaga załodze do ujawniania nowych rezerw i wciąż wysuwa nowych przodowników. Szlifierz oddziału łożysk przegubowych Charkowa, przekraczając znacznie normę wyrobu, w ciągu jednego kwartału zaoszczędził na kosztach wydziałowych 2 515 rubli. Szlifierz tegoż oddziału Szestakowa zaoszczędził dzięki zmniejszeniu zużycia metalu w ciągu trzech miesięcy 122 rub. i na kosztach wydziałowych — 626 rubli.

Niektórzy pracownicy fabryki sądzili, że nie można dla wszystkich uczestników współzawodnictwa otworzyć konta osobistego, gdyż nie wszędzie można przecież oszczędzać. Pracownicy ci nie rozumieli istoty nowego ruchu, ani jego znaczenia dla przekraczania narodowego planu gospodarczego i dla dalszego polepszania wskaźników jakościowych. Życie pokazało, że można osiągnąć oszczędność na każdym odcinku, w każdym oddziale, w każdym przedsiębiorstwie.

Na pierwsze wejrzenie może się wydawać, że np. robotnik zajęty przewożeniem wiórów nie ma na czym oszczędzać. Jest to niesłuszne. Robotnik spełniający tę pracę w oddziale łożysk przegubowych Biełoszapkin stworzył sobie konto osobiste i zaoszczędził od stycznia do maja rb. 435 rubli. Jak to osiągnął? Dawniej nasi robotnicy pomocniczy wywozili wióry, nie zwracając uwagi na to, że znajdowały się wśród nich odpady metalu. Inicjatywa Lewczenko i Muchanowa wzbudziła u Biełoszapkina gospodarski stosunek do odpadów. Poradził się

on technologów i zaczął wybierać z wiórów zdatne kawałki metalu. Przekazuje się je obecnie do innych działów dla wykonania części. Różnica między kosztem nowego metalu i odpadów stanowi właśnie oszczędność. Rozumie się, że bierze się przy tym pod uwagę zwiększenie pracochłonności wskutek produkowania części z odpadów.

Robotnica transportu Romanowa starannie zbiera zużyte smary, ciecze chłodzące i oddaje je do regenerowania, oczyszczenia i ponownego użytku. Od stycznia do kwietnia zaoszczędziła ona 520 rubli na materiałach pomocniczych.

Podobnych przykładów można przytoczyć dziesiątki. Wszystkie one świadczą o tym, że inicjatywa nowatorów Lewczenko i Muchanowa może być rozpowszechniona na każdym odcinku produkcji.

Pomyślnemu rozwojowi ruchu o potaniecie produkcji w naszej fabryce sprzyja także premiowanie uczestników współzawodnictwa. Robotnicy, pracownicy inżyniersko-techniczni i urzędnicy, którzy uzyskali dobre wskaźniki, nagradzani są przez Ministra Przemysłu Samochodowego i Traktorowego odznaką „Przodownik współzawodnictwa socjalistycznego”. Wielu uczestnikom współzawodnictwa, wyrażone zostało podziękowanie na piśmie.

Załoga naszego zakładu poczynawszy od czwartego kwartału 1950 roku zdobyła sztandar przechodni Rady Ministrów ZSRR za wyniki wszechzwiązkowego współzawodnictwa socjalistycznego i otrzymuje premie. Przy podziale tych premii organizacje społeczne i administracja uwzględniają stopień udziału pracownika w socjalistycznym współzawodnictwie o obniżkę kosztów własnych oraz sumę osiągniętej oszczędności.

Dla naszej fabryki zatwierdzony został przez rząd fundusz majstra. Poza tym ustalone zostały premie z funduszu dyrektora. Sumy premii ze wszystkich tych funduszy wydatkowane są również z uwzględnieniem wyników współzawodnictwa o potaniecie każdej operacji.

Poczynawszy od stycznia do kwietnia rb. wpisano na konta osobiste robotników naszego przedsiębiorstwa 4 215,5 tys. rubli oszczędności. Suma ta dobitnie wskazuje, jak znakomite wyniki, przynosi szeroko rozwijające się współzawodnictwo socjalistyczne, które zapoczątkowali nowatorzy Lewczenko i Muchanow.

W naszej fabryce istnieją jeszcze znaczne rezerwy, i załoga nie będzie żałować wysiłków, aby je wykorzystać i dać państwu w roku bieżącym jeszcze więcej ponadplanowej akumulacji.

Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Lucjan MALICH

Kraje demokracji ludowej wykonują plany II kwartału 1952 r.

UMACNIAJĄCY się w krajach demokracji ludowej ustrój społeczno - państwowy stwarza korzystne warunki dla szybkiego rozwoju gospodarki narodowej, a co za tym idzie podnoszenia dobrobytu mas pracujących tych krajów. Pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych narody państw ludowo-demokratycznych z rozmachem budują u siebie podstawy socjalizmu, przezwyciężając skutecznie nasuwające się trudności wzrostu.

Okres II kwartału 1952 roku minął w krajach demokracji ludowej pod znakiem dalszych osiągnięć produkcyjnych. Duże sukcesy odniesiono zwłaszcza na odcinku konsekwentnego rozwoju uprzemysłowienia. Wysoko napięte plany produkcji przemysłowej wykonano na ogół pomyślnie, w wielu gałęziach z poważną nadwyżką. Oznacza to osiągnięcie znacznego wzrostu produkcji przemysłowej w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. W ramach wykonania planu za II kwartał 1952 roku i w porównaniu z wynikami II

kwartału 1951 roku wzrost produkcji przemysłowej osiągnął następujące wskaźniki:

	Wyk. planu w II kw. 1952 r.	Wzrost w porówn. z II kw. 1951 r.
	w %	w %
Czechosłowacja *)	98,5	18
Węgry	101,7	23,5
Bułgaria	100,2	19,4
Rumunia	101,8	21,1
Albania	100,3	28,3
NRD	101,1	13

Mimo niewykonania pełnego planu produkcji przemysłowej, Czechosłowacja osiągnęła w ciągu I i II kwartału roku bieżącego znaczny wzrost produkcji przemysłowej w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, przy czym zaznaczyć należy, że wzrost ten wyniósł w przemyśle ciężkim 26,6%, w przemyśle lekkim 11%, w przemyśle żywnościowym 7,6%.

Na Węgrzech wzrost produkcji przemysłu ciężkiego w porównaniu z II kwartałem 1951 roku wyniósł 29,6%, przemysłu lekkiego — 10,9%, przemysłu żywnościowego — 33,7%. W węgierskiej

*) Dane za łączny okres I i II kwartałów.

produkcji przemysłowej podkreślić należy wzrost w porównaniu z II kwartałem 1951 roku: w wydobywaniu węgla o 22,7%, w produkcji surówki i stali o 15,8%, samochodów ciężarowych o 176,1%, motorów Diesla o 282,6%.

Rumunia w szybkim tempie realizuje program rozwoju przemysłu ciężkiego i przemysłu budowy maszyn. Na tym odcinku osiągnięto poważne sukcesy m. in. w produkcji sprzętu technicznego dla szybów naftowych, dla kopalń i elektrowni oraz w produkcji parowozów, tokarek i łożysk kulkowych. W pierwszym półroczu 1952 rumuńskie zakłady budowy maszyn opanowały produkcję dużych traktorów gąsienicowych, dźwigów wieżowych, kompresorów itd. W zakładach „Progresul” wyprodukowano pierwszą rumuńską koparkę. Obok osiągnięć przemysłu ciężkiego i przemysłu budowy maszyn zanotowano duży sukces rumuńskiego przemysłu miejscowego, którego wzrost produkcji w II kwartale 1952 roku w porównaniu z II kwartałem 1951 roku wyniósł 42,2%.

Gospodarka narodowa Bułgarii, nastawiona na wykonanie planu pięcioletniego w cztery lata, na odcinku rozwoju przemysłu odniosła dalsze sukcesy. Wzrost produkcji przemysłu ciężkiego w porównaniu z II kwartałem 1951 roku wyniósł 10%, a przemysłu lekkiego 19%. Między innymi nastąpił wzrost energii elektrycznej o 40%, wzrost wydobywania rud o 41%, wzrost produkcji surówki o 97%, motorów elektrycznych o 92% itd.

W Albanii, w II kwartale 1952 roku, przedsiębiorstwa podległe ministerstwu górnictwa, dały o 46,3% więcej produkcji niż w II kwartale 1951 r.; przedsiębiorstwa podległe ministerstwu przemysłu podniosły w tym czasie swoją produkcję o 82,3%, a przedsiębiorstwa przemysłu miejscowego o 116,1%.

Wzrost produkcji przemysłowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej zaznaczył się na wielu odcinkach. W II kwartale 1952 roku w porównaniu z II kwartałem 1951 roku osiągnięto m. in.: wzrost produkcji koksu o 18%, wzrost wydobywania rudy żelaznej o 58%, wzrost produkcji surówki o 103%, stali w blokach o 29%, samochodów i traktorów o 29%. Osiągnięto znaczny wzrost produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu chemicznego, jak również przemysłu lekkiego.

Stały wzrost produkcji przemysłowej w krajach demokracji ludowej jest wynikiem poważnego podniesienia wydajności pracy. Rozszerzonej reprodukcji towarzyszył wzrost zatrudnienia w przemyśle. W ciągu II kwartału 1952 roku w gospodarce narodowej Czechosłowacji wskaźnik zatrudnienia wzrósł o 4,6%. Na Węgrzech przemysł i budownictwo w ciągu II kwartału 1952 roku zwiększyły swój stan zatrudnienia o 74 tys. osób (w tym o 39

tys. kobiet), przy czym płace węgierskich robotników przemysłowych wzrosły w porównaniu z II kwartałem 1951 roku przeciętnie o 22,8%. W Rumunii wydajność pracy robotników przemysłowych wzrosła w porównaniu z II kwartałem 1951 roku o 13,5%. W Bułgarii zatrudnienie w gospodarce narodowej zwiększyło się w porównaniu ze stanem na koniec II kwartału 1951 roku o 23.342 osoby, przy czym płace wzrosły przeciętnie o 8%. Wydajność pracy w przedsiębiorstwach o znaczeniu ogólnokrajowym podniosła się o 13%. W NRD wydajność pracy w uspołecznionych przedsiębiorstwach przemysłowych podniosła się w porównaniu z II kwartałem 1951 roku o 12%, a stan zatrudnienia zwiększył się o 7,4%.

Rolnictwo krajów demokracji ludowej czyni postępy w kierunku zmniejszenia nadmiernej dysproporcji w tempie rozwoju między rolnictwem i socjalistycznym przemysłem. W Czechosłowacji trwa proces rozszerzania i umacniania sektora socjalistycznego w rolnictwie. W połowie 1952 roku sektor ten obejmował 32% całości ziemi uprawnej w Czechosłowacji. Na Węgrzech, państwowe gospodarstwa rolne powiększyły swą powierzchnię upraw o 42,8% w porównaniu ze stanem w II kwartale 1951 roku. W Rumunii ogólna powierzchnia zasiewów w porównaniu z ubiegłym rokiem wzrosła o 100 tys. ha. Nastąpił poważny wzrost mechanizacji rolnictwa. W ciągu II kwartału 1952 roku utworzono 20 nowych stacji maszynowo-traktorowych. W Bułgarii tegoroczne zasiewy przeprowadzone były na znacznie wyższym poziomie agrotechnicznym, niż w latach poprzednich. Zwiększono powierzchnię uprawy roślin technicznych, jak np. bawełny o 41%, a lnu o 29%. Mechanizacja rolnictwa okrzepła; w II kwartale 1952 roku rolnictwo bułgarskie otrzymało nowych 775 kombajnów, 497 traktorów, 423 młockarnie, 928 pługów traktorowych itd.

W niesłabnącym tempie rozwija się w krajach demokracji ludowej ogólne budownictwo. W Czechosłowacji w pierwszym półroczu 1952 zakończono i oddano do użytku 3.517 obiektów, w tym 538 obiektów dla przemysłu i transportu oraz 362 dla rolnictwa. Wybudowano nowych 9.690 mieszkań oraz rozpoczęto budowę 30.500 mieszkań. Przemysł budowlany na Węgrzech wykonał swój plan na II kwartał 1952 roku wprawdzie tylko w 95,8%, co jednak oznacza wzrost budownictwa w porównaniu z II kwartałem 1951 roku o 23,5%. W Rumunii ogólny poziom nakładów inwestycyjnych wzrósł w porównaniu z II kwartałem 1951 roku o 40,6%. W NRD nakłady inwestycyjne w ciągu pierwszego półrocza 1952 w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego podniosły się o 35%.

W okresie II kwartału 1952 roku plany przewozu towarów i pasażerów wykonane zostały przez kraje demokracji ludowej na ogół z nadwyżką, wykazując znaczny wzrost przewozów w porównaniu z II kwartałem 1951 roku.

Kraje demokracji ludowej pomyślnie rozwijają handel zagraniczny, zwłaszcza w obrębie państw obozu socjalizmu i demokracji. Tak np. rozmiary handlu zagranicznego Czechosłowacji za pierwsze półrocze 1952 wykazują wzrost o 3,4% w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. Udział Związku Radzieckiego i pozostałych krajów o gospodarce planowej wynosił w handlu zagranicznym Czechosłowacji 67,8%, przy czym udział ten wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym o 9,7%. Handel zagraniczny NRD zwiększył się w II kwartale 1952 roku w porównaniu z II kwartałem 1951 roku o 24% (import o 25% a eksport o 22%).

Wykładnikiem konsekwentnego wzrostu dobrobytu mas pracujących w krajach demokracji ludowej jest stały wzrost wewnętrznego obrotu handlo-

wego. W Czechosłowacji plan półroczny w handlu detalicznym wykonany został w 102,6%, przy czym obieg pieniężny obniżył się o 23%. W Rumunii za okres II kwartału 1952 roku sprzedano ludności o 14,8% więcej towarów, niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego. W Albanii wzrost ten wyniósł 20,6%, a w NRD osiągnął 29%.

Wyniki wykonania planów w II kwartale 1952 r. wykazują we wszystkich krajach demokracji ludowej nieprzerwany rozwój sił wytwórczych. Prowadzona konsekwentnie polityka uprzemysłowienia tych krajów zmierza do zbudowania podstaw socjalizmu.

Przyspieszając tempo industrializacji socjalistycznej, kraje demokracji ludowej stworzyły własny przemysł ciężki, stanowiący trwałą bazę dla wszechstronnego rozwoju gospodarki narodowej. Kraje demokracji ludowej przekroczyły już dawno przedwojenny poziom produkcji przemysłowej i przekształcają się w przemysłowe państwa socjalistyczne.

Z CAŁEGO ŚWIATA

OSIĄGNIĘCIA PRZODUJĄCEJ TECHNIKI RADZIECKIEJ

WZNOSZENIE w niebywale szybkim tempie wielkich budowli komunizmu stało się w Związku Radzieckim potężnym bodźcem do podnoszenia na coraz wyższy poziom techniki budowlanej.

Aby wykonać prace przy budowie kanału Stalingradzkiego i Turkmeńskiego w ciągu 4 — 5 lat trzeba zastosować najbardziej efektywne środki mechanizacji i najbardziej postępowe metody organizacyjne.

Przemysł radziecki rozpoczął w okresie powojennym produkcję około tysiąca różnych rodzajów i typów maszyn dla wykonywania sposobem zmechanizowanym robót ziemnych i budowlanych. W szerokim zakresie produkuje się obecnie nowe modele koparek dla robót drogowych i kolejowych, obsługiwanych przez potężne elektrowozy, wagony samowyladowcze z silnikami spalinowymi Diesla, przyczepy traktorowe, taśmowe przenośniki z ogniwoami, zgarniarki, buldożery, rozgarniarki automatyczne, wałki pneumatyczne do ubijania nasypów itp.

Zorganizowano już seryjną produkcję specjalnych urządzeń do wykonywania wykopów sposobem hydro-mechanicznym. Urządzenia te polegają na włączeniu do robót potężnych pomp błotnych, które pracując pod wodą zaopatrywane są w specjalne spulchniacze gruntu.

Duży postęp daje się zauważyć w dziedzinie techniki budowlanej. Sprzęt budowlany ZSRR został ostatnio uzupełniony nowymi potężnymi koparkami gąsienicowymi z czerpakami o pojemności 3, 5, 10, 14 i 15 m³, 25-tonowymi samochodami ciężarowymi z aparatem samowyladowczym, 15-tonowymi traktorowymi przyczepami, również z urządzeniem do automatycznego wyladunku, podnośnikami gąsienicowymi o nośności 50 ton i wielu innymi mechanizmami.

Osiągnięcia techniki radzieckiej są wynikiem twórczej inicjatywy inżynierów, stachanowców i naukowców, przy czym konstrukcja nowych maszyn i urządzeń opracowywana jest w nadzwyczaj krótkim czasie. Tak np. słynna koparka krocząca z czerpakiem o pojemności 14 m³ została zaprojektowana i oddana do użytku w ciągu 20 miesięcy, co jest osiągnięciem nielada, gdyż w krajach kapitalistycznych podobne opracowanie wymaga co najmniej 4 lat.

Wielkie sukcesy osiągane są na polu mechanizacji w górnictwie. W Prokopiewsku, w Zagłębiu Donieckim, wybudowano kopalnię, w której po raz pierwszy na świecie zastosowano hydrodynamiczny sposób wydobywania węgla. W kopalni tej zainstalowano stację pomp, która tłoczy pod wysokim ciśnieniem wodę do wielkich hydrantów zainstalowanych w chodnikach. Strumień wody, posiadający ciśnienie kilkudziesięciu atmosfer, rozmywa pokład węglowy. Wykruszony wę-

giel ścieka wraz z wodą rynnymi, zostaje następnie przepompowany na powierzchnię, gdzie po osuszeniu ładowany jest do wagonów kolejowych.

Udział szerokich mas pracujących w postępie technicznym nie ogranicza się do przemysłu ciężkiego. Również w innych działach gospodarki narodowej dziesiątki tysięcy racjonalizatorów i wynalazców konstruuje nowe warsztaty i racjonalizuje procesy produkcyjne.

Np. w leningradzkiej fabryce włókienniczej im. Słuckiej pojawiły się niedawno przy wielkich maszynach-suszarkach przyrządy przypominające liczniki elektryczne. Przyrządy te powodują, że w wypadku zerwania nici na maszynie, zostaje ona automatycznie zatrzymana. Pozwala to na natychmiastowe związanie zerwanej nici, przez co unika się produkcji tkaniny z błędami, większych przestojów lub awarii. Przyrządy te, zwane autostopami zaopatrzone są w komórki fotoelektryczne, produkcja ich jest łatwa i niekosztowna, posiadają przy tym tę zaletę, że mogą być zastosowane również w innych gałęziach przemysłu, jak np. w przemyśle papierniczym i poligraficznym.

W fabryce sprzętu medycznego „Krasnogwardieiec” przeważały dotąd operacje ręczne i dlatego mechanizacja produkcji była dla tego zakładu sprawą niezwykle ważną. Dzięki pomysłowi grupy robotników skonstruowano tam np. aparat do mechanicznego polerowania igieł do strzykawek, dzięki czemu proces produkcyjny skrócony został 38 razy — mimo, że zamiast 12 robotników, pracuje obecnie przy tej operacji 1 robotnik.

Kadry racjonalizatorów rosną we wszystkich zakładach Związku Radzieckiego, przyczyniając się swą twórczą inicjatywą do wprowadzenia nowoczesnych metod pracy.

Poważną rolę odgrywa również współpraca naukowców w dziedzinie postępu technicznego. Jeśli chodzi o mechanizację pomocniczych robót budowlanych, to pracownicy nauki prowadzą badania nad istotą procesów zachodzących w maszynie w czasie jej pracy, ustalają tryb tej pracy oraz obciążenie i w ten sposób dochodzą do konkretnych wniosków, do jakich granic można doprowadzić wydajność maszyny i jej wielkość.

Okazało się np., że na obecnym poziomie postępu technicznego koparka ziemna nie może mieć czepaka o wyższej pojemności niż 25 m³, gdyż większa maszyna nie byłaby ekonomicznie efektywna. Nie jest natomiast wykluczone, że w przyszłości można będzie budować jeszcze potężniejsze maszyny, które zastąpią pracę wielu tysięcy robotników.

Technika radziecka na obecnym etapie zdolna jest do rozwiązywania ogromnych zadań stojących przed budowniczymi, zwłaszcza przy wznoszeniu budowli komunizmu. Dalszy jej rozwój pozwoli na realizację budowli, o jakich dotąd nie myślano. (w)

NA CZECHOSŁOWACKICH BUDOWLACH SOCJALIZMU

ZA PRZYKŁADEM ludzi radzieckich, którzy urzeczywistniają śmiałe plany gigantycznych budowli komunizmu, czechosłowackie masy pracujące wznoszą swoje budowle socjalizmu. Do szeregu tych budowli należą gigantyczne kombinaty hutnicze, największa fabryka cementu w Europie środkowej, szereg nowoczesnych osiedli, mnóstwo wielkich zakładów przemysłowych i dwanaście wielkich zapór wodnych wraz z wysocą wydajnymi elektrowniami.

W pobliżu wioski Lipno w borach szumawskich wyrasta budowla nowej zapory wodnej i elektrowni na rzece Wełławie. Potężne to dzieło wodne stanowi część wspaniałego planu wykorzystania prądów wodnych, które są najtańszym źródłem energii elektrycznej. Trzy zapory wodne są już w trakcie budowy a to: Lipno, Orlik i Slapy. W górnym biegu Wełławy, gdzie budowana jest zaporą wodna w Lipnie, w czasach przedhistorycznych lodowce wytworzyły jezioro, którego wody przebiły sobie drogę odpływu pod tzw. Czartowską ścianą. I tam właśnie, pod Czartowską ścianą rozpoczęto w roku 1950 budowę tego wielkiego dzieła wodnego po przeprowadzeniu badań geologicznych i hydrologicznych.

Nowa zaporą ciągnąć się będzie na szerokości 250 metrów. Za zaporą powstanie największe w Czechosłowacji jezioro długości 42 km i w niektórych miejscach 16 km szerokości. Pojemność jeziora wyniesie około 300 milionów metrów sześć, wody, której ciśnienie poruszać będzie turbiny, produkujące rocznie przeszło 100 milionów kw/godz. Dzięki temu zaoszczędzi się dziennie około 50 wagonów węgla i pracę około 500 górników. Elektrownia zbudowana zostanie głęboko pod ziemią, w skale, gdzie wydrążona zostanie dla niej przestrzeń 100 m długości, 4 m szerokości i 40 m wysokości. W ten sposób ułożona elektrownia umożliwi potężniejszy napór wód do turbin z większej wysokości. Zużytkowana woda z turbin odciekać będzie przez tunel długości 3,5 km., wydrążony również na głębokości kilkudziesięciu metrów pod dnem Wełławy.

W obrębie całego kompleksu dzieła wodnego tj. zapory, elektrowni i tunelu odciekowego, buduje się równocześnie wielką cementownię, zakłady remontu maszyn, zakłady kamieniarskie i in. Dla budowniczych zapory lipneńskiej i późniejszych pracowników hydroelektrowni buduje się w pobliżu rozległe osiedle mieszkaniowe. Już obecnie budowane są połączenia drogowe i komunikacyjne, które w znacznym stopniu uprzyęstnią górzysty ten kraj. Po wykończeniu budowli w szeregu budynków na dzisiejszym placu budowlanym mieścić się będą urządzenia wczasowe. Na wschodnim brzegu morza Szumawskiego, jak już obecnie nazywane jest przysze jezioro, wybudowane zo-

stanie olbrzymie sanatorium czechosłowackich Związków Zawodowych, wokół którego w pięknej tej okolicy wybudowane będą domki dla 300 rodzin wczasowiczów.

Wszystkie te budowle a przede wszystkim budowa hydroelektrowni i wspomnianego już tunelu odciekowego wymagać będą olbrzymiego wkładu pracy, przy czym roboty utrudnione są jeszcze o tyle, że przy budowie fundamentów zapory trzeba pracować w kesonach, zapuszczanych głęboko pod wodę pod ciśnieniem 3,5 atmosfer.

Budowa lipneńskiego dzieła wodnego ma być wykonana w ciągu trzech lat. Budowniczowie znajdują pomoc w całym kraju czesko-budziejowickim, którego zakłady przemysłowe wysyłają na zaporę setki członków ochotniczych brygad pracy. Jakkolwiek praca na zaporze jest ciężka i wyczerpująca, mobilizuje swoją śmiałością i swym przeznaczeniem do tego stopnia, że wielu członków brygad postanowiło przy budowie pozostać aż do końca. Na miejsce budowy przybywają również pracownicy z innych zapór wodnych, dzieląc się swymi doświadczeniami. Budowniczowie zapory wzajemnie współzawodniczą a wyniki współzawodnicstwa są znakomite. Stanisław Kofroń, zatrudniony przy obsłudze bagru odznaczony został proporcem najlepszego pracownika Budowli Wodnych. Nauczył swego pomocnika Korzanka operować bagrem tak, że w krótkim czasie będzie można wprowadzić nocną zmianę. Za swą ofiarną pracę i działalność w Czechosłowackim Związku Młodzieży bagrysta Kofroń przyjęty został na członka Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Budowla wychowuje dziesiątki i setki doświadczonych budowniczych socjalizmu.

Na budowlę prowadzona jest praca kulturalno-polityczna. Dyskusje o książkach radzieckich przyczyniają się do tego, że pracownicy lipneńskiej zapory wodnej zaznajamiają się z doświadczeniami fachowców radzieckich, z nowymi radzieckimi metodami pracy a pogadanki o radzieckich budowlach komunizmu pobudzają w znacznym stopniu inicjatywę pracowników lipneńskich.

W ten sposób wyrasta nowa twierdza pokoju i socjalizmu. Jej energia poruszać będzie maszyny setek zakładów przemysłowych i w znacznej mierze przyczyni się do uprzemysłowienia i gospodarczego podniesienia w ustroju kapitalistycznym zaniedbywanych i ubogich krajów Czech południowych. Jednak nie tylko o to chodzi. Morze Szumawskie z początkiem wiosny, w okresie schodzenia śniegów zatrzymywać będzie olbrzymie masy wody, które dawniej były przyczyną katastrofalnych powodzi, niszczących mienie a nawet życia ludzkie. Oprócz tego dzięki regulowaniu Wełtawy przez zaporę w Lipnie będzie można zarazem podnieść wydajność dalszych elektrowni na tej rzece o przeszło 100%.

Nie trzeba więc specjalnie podkreślać, że zaporą wodną w Lipnie ma olbrzymie znaczenie dla Czechosłowacji. Stanowi jednak tylko część potężnych zadań, przed którymi stoi czechosłowacki lud pracujący, przekształcający swój kraj w wszechstronnie rozwinięte państwo, idące szybkim krokiem za przykładem Związku Radzieckiego do socjalistycznej przyszłości.

Jan Černohorsky

CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA UMACNIA GOSPODARKE NARODOWĄ

CENTRALNY rząd Chińskiej Republiki Ludowej na swych odbytych niedawno posiedzeniach wysłuchał szczegółowego sprawozdania min. finansów Bo-I-bo o wykonaniu budżetu państwowego na rok 1951 oraz o projekcie budżetu na rok 1952. W tym sprawozdaniu min. Bo-I-bo stwierdził, iż mimo wielu trudności budżet państwowy na rok 1951 wykonany został z wynikiem pomyślnym, przy czym wpływy budżetowe okazały się wyższe niż przewidywano.

Pomyślne wykonanie budżetu w roku ubiegłym świadczy o wzrastającej sile władzy ludowej, o nieustannym umacnianiu chińskiej gospodarki narodowej. Bardzo pomyślny przebieg ma odbudowa i rozbudowa przemysłu, transportu i rolnictwa. Globalna wartość produkcji przemysłowej w roku 1951 podniosła się o 26,7% w porównaniu z rokiem 1950. W bieżącym roku globalna wartość produkcji przemysłowej wzrośnie jeszcze wyżej niż w roku ubiegłym. W 1952 roku przewiduje się budowę więcej niż tysiąc kilometrów nowych linii kolejowych. Rozwija się rolnictwo, którego produkcja w roku ubiegłym osiągnęła 92,8% najwyższego poziomu z okresu przed agresją japońską. Produkcja bawełny już obecnie jest zdolna pokryć całe zapotrzebowanie na ten surowiec chińskiego przemysłu włókienniczego.

Wraz z umacnianiem ekonomiki kraju wzrasta stopa życiowa ludności, podnosi się jej poziom kulturalny. W 1951 roku w wyższych zakładach naukowych Chińskiej Republiki Ludowej pobierało naukę 175 tys. osób, w szkołach technicznych i średnich — ponad 2 mln osób, w szkołach podstawowych — 43 mln osób.

Sukcesy osiągnięte przez naród chiński w dziedzinie rozwoju ekonomicznego i kulturalnego są wynikiem prawidłowej polityki rządu centralnego, kierowanej przez wodza narodu chińskiego, Mao-Tse-tunga. Sukcesy te są następstwem przemian demokratycznych, które dokonane zostały w ciągu kilku lat w zakładach pracy i fabrykach, a przede wszystkim są następstwem patriotycznego nastawienia mas pracujących i uaktywnienia ich w produkcji. Min. Bo-I-bo podkreślił również ogromną rolę braterskiej pomocy Związku Radzieckiego w dziele umacniania ekonomiki Chin Ludowych.

Po wysłuchaniu sprawozdania chiński rząd centralny zatwierdził projekt budżetu państwa na rok 1952. W budżecie tegorocznym czołowe miejsce (50%) zajmują wydatki, przewidziane na budowę i urządzenie nowych fabryk, na dalszy rozwój hutnictwa, przemysłu węglowego i przemysłu energetycznego. Przewidziane są również odpowiednie kwoty na podniesienie produkcji tkanin bawełnianych i jedwabnych.

Tegoroczny budżet Chińskiej Republiki Ludowej świadczy o nieustannie wzrastającym potencjale ekonomicznym kraju, o konsekwentnej polityce partii i rządu, zmierzającej do wyprowadzenia kraju ze stanu wielowiekowego zacofania i do stworzenia silnego ekonomicznie państwa. Budżet na rok 1952 jest dobitnym wyrazem pokojowych zamierzeń rządu Chińskiej Republiki Ludowej, stawiającego sobie za zadanie gruntowne przekształcenie kraju.

Budżet państwa na rok 1952, podkreśla prasa chińska, jest w pełni zrównoważony. Przypomina się przy tym słowa Mao-Tse-tunga, wypowiedziane 6 czerwca 1950 roku na III plenum KC Chińskiej Partii Komunistycznej. „Dla zabezpieczenia gruntownego zwrotu ku lepszemu w obrębie finansów i ekonomiki — mówił Mao-Tse-tung — niezbędne są trzy warunki: 1) doprowadzenie do końca reformy rolnej; 2) odpowiednie uregulowanie zagadnień, dotyczących przemysłu i handlu; 3) powszechna oszczędność środków i obniżenie wydatków na administrację państwową... Na to potrzeba trzech lat lub niewiele więcej“. Fakty wykazały, że wskazania Mao-Tse-tunga w wyniku wysiłku ludzi pracy zostały zrealizowane w ciągu dwóch lat.

Jak stwierdza gazeta „Zenminzibao“, w obrębie 35 rodzajów produkcji poziom produkcji osiągnął obecnie w Chinach Ludowych 126% najwyższego przedwojennego poziomu. W olbrzymiej większości okręgów Chińskiej Republiki Ludowej reforma rolna została przeprowadzona. W niezwyklej skali ujawnił się twórczy entuzjazm szerokich mas chłopskich. W 1952 roku zbiór zboża przekroczył najwyższy poziom, osiągnięty kiedykolwiek w dziejach Chin. Kraj ma zabezpieczony surowiec bawełny. Całkowite zaspokojenie we własnym zakresie zapotrzebowania kraju na zboże i bawełnę likwiduje saldo ujemne handlu zagranicznego, które w Chinach istniało bez przerwy w ciągu ubiegłych stu lat.

Rok 1952, w którym połowa budżetu państwa przeznaczona jest na wszechstronną rozbudowę chińskiej gospodarki narodowej, będzie rokiem decydującym w budownictwie nowych demokratycznych Chin Ludowych. (ld)

EKSPERYMENTY PREMIERA PINAY'A ZAWODZA

ROZPISANA przez rząd francuski Pinay'a tzw. pożyczka złota zawiodła na całej linii. Inicjatorzy tej nieudanej imprezy przewidywali, że wpływy z no-

wej zagwarantowanej w złocie pożyczki co najmniej pokryją w bieżących frankach deficyt budżetu Francji na rok 1952. Deficyt ten, jak wiadomo, wynosi okragło sumę 540 mlrd frs. Tymczasem pożyczka przyniosła wpływ 195 mlrd frs., w tym złota na sumę około 15 mlrd frs. Oznacza to zmniejszenie deficytu budżetowego zaledwie w 36%. Pozostaje problem, w jaki sposób pokryć w tym roku brakujące jeszcze 445 mlrd frs.? Oznacza to również, że mimo apelów i zachęty w postaci amnestii podatkowej kapitaliści francuscy nie poszli na rękę orędownikowi ich interesów.

Rozczarowany premier Pinay wyjechał na wypoczynek do Aix-les-Bains. W tym samym czasie doznać musiał dalszego zawodu. Prowadzona hałaśliwie pinay'owska akcja stabilizacji cen załamała się w lipcu. Między 15 czerwca a 15 lipca oficjalny wskaźnik kosztów utrzymania we Francji podniósł się o 1,06%, a od 15 lipca ceny podstawowych artykułów żywnościowych idą niepowstrzymanie w górę.

Podjęte w obronie franka dwa eksperymenty Pinay'a — pożyczka złota i stabilizacja cen — zawiodły. Fiasco tych zabiegów finansowych charakteryzuje ostatni bilans Banku Francji. Wykazuje on na dzień 31 lipca 1952 roku dalszy wzrost obiegu banknotów o przeszło 65 mln frs. Obieg banknotów osiągnął w tym dniu rekordowy poziom 1,984,549 mln frs. Oznacza to zwiększenie obiegu pieniężnego w okresie sześciu miesięcy o 150 mlrd frs.

Na czarnej giełdzie (czyli na tzw. rynku równoległym) frank podlega dalszej deprecjacji, a złoto zwyżkuje. Bilans w handlu zagranicznym wykazuje za pierwsze półrocze 1952 dalszy wzrost salda ujemnego, które osiągnęło kwotę 298 mlrd frs.

Wreszcie jeszcze jeden zawód, tym razem na odcinku stosunków z mocodawcą amerykańskim. Chodzi o dodatkowe zamówienia wojenne (tzw. „Off shore“). Jak wiadomo, na sesji Rady Atlantycznej w Lizbonie rząd amerykański w osobie Dean Achesona zobowiązał się poczynić we Francji zamówienia wojenne na sumę 625 mln dol. w ciągu trzyletniego okresu wykonywania przez Francję jej programu zbrojeń. Premier Pinay do zamówień tych przywiązywał wielkie nadzieje. Miały one zagwarantować równowagę budżetu, wstrząśniętą nadmiernym programem zbrojeniowym Francji oraz równocześnie miały wzmóc zyski francuskiego przemysłu. Po nieudanej imprezie wewnętrzno-pożyczkowej wysłannicy premiera Pinay'a usiłowali wymolestować w Waszyngtonie realizację przyrzeczeń amerykańskich z Lizbony. Natrafiono jednak na kategoryczną odmowę z motywem, że rząd amerykański nie dysponuje na ten cel kredytami. Ostatecznie jednak, na odczepnego, rząd francuski uzyskał przyrzeczenie, że w 1953 roku otrzyma z USA

zamówienie wojenne w trybie „off shore“ na sumę 185 mln dol.

Abstrahując od motywów odmowy rządu amerykańskiego (wydaje się, że również sytuacja finansowa USA przedstawia się obecnie nienajlepiej), stwierdzić wypada, iż zawód premiera Pinay'a na odcinku zamówień wojennych „off shore“ stawia proamerykańską politykę Pinay'a w sytuację pełnego bankructwa. Daje temu wyraz burżuazyjna prasa francuska, stwierdzając już bez ogródek, że katastrofalna sytuacja Francji pozostaje w związku z podporządkowaniem się agresywnej polityce USA, nastawionej na przygotowania do nowej wojny. Reakcyjny dziennik „Aurore“ uskarża się, że Francja „dźwiga wielkie ciężary i byłoby szaleństwem żądać od niej czegoś więcej“, że jeżeli utrzyma się nadal obecna sytuacja, to chcąc nie chcąc Francja „będzie zmuszona zrewidować swoje zobowiązania przyjęte w Lizbonie“.

(hs)

MILITARYZACJA PRZEMYSŁU WE WŁOSZECH

WEDŁUG doniesień mediolańskiego pisma gospodarczego „Ventiquattro Ore“ przemysł włoski otrzymał obecnie zamówienia wojenne na sumę 140 mln dolarów, co według przeliczenia po kursie oficjalnym wynosi około 87 mld. lirów. Zamówienia te napłynęły trzema kanałami: od wojskowych sił morskich USA, od dowództwa amerykańskiego w Niemczech zachodnich i od wojskowych organów paktu północno-atlantycznego.

Rozmowy na temat ulokowania zamówień prowadzone były w Waszyngtonie, Paryżu i Rzymie. Brali w nich udział z jednej strony przedstawiciele koncernu włoskiego „Finmeccanica“, a z drugiej strony — przedstawiciele grupy amerykańskich doradców wojennych we Włoszech, przedstawiciele „urzędu dla spraw wzajemnego bezpieczeństwa“ i wojskowi przedstawiciele USA przy poselstwie w Rzymie.

Zamówienia obejmują wyposażenie, silniki i części zapasowe dla samolotów odrzutowych, kilka tysięcy samochodów, amunicję dla karabinów maszynowych, kilka okrętów wojennych po 760 brutto ton, 10 desantowych barek motorowych, oraz remont 5 tys. samochodów wojskowych dla parku samochodowego w Niemczech zachodnich. Zamówienia rozdzielono między wielkie zakłady włoskiego przemysłu ciężkiego, jak zakłady „Aerfer“ w Pomigliano d'Arco koło Neapolu, zakłady „Fiat“, zakłady samolotowe „Alfa Romeo“, przedsiębiorstwa koncernu „Finmeccanica“ w Pozzoli koło Neapolu, stocznie okrętowe w Castellamare-di-Stabia, Riva-Trigoso koło Genui, Taranto i Wenecji, zakłady „Ansaldo“ w Sampierdarena i inne.

Dyrektor koncernu „Fiat“, Vittorio Valletta oświadczył podczas bytności w USA, że zakłady „Fiat“ przy-

gotowują się do wykonania zamówień amerykańskich na dostawę części zapasowych do silników samolotów odrzutowych produkcji amerykańskiej, posiadanych przez siły lotnicze USA i krajów paktu północno-atlantycznego.

Przed przystąpieniem do produkcji tych części zapasowych koncern „Fiat“ zmuszony był zakupić w firmach amerykańskich odpowiednie patenty i licencje i w tym celu właśnie Valletta przedsięwziął podróż do Stanów Zjednoczonych. Oświadczył on przy tym, że koncern zmuszony został do zaniechania jakiegokolwiek eksportu do USA samochodów własnej produkcji, przeznaczonych dla celów cywilnych. Zawarte nawet w swoim czasie porozumienie z pewną firmą amerykańską w sprawie wspólnej produkcji samochodów z silnikiem włoskim i karoserią amerykańską w celu sprzedaży ich w Stanach Zjednoczonych nie doczekało się realizacji i musiało być anulowane.

W ten sposób wszelkie próby uniezależnienia się przemysłu włoskiego od kontroli amerykańskiej zostają zduszone w zarodku i pozwala mu się egzystować tylko pod warunkiem wykonywania zamówień amerykańskich w zakresie produkcji na cele wojenne.

Ograniczanie produkcji na cele cywilne daje się zauważyć we Włoszech nie tylko w zakresie przemysłu ciężkiego. Produkcja ta kurczy się na wszystkich odcinkach. W przemyśle włókienniczym widoczne jest znaczne zmniejszenie produkcji w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Jakkolwiek np. przedsiębiorstwa zakupiły w I kwartale br. 83.635 ton surowca, co stanowi zwiększenie w porównaniu z tym samym okresem ub. r. o ponad 2000 ton, to zużycie surowca było znacznie niższe, gdyż wynosiło 64.775 ton wobec 71.109 w I kwartale 1951 r. W tymże kwartale br. wyprodukowano 56.135 ton przędzy i 40.326 ton tkanin wobec 61.615 ton przędzy i 45.534 ton tkanin w tym samym okresie roku ubiegłego.

Analogiczne cyfry można zanotować odnośnie sprzedaży wyrobów włókienniczych. W okresie styczeń — marzec 1952 r. na rynku krajowym 18.481 ton przędzy wobec 25.345 ton w ubiegłym roku, a tkanin — 26.536 ton wobec 28.985 ton. To samo dotyczy eksportu wyrobów włókienniczych, który w I kwartale br. wyniósł sumę 22.9 mld. lirów wobec eksportu w tym samym okresie ubiegłego roku wynoszącego sumę 27,7 mld. lirów.

Jasne jest, że polityka uzależniania gospodarki narodowej od obcego imperialistycznego państwa, jakim są Stany Zjednoczone musi pociągnąć za sobą wydatne zmniejszenie produkcji przemysłowej, co z kolei prowadzi do głodu, nędzy i bezrobocia, które są udziałem szerokich mas ludności włoskiej.

(k)

KŁOPOTY ZBROJENIOWE ANGLII

ANGIELSKA IZBA Gmin przeprowadziła w ostatnich dniach lipca dyskusję na temat oceny sytuacji gospodarczej w kraju. Równocześnie 292 głosami konserwatystów przeciwko 252 głosom labourzystów dokonano ratyfikacji układu w Bonn i układu paryskiego (głosowanie nad tymi układami wykazało, że po raz pierwszy od szeregu lat opozycja występuje przeciwko rządowi w sprawach polityki zagranicznej).

Co się tyczy debaty na temat sytuacji gospodarczej, to wniosła ona niektóre nowe elementy, świadczące o coraz większym narastaniu trudności ekonomicznych Anglii w związku z wykonywaniem programu zbrojeń.

Debatę rozpoczęto w atmosferze niezwykłego podniecenia, wywołanego poprzednimi wystąpieniami i zapowiedziami premiera Churchilla. Oczekiwano rewelacji. Tymczasem min. Butler dał jeszcze raz szablonowy przegląd sytuacji gospodarczej Anglii, zapowiedział nowe ograniczenia importowe i zalecił po raz nie wiadomo który politykę zaciskania pasa, przede wszystkim zaś zamrożenia zarobków robotniczych.

Według Butlera, rząd angielski może wykazać się pewnymi sukcesami w walce z niedoborem w bilansie płatniczym, który w II połowie 1951 roku kształtował się na poziomie 850 mln funtów w stosunku rocznym, a w I kwartale 1952 roku został sprowadzony do 150 mln funtów w stosunku rocznym. Polityka ograniczeń importowych będzie kontynuowana. Zakupy nie racjonalizowanej żywności w II połowie 1952 roku zostaną zmniejszone o 25% w porównaniu z II połową 1951 roku. Import niektórych surowców, a przede wszystkim papieru i miazgi drzewnej, będzie przeszło o 50% mniejszy od importu tychże artykułów w II półroczu 1951. Przywóz towarów przemysłowych w II połowie 1952 roku zostanie obcięty o 40% w stosunku do II półroczu 1951.

Jednocześnie Butler zapowiedział wzrost eksportu węgla, maszyn i w ogóle artykułów przemysłu stalowego oraz niektórych rodzajów broni. W jakim stopniu zapowiedzi ministra skarbu co do zwiększenia eksportu w II półroczu bieżącego roku są realne — trudno na razie określić. Pewną sensację w parlamencie i prasie angielskiej wywołało oświadczenie Butlera o zamierzonym ograniczeniu zbrojeń w II półroczu 1952 roku. Według wyjaśnień Churchilla, realizacja labourzystowskiego trzyletniego programu zbrojeń, ustalonego na sumę 4.700 mln funtów, wobec spadku siły nabywczej funta wymaga obecnie minimalnie 5.400 mln funtów, przy czym nawet w pierwotnej skali wykonanie programu zbrojeń uległo opóźnieniu. W 1951 roku, pierwszym roku programu, zamiast 1250 mln funtów wydano na zbrojenia 1.132 mln funtów, w 1952 roku wydatki przypuszczalnie osiągną sumę 1.462 mln funtów zamiast zapowiedzianych 1.531 mln funtów. Pomoc Ameryki jak dotąd wyniosła zaledwie

175 mln funtów. Wobec tego, że bilans płatniczy znajduje się w stanie rozpaczliwym — mówił Churchill — i że nie może być dobrego programu obrony bez siły ekonomicznej kraju, rząd angielski rozpatrzył na nowo program zbrojeń zarówno z punktu widzenia technicznego, jak i gospodarczego. W wyniku zdecydowano wykonanie programu przedłużyć do lat czterech, a następnie niektóre zamówienia zbrojeniowe przeznaczyć na eksport oraz w związku z nowymi technicznymi wynalazkami w dziedzinie broni dokonać pewnych oszczędności w wydatkach wojennych. Żadnych bliższych wyjaśnień na temat rozmiarów oszczędności w budżecie zbrojeniowym ani Butler, ani Churchill nie chcieli udzielić.

Wystąpienie rządu w Izbie Gmin w sprawie ogólnej sytuacji gospodarczej w Anglii wywołało powszechne rozczarowanie w opinii angielskiej. Nawet konserwatywny „Times” (30.VII.1952) w artykule redakcyjnym określił exposé Butlera jako banalne.

Jedyny interesujący moment w przemówieniach Butlera i Churchilla stanowiła zapowiedź ograniczenia zbrojeń i ten właśnie moment wywołał żywy oddźwięk w całym kraju.

(sm)

PO STRAJKU HUTNIKÓW AMERYKAŃSKICH

W WYNIKU interwencji prezydenta Trumana, trwający w ciągu 53 dni strajk hutników amerykańskich zakończył się 27 lipca. Żądania strajkujących o podniesienie zarobków zostały uwzględnione. Równocześnie jednak zarząd przemysłu stalowego uzyskał zgodę rządu amerykańskiego na podwyższenie ceny stali o 5,2 dol. na tonie. Ustępstwo rządu amerykańskiego na rzecz magnatów stalowych będzie miało duże konsekwencje na dalsze ukształtowanie się cen w USA. Niewątpliwie ceny towarów przemysłowych ulegną w najbliższym czasie znacznejwyżce.

Nie ma jeszcze dostatecznych danych, które by pozwoliły na ocenę wyniku strajku. Przy ocenie takiej nie należy zapominać, że na czele amerykańskich związków zawodowych utrzymują się przy władzy sprzedajni przywódcy, że za kulisami strajku działały najpotężniejsze monopole amerykańskie, że prezydent Truman wykorzystywał strajk hutników dla celów wyborczych, aby przysporzyć partii demokratycznej decydującą o wyniku ilość głosów robotników amerykańskich. Interwencję prezydenta Trumana jaskrawo charakteryzuje zgoda rządu amerykańskiego na podwyżkę cen stali. W konflikcie między kapitałem a pracą interes monopolu musiał być uwzględniony przede wszystkim.

Po zakończeniu strajku hutników, pozostający na usługach monopolu ekonomiści amerykańscy dokonali bilansu z wyraźną tendencją wykazania robotnikom tego, że strajk przyniósł im więcej strat niż korzyści. Tak

więc hutnicy stracili 350 mln. dol. w zarobkach, co przy osiągniętej wyższej płacie nie zrównoważy się im wcześniej, niż w połowie 1954 roku. Strajk hutników i brak stali spowodował zwolnienie setek tysięcy robotników innych gałęzi przemysłu. Straty w zarobkach tych robotników szacuje się na sumę około 200 mln. dol. Łącznie więc robotnicy stracili ponad 500 mln. dol.

Strajk hutników przyczynił się do wyeliminowania z produkcji około 17 mln ton stali, tj. tyle, ile wynosi całoroczna produkcja stali w Anglii. Kapitałisci stracili czystego zysku w sumie 100 mln. dol. Skarb państwa nie uzyskał z podatków 350 mln. dol. (w czym 150 mln. dol. z podatku od płac robotników). Program zbrojeniowy stracił 20% zamówionej produkcji wojennej.

Łączne straty w gospodarce narodowej USA, jakie spowodował strajk hutników, oszacowane zostały na

4 mld. dol. Rzecz oczywista, że obliczenia te mają za cel wykazać jak zacięta walka klasowa trwa między monopolistycznym kapitałem a amerykańską klasą robotniczą. Mają one wykazać, że — jeśli chodzi o zyski — monopole nie cofają się nawet wówczas, kiedy ich nieuzasadnione stanowisko rujnuje wręcz całą gospodarkę narodową.

Z przebiegu i wyniku strajku hutników amerykańskiej klasa robotnicza wyciągnie właściwe wnioski. Do walki o swoje prawa i obronę interesów materialnych czynią przygotowania górnicy amerykańscy. Ich umowa zbiorowa wygasa we wrześniu. Doświadczenia z ostatniego strajku hutników niewątpliwie wzmocnią metody walki, podejmowane przez amerykańskie związki zawodowe i wykażą amerykańskiej klasie robotniczej fałszywą rolę interwencji najwyższych czynników państwowych w konflikty między kapitałem a pracą. (mp)

Z UKOSA

MOGŁOBY BYĆ ZABAWNE...

W IADOMO, że wybory prezydenckie w USA nie są wyrazem woli narodu, który nie ma wpływu na ustalanie kandydatur. Jest to sprawa bossów, kierujących akcją wyborczą w porozumieniu z mocodawcami, reprezentującymi interesy wielkich grup monopolistycznych. Zagadnieniem kogo wybrać drobnomieszczkańska opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych interesuje się nieraz tylko o tyle, o ile bookmacherzy zorganizują przy tej sposobności totalizatora, przenosząc obyczaje z toru wyścigowego na arenę, po której galopują słoń i osioł (symbole partii republikańskiej i demokratycznej). Spęd zaś oszołomionych hałaśliwymi konwencjami partyjnymi owieczek wyborczych ma na celu generalną strzyżkę, dokonywaną metodycznie przez grupę monopolistyczną, której kandydat zasiądzie na cztery lata w gabinecie waszyngtońskiego Białego Domu.

Do urny wyborczej w USA nie chodzi blisko połowa wyborców, przypomnijmy zaś, że głosy powinno oddać 49,419 tys. kobiet i 47,499 mężczyzn. Powszechnie jest jednak przekonanie, że wybory i tak nic nie zmieniają, zakorzeniana zaś starannie opinia, że „każdy obywatel St. Zj. może zostać prezydentem” wystarcza większości ludności jako odtrutka na ewentualne głębsze zastanowienie się nad podłożem, z którego wyrasta ustrój „demokracji” amerykańskiej i nad jego przeżyciem się.

Zresztą refleksje można utopić choćby w dymie tytoniowym. Starają się o to usługowe koncerny, jak np. ten, który wypuścił papierosy wyborcze z podobizną kandydata partii republikańskiej oraz nadrukiem „I like Ike”, co można przetłumaczyć „Lubię jak cholera — Eisenhowera”.

Konkurencyjny koncern przygotowuje podobno papierosy z podobizną Stevensona i nadrukiem: „I'm madly for Adlai”, co w wolnym przekładzie można przetłumaczyć „Szaleję za Adlai'em”.

Wszystko to mogłoby być zabawne, gdyby nie było tak smutne i niebezpieczne. W atmosferze bowiem machinacji bossów politycznych i zabawiania wyborców takimi czy innymi figlami przygotowuje się grunt do dalszych awantur, leżących w interesie finansowej oligarchii, opętanej dążeniem bezgranicznego wzmagania swych zysków. (h)

DWA COLTY

W 1944 roku lotnictwo angielskie spuściło kilkadziesiąt bomb na domy San Marino. Państewko to wystąpiło do rządu angielskiego z żądaniem odszkodowania w wysokości 732 mln. lirów. Po wielokrotnym odsyłaniu petenta z jego pretensjami do rządu amerykańskiego (?) Anglia w końcu zdecydowała się zapłacić 26 tysięcy funtów, co wynosi 45 mln. lirów. Suma ta nawet w drobnej części nie może pokryć strat San Marino, mimo to propozycja Anglii musiała być przyjęta, gdyż była utrzymana w charakterze ultymatywnym. Termin upływał 4 lipca br., po czym Anglia miała się uważać za zwolnioną od wszelkich zobowiązań.

San Marino szukało rozwiązania trudności finansowych w różny sposób, m. in. zorganizowano tam kasyno gry, które miało przynieść znaczne dochody. Jednakże Włochy de Gasperiego nie chciały cierpieć takiej konkurencji w stosunku do snobistycznych turystów i zaczęły stosować szereg szykan granicznych, co zmusiło do zamknięcia kasyna w San Marino, a deficyty budżetowe pozostały nie pokryte, grożąc ruiną.

Organizatorzy kasyna zabrali się, jak widać, do roboty bez dostatecznego przygotowania fachowego. Wiadomo, że w hazardzie ważną rolę odgrywa umiejętność czekania na dobrą passę, wiadomo, że wygrywa z zasady partner posiadający więcej pieniędzy. Gdyby poczekano na detronizację Faruka, który wywiózł z Egiptu dziesiątki skrzyń ze złotem i klejnotami, a znany jest z zamiłowania do gry, kasyno mogłoby zrobić dobry interes. Licytując się zaś żądaniami z Anglii San Marino musiałoby przegrać, tym bardziej, że odsyłanie pretensji san-marińskich do Stanów Zjednoczonych powinno nasunąć skojarzenie z tamtejszymi zasadami gry. Polegają one na tym, że poker bije wprawdzie cztery asy, ale musi ustąpić wobec dwóch Coltów. W polityce zaś ulubioną metodą jest szantaż eskadrami latających fortet lub bombą atomową. Co zresztą nie daje wyniku w stosunku do partnerów, opierających się o słuszność swojej sprawy i prawdziwą siłę.

(f)

WASHINGTON I BBC

KACIK porad domowych w BBC prowadzi p. Washington (nomen omen). Udzieliła ona między innymi cennej recepty przeciwko ukąszeniom komarów. Okazało się jednak, że słuchacze, którzy według jej przepisu sporządzili środek nie tyle uchronili się od ukąszeń, ile poparzyli sobie ciało. Mrs. Washington rozbijając przyznała, iż zapomniała uprzedzić, że wymieniony przez nią specyfik należy rozcieńczyć znaczną ilością wody.

Niedopatrzenie małe, a przykrość spora. Równocześnie jednak jest ona przestroga dla słuchaczy BBC wiadomo bowiem, że Washington poprzez BBC podaje wiele cennych rad, które odnoszą podobny skutek. Nie chronią przed bolesnymi doświadczeniami, zawsze bowiem brakuje jakiegoś decydującego składnika. Przede wszystkim zaś prawdy.

(md)

Z KRAJU

URUCHOMIENIE PIERWSZEJ KOPALNI SZEŚCIOLATKI

W DNIU 20 lipca br. odbyło się uroczyste uruchomienie pierwszego oddziału wydobywczego jednej z 10 nowych kopalń węgla kamiennego, jakie zostaną wybudowane w okresie 6-letniego programu rozbudowy i modernizacji górnictwa. Kopalnią tą jest „Wesoła II” — pierwsza nowozbudowana kopalnia w Polsce (pamiętajmy, iż w okresie międzywojennym, w latach 1923—1938, w wyniku podporządkowania górnictwa węglowego kapitałowi zagranicznemu oraz ogólnego zastoju gospodarczego w Polsce, liczba czynnych kopalń nie tylko nie wzrosła, lecz zmniejszyła się ze 125 do 60).

Uruchomiony ostatnio oddział wydobywczy kopalni „Wesoła II” oddany został do normalnej eksploatacji na 5 miesięcy przed przewidzianym początkowo terminem. Jest to efektem zasadniczego przewrotu, jaki dokonuje się obecnie w naszym górnictwie w metodach budowy chodników i przekopów kopalnianych. Ilustracją tego są dwie następujące liczby: miesięczny postęp na chodnikach i przekopach „Wesołej II” dzięki zastosowaniu nowoczesnych maszyn i nowych metod pracy podniósł się z 13 metrów do 120 metrów.

Po całkowitym ukończeniu budowy kopalnia „Wesoła II” należeć będzie do najnowocześniejszych i największych kopalni polskiego przemysłu węglowego. Jej dzienne wydobycie wahać się ma w granicach 8—10 tys. ton węgla i oparte zostanie w całości na zmechanizowaniu urobku i załadowania przez zasto-

sowanie kombajnów, wrębiarek, ładowarek i przenośników. Wszystkie urządzenia kopalniane pod ziemią będą poruszane energią elektryczną, a urządzenia podszycia zostaną zautomatyzowane. W chodnikach i na przodkach przeważać będzie oświetlenie lampami luminescencyjnymi.

O rozmiarach przeprowadzonych dotychczas na kopalni prac dają pojęcie następujące dane: dla uruchomienia pierwszego oddziału wydobywczego wykonano 6.700 metrów przekopów oraz 12.000 metrów chodników. Budynki naziemne kopalni, w których mieści się hala maszyn, sortownia itd. posiadają łączną kubaturę 300.000 m sześć.

Poważna część zainstalowanych już dotychczas urządzeń kopalnianych dostarczona została w ramach wymiany handlowej przez Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Mówiąc o postępie technicznym zachodzącym w przemyśle węglowym nie można pominąć oddania do użytku na kop. „Zabrze-Zachód” pierwszego kombajnu węglowego produkcji krajowej — KW-52. Kombajn ten oparty został na zasadach konstrukcyjnych radzieckiego „Donbasu”, z tym, że dostosowano go do odmiennych warunków geologicznych w polskich kopalniach (twardsze węgle).

W kombajnie KW-52 wyprodukowanym przez Piotrowicką Fabrykę Maszyn Górniczych poziomy wrębnik „Donbasu” zastąpiono pionowym, który może być nastawiany na różne pozycje i różne wysokości w naszych kilkumetrowych pokładach. Ze względu na

twardszy węgiel wrębnik kombajnu posiada zwiększoną ilość noży. Dla usunięcia awaryjności powiększono również wytrzymałość ciągnika oraz wzmocniono mechanizm załadunku. Moc silnika jest prawie dwukrotnie wyższa niż w kombajnie typu „Donbas”.

Już pierwsze dni pracy nowego kombajnu wykazały, iż pozwoli on na wykonywanie pełnego cyklu produkcyjnego w ciągu zmiany na ścianie o długości 115 metrów.

Dla najtwardszych pokładów węgla konstruktorzy KW-52 (inż. Oppenheim, inż. Adamaszek, technicy Szafrańiec i Nowak) opracowują obecnie nowy typ kombajnu „Śląsk”. Kombajn „Śląsk” będzie posiadał dwukrotnie wyższą zdolność produkcyjną od dotychczas pracujących w naszych kopalniach.

(jl)

AKTYW BUDOWLANY RADZI NAD NOWYMI METODAMI

W WARSZAWIE odbyła się w połowie lipca narada aktywu pracowników budownictwa celem omówienia zadań w świetle wytycznych VII Plenum KC PZPR.

Terminowe i zgodne z planem wykonanie zadań stawianych przed budownictwem, zwłaszcza przemysłowym jest czołowym zadaniem aktualnym na obecnym etapie rozwoju naszej gospodarki. Wykonanie w terminie tegorocznych zadań budownictwa przemysłowego na wielkich budowlach socjalizmu będzie gwarancją wykonania planu 6-letniego. Nie na wszystkich jednak priorytetowych budowlach zadania rzeczowe są wykonywane, zdarza się jeszcze, że terminy oddawania obiektów do użytku są przesuwane. Niedostatecznie korzysta się z takiego instrumentu, jakim jest planowanie operatywne na budowie. Siła robocza nie wszędzie jest w pełni wykorzystana, czego dowodem jest przytoczona przez wicepremiera Jędrzychowskiego analiza działalności okręgów Kraków, Rzeszów, Lublin, Katowice i Warszawa. W okręgach tych istnieją poważne rezerwy siły roboczej na wsi i w miastach, zwłaszcza wśród kobiet, które mogłyby poważnie zasilić kadry budowlane. Konieczne jest usprawnienie pracy na tym odcinku i odpowiednie zorganizowanie werbunku. Zwerbowani pracownicy powinni być przeszkoleni, a o ich warunki bytowe powinna być przejawiona właściwa troska. Należy szerzej rozwinąć akcję wychowawczo-uświadamiającą wśród robotników budowlanych, aby podnieść ich świadomość celów budownictwa socjalizmu w naszym kraju, co z pewnością przyczyni się do zrozumienia konieczności właściwego, socjalistycznego stosunku do pracy i do własności społecznej.

Szerszego upowszechnienia wymagają zespołowe metody pracy, co może być osiągnięte przez stały instruktarz i popularyzację tych metod. Wielką pomocą

mogą być tutaj prace wykonane przez Instytut Organizacji i Mechanizacji Budownictwa w zakresie karty technologicznej zespołowej pracy murarskiej.

Duże znaczenie mają również inżyniersko-robotnicze brygady racjonalizatorskie, które mogą wnieść poważny wkład w sprawę wprowadzenia szeregu usprawnień. Z brygadami tymi powinno się zawierać umowy na określone prace, dążące do rozwiązania palących zagadnień, przy czym umowy te powinny obejmować materialne zainteresowanie członków brygady.

Jeszcze więcej powinno się forsować wszechstronną mechanizację, zwłaszcza tam gdzie chodzi o roboty uciążliwe i pracochłonne. Żadne bowiem zasoby ludzkie nie mogą wystarczyć na zapewnienie zaplanowanego wzrostu budownictwa bez potężnego wzrostu wydajności pracy, który z kolei niemożliwy jest bez zwiększenia stopnia mechanizacji robót budowlanych. Większy nacisk należy położyć na zastosowanie małej mechanizacji i na wykorzystanie pomysłów racjonalizatorskich.

Dużej pracy wymaga uporządkowanie zaniedbań w zakresie projektowania i produkcji krajowego sprzętu budowlanego. Powinno się usunąć istniejące jeszcze tu i ówdzie marnotrawstwo w zakresie wykorzystania sprzętu budowlanego, do czego konieczne jest usprawnienie organizacji pracy i zaopatrzenia w części zamienne.

Szczególnego znaczenia nabiera sprawa wykorzystania mocy produkcyjnej w budownictwie, do czego potrzebna jest lepsza organizacja i bezwzględne przestrzeganie obowiązujących przepisów i kart technologicznych. Ważne jest również rozszerzenie prac akordowych i opracowanie nowych, technicznie uzasadnionych norm pracy. Nie bez znaczenia jest właściwe rozmieszczenie personelu inżyniersko-technicznego, zwłaszcza na drugiej i trzeciej zmianie, w czasie których ogromna część robotników przeważnie pozostawiona jest bez kierownictwa i nadzoru.

Należy również właściwie postawić sprawę zaopatrzenia w materiały budowlane, wykorzystania materiałów miejscowych i zastąpienia materiałów deficytowych — innymi łatwiej dostępnymi. Trzeba zdecydowanie walczyć z marnotrawstwem materiałów budowlanych na placu budowy.

Na naradzie poruszano również zagadnienia szkolenia kadr, zwłaszcza młodzieży. Ciągłe jeszcze daje się zauważyć brak niektórych kategorii robotników, co powoduje perturbacje w pracy i może spowodować załamanie frontu robót. Dlatego też sprawa szkolenia młodych kadr budowlanych powinna stać w centrum uwagi aktywu gospodarczego. Należy przy tym dbać o to, aby młodzi pracownicy otrzymywali pracę zgodną z ich zainteresowaniami i pomagać im w podnoszeniu kwalifikacji i pogłębianiu ogólnego wykształcenia, wciągając ich do pracy społecznej i do współzawodnictwa. Popularyzacja fachowej literatury krajowej i ra-

dzieckiej pomoże kadrom budowlanym do podnoszenia się na wyższy poziom. Aktyw gospodarczy powinien mieć stale na uwadze, że stosunek do robotników powinien być przychylny i nie przejawiać zdarzającego się jeszcze biurokratyzmu, śmiało należy wysuwać przodujących robotników na kierownicze stanowiska.

Wypracowane w toku obrad wytyczne wymagają systematycznej, cierpliwej i uporczywej pracy wszystkich czynników, odpowiedzialnych za działalność wszystkich jednostek organizacyjnych budownictwa. Wytyczne te, oparte o uchwały VII Plenum KC PZPR dają aktywowi partyjno-gospodarczemu budownictwa broń do trudnej, lecz wdzięcznej walki o wykonanie zadań, będących podstawą dla zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

Władysław Łagodziec

O LEPSZE WYKORZYSTANIE TOWAROWEGO TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO

NIEZALEŻNIE od taboru samochodowego, będącego w dyspozycji spedytorskich przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych, liczne przedsiębiorstwa i instytucje posiadają własne samochody ciężarowe, służące do przewozu surowców i towarów oraz innych przedmiotów w zakresie własnej działalności gospodarczej.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że większość samochodów ciężarowych należących do poszczególnych przedsiębiorstw i instytucji nie jest należycie wykorzystana, ponieważ rzadkie są wypadki, aby przedsiębiorstwa te posiadały takie zapotrzebowanie na przewozy samochodowe, które pozwalałoby na pełną ich eksploatację w ciągu całego okresu ich użytkowania. Przeważnie samochody ciężarowe wykorzystane są bądź w ciągu tylko części czasu ich użytkowania np. w ciągu kilku dni w miesiącu, bądź przewożą ładunki niewielkie, których waga nie stoi w żadnym stosunku z ładownością samochodu. Rozpowszechnione jest zjawisko powrotnych przejazdów samochodów ciężarowych bez ładunku.

Jakkolwiek przemysł samochodowy stale się rozwija i budujemy coraz więcej samochodów ciężarowych, jednakże liczba ich ciągle jeszcze jest niewystarczająca dla pokrycia potrzeb rozwijającej się gospodarki narodowej. Nie można więc tolerować często spotykanych wypadków niedostatecznego wykorzystania samochodów ciężarowych przez poszczególne przedsiębiorstwa państwowe lub spółdzielcze.

Gospodarczo najbardziej efektywne i celowe jest skumulowanie samochodów ciężarowych w wielkich przedsiębiorstwach spedycyjnych, zajmujących się przewozem zarobkowym towarów, gdyż wtedy najbardziej możliwe jest ich właściwe wykorzystanie i niedopuszczenie do pustych przejazdów. Nie we wszystkich wypadkach jest jednak taka centralizacja

eksploatacji samochodów gospodarczo uzasadniona. Pozbawienie poszczególnych przedsiębiorstw własnego taboru samochodowego i zdanie ich na załatwianie koniecznych przewozów przez państwowe przedsiębiorstwa spedycyjne mogłoby spowodować zbytnie zbiurokratyzowanie przewozów i pozbawienie ich tej elastyczności, jaka jest konieczna dla sprawnego funkcjonowania przedsiębiorstwa.

Dlatego też władze nie poszły po drodze scentralizowania wszystkich przewozów samochodowych w rękach specjalnych przedsiębiorstw spedycyjnych. Chcąc jednak spowodować lepsze wykorzystanie samochodów ciężarowych, będących w użytkowaniu poszczególnych przedsiębiorstw i instytucji, Rada Ministrów wydała w dniu 4 czerwca br. rozporządzenie, rozwiązujące to zagadnienie w oparciu o indywidualne użytkowanie samochodów ciężarowych.

Rozporządzenie przewiduje, że przedsiębiorstwa użytkujące samochody ciężarowe, w poszczególnych wypadkach międzymiastowego przewozu ładunków nie mogąc w pełni wykorzystać ładowności samochodu, mają obowiązek zgłaszania zamierzonych wyjazdów i powrotów placówkom spedycyjnym państwowych przedsiębiorstw transportu publicznego położonym na trasie przejazdu. Placówki przedsiębiorstw spedycyjnych uprawnione są do przekazania zgłaszającemu wyjazd przedsiębiorstwu innych ładunków w granicach ładowności pojazdu, w celu jej uzupełnienia, przy czym przedsiębiorstwa te zobowiązane są przyjąć do przewozu i dostarczyć na wskazane miejsce te ładunki, jeśli kierunek przewozu pokrywa się całkowicie lub z niewielkimi odchyleniami z zamierzoną drogą jazdy.

Przedsiębiorstwu użytkującemu dany pojazd samochodowy wolno podjąć przewóz własnego niepełnego ładunku tylko wtedy, gdy przedsiębiorstwo spedycyjne uzupełni ładowność pojazdu dodatkowym ładunkiem na trasie jazdy lub powrotu, albo też gdy oświadczy ono, że ładunku takiego w terminie przewidzianej jazdy lub powrotu dostarczyć nie może. Jeśli zaś przedsiębiorstwo spedycyjne zgłosi gotowość przewozu ładunku własnym taborem, to przedsiębiorstwo użytkujące dany pojazd samochodowy powinno zaniechać zamierzonego wyjazdu i przekazać przewóz przedsiębiorstwu spedyjnemu na ogólnie obowiązujących warunkach.

Zgodnie z rozporządzeniem Minister Transportu Drogowego i Lotniczego ustali w porozumieniu z Przewodniczącym PKPG odległości, w których granicach pojazdy samochodowe, będące w użytkowaniu poszczególnych przedsiębiorstw, będą mogły być wykorzystywane dla przewozu ładunków między osiedlami. Odległości te określone będą w zależności od: 1) rodzajów pojazdów, ich typów fabrycznych i rodzajów napędu; 2) potrzeb transportowych poszczególnych branż gospodarczych; 3) warunków transportowych, istniejących na poszczególnych obszarach; 4) innych

czynników, wpływających na właściwą eksploatację pojazdów ciężarowych.

Również określenie innych warunków, jak np. granic odchylenia od zamierzonej drogi przejazdu, jakie muszą być przyjęte przez przedsiębiorstwa przy przyjęciu ładunku do przewozu od przedsiębiorstwa spedycyjnego, leży w kompetencji Ministra Transportu Drogowego i Lotniczego.

Rozporządzenie uprawnia prezydów wojewódzkich rad narodowych do zezwalania w poszczególnych przypadkach na odstępstwa od przepisów rozporządzenia, jak np. przekroczenie odległości przejazdów samochodów lub określenie najbliższej okolicy, od stałego miejsca garażowania samochodu, w której granicach użytkownik samochodu nie jest obowiązany zgłaszać wyjazdów.

Wykonanie rozporządzenia kontrolowane będzie przez organa kontroli drogowej i inspekcji samochodowej, przy czym naruszenie przepisów rozporządzenia powinno być odnotowane w karcie drogowej pojazdu.

Rozporządzenie Rady Ministrów, które wejdzie w życie po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia, a więc 25 września rb., przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia eksploatacji samochodów ciężarowych i do lepszego ich wykorzystania. (f)

LIKWIDACJA NIECHODLIWYCH REMANENTÓW

REMANENTY niechodliwych towarów są wciąż jeszcze poważną bolączką handlu uspołecznionego. Wprawdzie w rb. zanotowano pewną poprawę jeśli chodzi o przyrost zapasów towarów trudno zbywalnych, jednak likwidowanie istniejących już remanentów jest problemem wcale nie łatwym.

Najpewniejszą metodą usunięcia nadmiernych zapasów towarowych jest likwidowanie źródeł ich powstawania. Z tego też względu trudno zupełnie oddzielić zagadnienie tworzenia się remanentów od sposobów ich likwidowania.

Główną przyczyną przenikania do aparatu handlowego towaru nie znajdującego nabywcy jest niska jakość produkcji oraz niedostosowanie jej do potrzeb rynku. Wobec zjawiska brakoróbstwa, czy niskiej jakości towaru handel nie może być bierny. W Związku Radzieckim centrale handlowe są filtrem produkcji w stosunku do rynku. Kwalifikują one towary wytworzone przez przemysł i odrzucają nie odpowiadające standardom jakościowym lub potrzebom odbiorców. U nas konieczne jest uregulowanie tego zagadnienia w podobny sposób. Przedsiębiorstwa handlowe nie mogą bezkrytycznie przyjmować towaru napływającego z zakładów produkcyjnych. Muszą one zająć zdecydowane stanowisko wobec wytwórców i domagać się pełnowartościowego asortymentu. Z drugiej strony aparat handlu powinien sygnalizować przemysłowi jak

kształtuje się sytuacja rynkowa, które towary są chodliwe, a które trudno zbywalne. Tylko ścisła współpraca przemysłu i handlu w dziedzinie podnoszenia jakości i dostosowania jej do rosnących potrzeb konsumenta jest pewną, choć niełatwą drogą do usunięcia głównego źródła powstawania niechodliwych remanentów.

Poważną przyczyną powstawania remanentów jest także wadliwe opracowywanie rozdzielników masy towarowej, nie opartych na znajomości potrzeb poszczególnych terenów. Często kieruje się towar do rejonu gdzie nie znajduje on zbytu, podczas gdy na innym terenie jest to towar poszukiwany, a nawet deficytowy. Ciekawe są doświadczenia Warszawskiej Spółdzielni Spożywców w zakresie rozprowadzania tekstylii. Otóż w sklepach i magazynach WSS powstały duże remanenty towarów włókienniczych, które trudno było upłynnić na terenie Warszawy. Zarząd WSS zgromadził te zapasy w jednym magazynie i zaproponował odstąpienie ich innym spółdzielniom spożywców w kraju. I cóż się okazało? W ciągu krótkiego czasu upłynniono około 50 proc. remanentów. Takie artykuły jak żorżety bieliźniane, czy 60 proc. wełny sukienkowe na które w stolicy nie było amatorów szybko rozprzedano w Białymstoku, Koszalinie, Wrocławiu i Bydgoszczy, gdzie odczuwano ich brak.

Podobne są doświadczenia PDT, które już od dawna prowadzą wzajemną wymianę niechodliwych remanentów. Wymiana ta przynosząca zresztą jak najlepsze wyniki źle świadczy o planowaniu dystrybucji. I dlatego też racjonalna gospodarka masą towarową w oparciu o rzeczywiste przeanalizowane potrzeby terenu, jest jednym z zasadniczych środków w walce z remanentami.

Są wreszcie przyczyny powstawania niechodliwych remanentów, których likwidacja zależy już bezpośrednio od poszczególnych przedsiębiorstw handlu uspołecznionego. Najczęstsze z nich to niewłaściwe zakupy, nieodpowiednie podanie towaru konsumentowi, nieprzestrzeganie sezonowości. Jedno z przemysłowych przedsiębiorstw MHD w Warszawie wskutek wadliwie opracowanego planu zakupu nabyło taką ilość emalii i lakieru do paznokci, iż mimo, że normalnie nie jest to towar trudno zbywalny, po rocznym leżeniu w magazynach nadmierne zapasy uległy zepsuciu. Nawet najbardziej atrakcyjny towar nagromadzony w zbyt wielkich ilościach i nieodpowiednio przechowywany niszczy się, powiększając niechodliwe remanenty.

Częstym zjawiskiem jest wreszcie nieodpowiednie przygotowanie towaru do sprzedaży i przedstawienie go klientowi w niekorzystnym świetle. Stąd dziwne na pozór wypadki, że towary uchodzące za niechodliwe sprzedawane są bez trudu w nowootwartych placówkach, gdzie odpowiednio je odświeżono. Jasne jest bowiem, że np. ubranie męskie odprasowane i starannie powieszzone na wieszaku robi na kliencie sto-

kroć lepsze wrażenie, niż to samo ubranie wymięte czy poplamione. Doskonałą tego ilustracją jest przykład Spółnoty Pracy, która na bieżący sezon letni wydobyla z lamusa kretonową odzież, od lat zalegającą magazyny jako towar niechodliwy. Odzież oczyszczono i odprasowano. Okazało się, że niechodliwe rzekomo suknie i plażówki znalazły chętnych nabywców, a Spółnota stosując ten system i w stosunku do innych towarów upłynniła w I półroczu br. około 25 proc. swych wcale pokaźnych remanentów.

Doskonałe wyniki w upłynnianiu nadmiernych zapasów towarowych dała również akcja sprzedaży towarów przez MHD i Spółnotę na jarmarkach wiejskich. Ruchome sklepy na samochodach stanowiły nie małą atrakcję dla konsumenta wiejskiego, przy czym niektóre artykuły nie mające powodzenia w mieście znajdowały z łatwością nabywców na wsi.

Wszystkie niemal przedsiębiorstwa handlu uspołecznionego posiadają większe, lub mniejsze remanenty. Nie wszystkie z nich jednak należycie starały się zapobiec ich powstawaniu. Z tego też względu doświadczenia tych przedsiębiorstw, które osiągnęły już pewne wyniki w tej dziedzinie są niezmiernie cenne i powinny być rozpowszechniane. Przyspieszy to likwidowanie niechodliwych remanentów — jednej z najprzykrzejszych plag naszego handlu.

Wanda Falkowska

O LEPSZĄ OPIEKĘ NAD ŚLĄSKIMI OZR

UCHWAŁA Prezydium Rządu z lutego 1951 r. o tworzeniu przy dużych zakładach pracy oddziałów zaopatrzenia robotniczego stworzyła wszelkie warunki do tego, aby oddziały te mogły odgrywać poważną rolę w zaopatrzeniu załóg. Ich polem działalności winno być dodatkowe zaopatrzenie załogi — przede wszystkim w oparciu o własną hodowlę trzody chlewnej i uprawę jarzyn. Oddziały te powinny również prowadzić przy zakładach pracy wszystkie ważniejsze punkty usługowe, jak np. stołówki, bufety, kioski, pracownice szewskie i krawieckie, pralnie oraz zajmować się hotelami robotniczymi.

Znaczenie Oddziałów Zaopatrzenia Robotniczego, podkreślone zostało mocno przez VII Plenum KC PZPR, które jednocześnie poddało krytyce zarówno dotychczasową rachityczną i jednostronną działalność, jak i zbyt powolne tempo ich powstawania. O tym jak słuszna była ta krytyka, świadczy sytuacja istniejąca na tym odcinku na terenie śląskiego zagłębia przemysłowego.

Weźmy tylko dwa kluczowe przemysły — hutnictwo i górnictwo węglowe. Wydawałoby się, że ze względu na znaczenie tych przemysłów dla całej gospodarki będzie można spotkać się tam z jakimś szerszym, pozytywnym dorobkiem. Tak jednak, niestety, nie jest.

W hutnictwie oddziały zaopatrzenia robotniczego powstały wprawdzie niemal przy wszystkich hutach, niektóre już pod koniec ub. r. roku, ich praca — poza bardzo nielicznymi wyjątkami — wciąż jeszcze nie jest jednak postawiona na należytych poziomach. Tylko niewielka liczba hut posiada oddziały zaopatrzenia robotniczego prowadzące własną bazę hodowlaną, wyzyskującą odpadki ze stołówek lub też należycie postawione punkty usługowe. Do hut takich zaliczyć można zakłady im. Stalina. Zdecydowanie źle wygląda natomiast sytuacja w hucie „Pokój“, „Zabrze“, „Kościeszko“ i in.

Jeszcze gorzej przedstawia się działalność oddziałów zaopatrzenia robotniczego w przemyśle węglowym. Okazuje się, że Min. Górnictwa sprawę tę początkowo zupełnie zlekceważyło. Z całkowitego letargu obudziło się dopiero w maju br. kiedy to przystąpiono do ich zakładania. W pierwszych dniach lipca przy kilkudziesięciu kopalniach istniało zaledwie 11 tuczarń i 5 punktów usługowych, w wielu kopalniach oddziałów zaopatrzenia robotniczego jeszcze w ogóle nie było. Jak więc widzimy, ocena pracy na tym odcinku nie może być pozytywna.

Jakie należałoby wyciągnąć z tego wnioski?

Niedorozwój oddziałów zaopatrzenia robotniczego w hutnictwie, a w jeszcze większej mierze w przemyśle węglowym, spowodowany był niewłaściwym podejściem do tej sprawy przez organy administracji gospodarczej, począwszy od centralnych a na oddolnych skończywszy. Trzeba na tym odcinku szybkiej i wyraźnej poprawy.

Wydaje się również, że należyty poziom pracy oddziałów zaopatrzenia robotniczego będzie można osiągnąć tylko przy czynniejszej niż dotąd postawie terenowych rad narodowych. A dotychczas niestety, niektóre rady terenowe nie czyniły wiele, aby pomóc OZR czy to poprzez zaopatrzenie ich w artykuły żywnościowe, ułatwienie pracy punktów usługowych lub też założenia hodowli.

Należy się również spodziewać, że oddziały zaopatrzenia robotniczego będą w przyszłości otoczone większą opieką ze strony bytowo - socjalnych ogniw związków zawodowych. Sprawa jest i ważna i pilna. (jl)

OBRONA PRZECIWPOŻAROWA

POŻARY powodują rokrocznie olbrzymie straty w naszym majątku narodowym i osobistym obywateli. Pożary nie są tylko wynikiem lekkomyślności, ale również wrogiem akcji wroga klasowego, który przez sabotaże usiłuje utrudniać budowę socjalizmu. Coroczny „Tydzień Straży Pożarnych“ zorganizowany był w sierpniu br. jako zapoczątkowanie szerokiej i systematycznej pracy uświadamiającej o niebezpieczeństwie pożarów. Akcja ma na celu zmobilizować: masy strażackie do podnoszenia czujności, sprawności i gotowo-

ści bojowej, a społeczeństwo do systematycznego przestrzegania przepisów przeciwpożarowych i ostrożności, walki z przyczynami pożarów oraz do współpracy ze strażami pożarnymi, wreszcie zachęcić młodzież do wstępowania w szeregi ochotniczych i zawodowych straży pożarnych i do szkół pożarniczych.

W Polsce przedwrześniowej duszono wnioski dotyczące przeciwpożarowych prac zapobiegawczych, strażom nie dawano sprzętu, który musiały zdobywać same. Przez podpalanie swych zakładów niejednokrotnie kapitaliści ratowali się przed bankructwem, gdyż uzyskiwali wysokie odszkodowania asekuracyjne. Spaleniu poddawano nadwyżki towarów celem podniesienia cen. Cały ciężar tych machinacji przerzucano na barki mas pracujących. Robotnicy i pracujący chłopci swymi podatkami pokrywali koszt odszkodowań asekuracyjnych.

Dane statystyczne sprzed wojny dowodzą, że ogólna ilość pożarów w ciągu jednego roku wynosiła w Polsce przeciętnie ok. 20 tysięcy, przy czym w ogniu ginęło 30 do 50 tysięcy budowli o przeciętnej ogólnej wartości ok. 40 milionów złotych strat bezpośrednich.

Liczba straży zawodowych była niewystarczająca, dochodziła bowiem zaledwie do 100 i była nierównomiernie rozmieszczona. Istniejące ekipy strażackie były przy tym niedostatecznie wyposażone w sprzęt, 927 samochodów, 1.600 motopomp i 14 tys. sikawek ręcznych (jak podaje Mały Rocznik Statystyczny z 1939 r.) nie wystarczało na zaopatrzenie straży, które, nawet na terenie dużych miast często posługiwały się prymitywnym sprzętem.

Typowym zjawiskiem w okresie przedwojennym była ogromna przewaga ilości pożarów na wsi, charakteryzująca się stosunkiem 9:1. Z jednej strony wieś polska zacofana i biedna nie zachowywała podstawowych środków ostrożności przeciwko pożarom, z drugiej — akcja gaśnicza nie spełniała swego zadania.

W państwie ludowym każdemu powinno zależeć na utrzymaniu własności socjalistycznej i ochronie przed stratami pogorzelowymi.

W wypadku zniszczenia pewnej sumy dóbr oczywiste jest, że zamiast na budowę nowych obiektów, na dalszy rozwój gospodarki, część wysiłków musimy kierować na wyrównanie strat. Powstają zatem opóźnienia w realizacji planu. Toteż nie możemy dopuścić do najmniejszej choćby straty pogorzelowej, musimy zwalczać wszelkie przyczyny pożarów.

W nowej sytuacji pierwszym zadaniem straży pożarnych jest rozwijać pracę uświadamiającą o znaczeniu walki z przyczynami pożarów, nieostrożnością, lekko-myślnością i brakiem czujności, a więc rozwijać prace zapobiegawcze. Akcje gaśnicze podejmuje się natomiast jako ostateczność, gdy środki zapobiegawcze zawiodą.

Dowodem skuteczności prac zapobiegawczych są osiągnięcia straży pożarnych Związku Radzieckiego,

gdzie dzięki wysokiej świadomości społecznej obywateli, ich trosce o własność socjalistyczną, wypadki pożarów stały się bardzo rzadkie, a straty pogorzelowe zmniejszone do minimum.

Dzięki opiece partii i rządu pożarnictwo nasze poczyniło duże postępy.

W 1949 r. zarejestrowana liczba pożarów w stosunku do przedwojennej ilości, a straty pogorzelowe były znacznie mniejsze. W szeregach strażackich podejmuje się współzawodnictwo i krzewi racjonalizatorstwo. Wzniesiono setki strażnic i świetlic w ramach zobowiązań. Wyremontowano tysiące sztuk sprzętu motorowego. Uratowano od zniszczenia majątek wartości wieluset milionów złotych. Są poważne osiągnięcia w szkoleniu.

Pożarnictwo nasze ma dziś o 400 proc. więcej niż przed wojną sprzętu motorowego, czynne są 22 szkoły pożarnicze, a poziom wyszkolenia podniósł się poważnie. Na odcinku wiejskim przed wojną motopompa była rzadkością, podczas gdy dziś 1/3 straży wiejskich ma podstawowy sprzęt motorowy. W strażnicach wiejskich spotyka się coraz częściej samochody gaśnicze. Obniżył się też znacznie stosunek ilości pożarów na wsi i w mieście, który obecnie stanowi 5:1.

Straże otrzymują obecnie samochody pożarnicze polskiej produkcji.

Władza ludowa nadała strażakom uprawnienia funkcjonariuszy państwowych na czas służby, stworzyła jednolitą organizację pożarnictwa z Komendą Główną Straży Pożarnych na czele, wprowadziła w życie rozporządzenia, przewidujące surowe kary za nieprzestrzeganie przepisów przeciwpożarowych i poleceń władz pożarniczych. Zaopatrzenie straży wniesiono do planów państwowych. Przez nadanie nowego statutu stworzono mocne podstawy rozwoju ochotniczych straży pożarnych.

Warto w okresie „Tygodnia Straży Pożarnych“ wymienić szereg ekip strażackich, które poczyniły duże postępy. Np. w powiatach Kościerzyna i Kartuzy, dzięki szerokiemu rozwinięciu prac zapobiegawczych na przestrzeni ostatniego półroczia nie było ani jednego pożaru.

Duże są osiągnięcia straży Łodzi, Wałbrzycha i Białegostoku, które przodują w szkoleniu ideologicznym i fachowym.

Do znacznych osiągnięć zaliczyć należy wzorowe zabezpieczenie przeciwpożarowe miasteczek Złotu Młodych Przodowników przez Centralne Oficerskie Szkoły Pożarnicze (Warszawa, Poznań, Łódź i Gdańsk) oraz wojewódzkie szkoły pożarnicze z Poznania, Lublina i Nysy.

Obok tych osiągnięć — mimo ustawowego obowiązku czuwania nad majątkiem narodowym, dotyczącego przede wszystkim kierowników zakładów pracy, na

każdym niemal kroku spotyka się jeszcze lekceważenie bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Troska o przyszłość służby pożarniczej nakazuje walczyć o przyciągnięcie młodzieży do pracy w pożarnictwie. Szczególnie zawodowe straże pożarne odczuwają dotkliwie brak ludzi, przez co mają trudności w wykonywaniu postawionych przed nimi zadań. W celu przyciągnięcia młodzieży tworzy się w pożarnictwie brygady młodzieżowe i ZMP-owskie, a także młodzieżowe i ZMP-owskie brygady kobiece. (k)

WSPÓŁPRACA AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ Z ROBOTNIKAMI

AKADEMIA Górniczo-Hutnicza w Krakowie jest kolebką ruchu współpracy naukowców z robotnikami w Polsce Ludowej, rozpoczynając ją w 1949 r. spotkaniem naukowców AGH z robotnikami w Laboratorium Obróbki Materiałów. W tym czasie ruch współpracy naukowców z robotnikami ogarnął kolejno inne ośrodki naukowe. Dnia 11 września 1949 r. rozpoczął się on w formie zorganizowanej w Politechnice Śląskiej, dnia 21 września tegoż roku w Politechnice Łódzkiej, a następnie powstały komitety współpracy naukowców z robotnikami także przy innych naszych uczelniach. Równocześnie wypracowywały się i ustalały coraz to nowe formy i sposoby współpracy — i dzisiaj jesteśmy świadkami wielkiego ruchu, który rozwija się coraz to silniej w głąb i wszerz, tworząc jeden z znamiennych i doniosłych czynników życia Polski ludowej.

Jedną z zasadniczych części składowych ruchu współpracy naukowców z robotnikami jest opiniowanie wniosków racjonalizatorskich. Udzielanie porad, uwarunkowane napływającymi wnioskami, nie jest równe: wpływają na to takie czynniki, jak stopień i rodzaj zainteresowania racjonalizatorstwem — niejednorodny wśród robotników różnych branż, oraz rozmaity stopień znajomości zagadnień działalności komitetów w różnych przemysłach.

Komitety przy AGH za ubiegłe trzecie udzielił ponad 120 porad, licząc tylko trudniejsze wnioski racjonalizatorskie z zakresu górnictwa, hutnictwa, maszyn, inżynierii, komunikacji, budownictwa, fizyki i chemii. Dla odpowiedniego ujęcia tej akcji oraz oparcia jej o stałe poradnictwo techniczne, zorganizowano w ścisłym porozumieniu z Okręgową Radą Związków Zawodowych w Krakowie 1200 dyżurów naukowców w Domu Kultury, udzielając konsultacji racjonalizatorom.

Drugim odcinkiem współpracy były narady produkcyjne i zjazdy racjonalizatorów, które częściowo odbyły się w Akademii Górniczo-Hutniczej w większości jednak wypadków w terenowych ośrodkach produkcyjnych oraz w zakładach pracy. Zjazdów takich i narad odbyło się dotychczas ponad 40 — głównie na tere-

nach województw krakowskiego, katowickiego, kieleckiego i rzeszowskiego, przy czym niektóre z nich dały podstawowe wytyczne dla dalszej akcji w kluczowych przemysłach, jak górnictwie, hutnictwie, naftowym odlewniczym itp.

Trzecim rodzajem działalności komitetu były Komisje Techniczne, organizowane w ramach pomocy dla zakładów pracy i pracujące przez dłuższe okresy czasu celem rozwiązania konkretnych problemów. Takich komisji zorganizowano dotychczas 21. Innymi przejawami działalności były pokazy w pracowniach, odczyty i opieka nad klubami racjonalizatorskimi.

Jako najbliższe zadanie wytyczył sobie Komitet objęcie opieki nad dalszymi zakładami przemysłowymi, w szczególności drogą wprowadzenia w tych zakładach nowej techniki, metody Kowalowa oraz utworzenia brygad inżyniersko-robotniczych.

W całości akcji Komitetu na okres najbliższy należy wzmocnić zainteresowanie zagadnieniami współpracy naukowców z robotnikami pracowników przemysłu hutniczego. Gdy bowiem pracownicy nauki i przemysłu z działy górnictwa rozwijają na tym polu ożywioną działalność, a pracownicy przemysłu maszynowego kroczą stale w pierwszym jej szeregu, w hutnictwie nie uzyskano jeszcze dostatecznego stopnia rozwoju akcji, niezbędnego dla tak kluczowego przemysłu, jakim jest hutnictwo.

Jednym z czołowych osiągnięć współpracy naukowców z robotnikami AGH był fakt, że pomysł jednego z racjonalizatorów przemysłu węglowego, powierzony opiece i współpracy jednego z dyplomantów, stał się tematem pracy dyplomowej i przed komisją egzaminu dyplomowego zasiedli wspólnie robotnik-racjonalizator oraz absolwent AGH, kandydat na inżyniera, dla przedstawienia pracy naukowo-technicznej, będącej wynikiem ich wspólnego wysiłku. (k)

Z PRZEBIEGU STUDENCKICH PRAKTYK WAKACYJNYCH I DYPLOMOWYCH

ZGODNIE z dążnością jak najsilniejszego powiązania nauki z życiem w budownictwie socjalistycznym, praktyka wakacyjna i dyplomowa została wprowadzona do metod dydaktycznych jako jeden z jej podstawowych elementów.

W roku bieżącym została wprowadzona zasada, że wynagrodzenie za odbycie praktyki opłaca nie zakład pracy, lecz uczelnia. Jest to rozwiązanie słuszne, gdyż podkreśla ono, że praktyka jest dalszym ciągiem, niejako dopełnieniem i sprawdzianem, wiedzy nabytej na uczelni. Student nadal podlega swojej uczelni, która jest obowiązana czuwać nad przebiegiem praktyki i kontrolować, czy odbywa się ona zgodnie z programem. Na wyższych studiach rolniczych odbywają się

specjalne kolokwia w czasie trwania praktyki z tego, czego się student nauczył.

Ten żywy kontakt i współpraca uczelni ze studentem odbywającym praktykę znalazły szczególnie znamienny wyraz w uczelniach o kierunku ekonomicznym, gdzie w bieżącym roku akademickim został wśród studentów ogłoszony konkurs na najlepsze rozwiązanie praktyki.

Praktyki wakacyjne odbywają wszystkie roczniki wyższych szkół technicznych oraz wyższych szkół ekonomicznych — z tym, że na pierwszym roku studiów ekonomicznych obowiązek odbywania praktyki został faktycznie wprowadzony po raz pierwszy, tak, że liczba młodych ekonomistów odbywających praktyki wzrosła obecnie o 35%.

W bieżącym roku kończą trzyletni kurs dyplomowy studenci o humanistycznym kierunku studiów, jak filologia i historia. W związku z tym kierowani są na miesięczne praktyki dyplomowe do odnośnych instytucji, nie zawsze jednak w pełni odpowiadających studiom praktykanta. Wynika z tego, że nie udało się jeszcze w pełni planowo kierować praktykantów do miejsc praktyki.

W roku bieżącym każdy student i każdy zakład pracy został zaopatrzony w specjalny program praktyki (przygotowany przez uczelnię), zawierający instrukcję i wyszczególnienie zajęć praktykanta z przypadającą na nie ilością godzin. Poza tym każdy odbywający praktykę jest obowiązany do prowadzenia dziennika praktyki, gdzie notuje zajęcia odbywane w ciągu dnia, ewentualne pytania, wyjaśnienia i własne uwagi.

Nierozwiązaną w pełni trudnością są jeszcze warunki bytowe. Zarówno zakwaterowanie, jak i wyżywienie pozostawiają wiele do życzenia. Tak na przykład praktykanci PGR-ów (w PGR-ach zatrudnionych jest około 85% ogólnej liczby słuchaczy kierunku rolniczego) skarżą się często na stołówki. Winę ponosi tu nie brak produktów, lecz organizacja żywienia zbiorowego.

Główna odpowiedzialność za warunki bytowe i ogólny przebieg praktyk spada na opiekunów, wyłonionych spośród personelu zakładowego. Opiekunowie tacy nie zawsze mogą sprostać zadaniu i zadowalająco godzić funkcje zawodowe z jednoczesnym zajmowaniem się praktykami, zwłaszcza gdy do danego zakładu przyjeżdża większa grupa praktykantów, której należałoby poświęcić dużo czasu. Ten stan rzeczy nie może jednak służyć jako usprawiedliwienie, a kierownictwo zakładu powinno wyznaczać na opiekunów najlepszych i wysoko kwalifikowanych aktywistów.

Jako najbardziej charakterystyczny moment w roku obecnym należy podkreślić fakt szczególnie silnego wychowawczego wpływu praktyk na młodzież. Potężny rozmach planu 6-letniego musi robić wrażenie; młodzież widzi nie tylko wysokie osiągnięcia ale i trudności, widzi przeszkody, potknięcia i błędy. Walka o wykonanie planu nabiera żywej treści.

W tym rozwoju świadomości socjalistycznej pierwszorzędną rolę odgrywa szczególnie życzliwy stosunek robotników do praktykantów. Stwierdzają to liczne inspekcje, a przede wszystkim wypowiedzi samej młodzieży. (eb)

KORRESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZA

Na drogach racjonalizacji i postępu technicznego w leśnictwie

W ZAKRESIE wynalazczości pracowniczej, a także i ogólnego postępu technicznego leśnictwa, w porównaniu z innymi działami naszej gospodarki, a szczególnie przemysłem — pozostaje daleko w tyle i ma pod tym względem do odrobienia poważne zaległości. Przed wojną przeludnienie wsi polskiej dawało leśnictwu dostateczne ilości taniej siły roboczej, która w kapitalistycznym systemie wytwarzania posługiwała się prymitywnymi narzędziami pracy. Przy równoczesnym stosowaniu przestarzałych, a w najlepszym razie statycznych w swym rozwoju metod produkcji stwarzało to znany w przedwojennych gajówkach i leśniczówkach pogląd, że zwykłą siekierą i piłą, kosturem, czy łopatą można stale, niezmiennie wykonywać w lasach wszelkie czynności gospodarcze. Pogląd taki, niestety, gdzieś niedługo pokutuje i dziś, będąc hamulcem koniecznego w okresie realizacji planu

6-letniego procesu mechanizacji i unowocześniania gospodarki.

W problemie tym tkwią inne jeszcze, ważniejsze zjawiska. Żaden zapewne dział gospodarki narodowej nie posiada tak specyficznie trudnych warunków ciągłego i poważnego rozwoju metod doskonalenia produkcji, jak właśnie leśnictwo. Większe zespoły pracownicze i to o charakterze czysto administracyjnym skupiają się tu jedynie na szczeblu województwa lub rejonu, obejmującego zwykle kilka powiatów; są to dyrekcje i rejon Lasów Państwowych. Natomiast cały skład osobowy zajmujący się konserwacją i odnawianiem użytków leśnych oraz produkcją — rozproszony jest w terenie, w większych lub mniejszych kompleksach lasów. Ponadto zespoły produkcyjne rekrutują się w znacznej części spośród pracowników sezonowych.

Inną cechą, odróżniającą leśnictwo od szeregu

pozostałych działów gospodarki narodowej — jest różnorodność warunków fizjograficznych w poszczególnych częściach kraju. Ta przestrzenność terenuwa i wiążąca się z nią trudność uchwycenia sił roboczych w stałe i silne liczebnie załogi, jak też różnorodność struktury terenowej leśnictwa — nie pozwalają na uzyskiwanie takich sukcesów w upowszechnianiu nowych metod pracy, rozwijaniu współzawodnictwa i racjonalizacji, jak to obserwujemy np. w przemyśle.

Mimo tych zasadniczych, a uciążliwych trudności, od szeregu miesięcy obserwuje się już wzrastającą żywotność leśników i robotników gospodarki leśnej w rozszerzaniu postępu technicznego w stosowaniu nowych, udoskonalonych narzędzi pracy. Na przestrzeni ostatnich 2 lat ruch racjonalizatorski w leśnictwie wykazał się poważną ilością 360 zgłoszonych do realizacji projektów usprawnień, udoskonań technicznych i wynalazków, których zastosowanie dało w skali rocznej przeszło 1.025 tys. zł oszczędności. Na czoło w tym ruchu wysunęły się Okręgi Lasów Państwowych: poznański (16 projektów w II kwartale br.), bydgoski (13 projektów) i krakowski (12 projektów); w okręgach tych widać najżywszą w skali całego kraju działalność komórek wynalazczości pracowniczej leśnictwa.

A oto przykłady rozwiązywania niektórych problemów technicznych, wyjęte z kroniki ruchu racjonalizatorskiego w okręgu poznańskim: Witold Gendera — leśniczy z nadl. Kościan skonstruował specjalną pługo-sadzarkę do sadzenia poszczególnych gatunków drzew liściastych na terenach porolnych; stosowanie tej maszyny daje oszczędność wyrażającą się w 70 — 80%-wym zmniejszeniu kosztów sadzenia przy użyciu dotychczas stosowanych narzędzi. Gendera pracuje obecnie nad ulepszeniem swej maszyny w tym kierunku, by można ją było używać do sadzenia również drzew iglastych i to na każdym terenie. Leśniczy Nowicki z nadl. Pniewy zracjonalizował pracę w szkółkarstwie przez zastosowanie dwuradlicowego opielaacza, oraz opracował nowy typ znacznika siewnego.

Zanotować tu jednak trzeba niepomyślny fakt słabego upowszechnienia narzędzi będących wynikiem twórczej myśli racjonalizatora — we wszystkich okręgach Lasów Państwowych. Nierzadkie są wypadki stosowania danych ulepszeń w jednym tylko okręgu — dlatego, że w innych ulepszenia te nie są znane. Zjawisko to wytłumaczyć można jedynie młodością ruchu racjonalizatorskiego w leśnictwie, który nie miał jeszcze czasu na udoskonalenie form swego rozwoju.

Trudności w aktywizowaniu ruchu racjonaliza-

torskiego w Lasach Państwowych, o których była mowa na wstępie, mogą być częściowo usunięte drogą pewnych zmian organizacyjnych w tym zakresie. Ważną rzeczą wydaje się zwłaszcza uruchomienie specjalnego warsztatu racjonalizatorskiego, który miałby na celu wykonywanie prototypów narzędzi i maszyn opracowanych w ramach wynalazczości pracowniczej. Praca takiego warsztatu umożliwiałaby m. in. skoncentrowanie wysiłków nad realizacją projektów racjonalizatorskich w jednym punkcie, specjalizację techniczną, a także utrzymanie bezpośredniego kontaktu racjonalizatora z wykonawcą jego dzieła. Tego rodzaju warsztat powstanie prawdopodobnie w najbliższym czasie przy jednej z instytucji przemysłu metalowego we Wrocławiu.

Ruch wynalazczości pracowniczej skupiony jest w leśnictwie na szczeblu okręgów i częściowo rejonów L. P., przy których powstaje sieć klubów techniki i racjonalizacji. Śmiałą inicjatywą, wybiegającą daleko w przyszłość było powołanie przy okręgach instytucji inżyniera do spraw wynalazczości pracowniczej, który spełnia doniosłą rolę opiekuna, instruktora i organizatora ruchu racjonalizatorskiego. Jednakże od klubu i inżyniera wynalazczości — do leśnika, czy robotnika zatrudnionego w eksploatacji lasu istnieje nie lada przestrzeń, która pod względem organizacyjnym w małym tylko stopniu została dotychczas opanowana. W tym względzie wydaje się możliwe ustalenie pewnej formy łączników zajmujących się specjalnie zagadnieniami racjonalizatorstwa — między okręgiem, rejonem i leśnictwami. Ponadto istnieje konieczność dokonywania częstszych wizytacji terenu przez ludzi z okręgów.

W odniesieniu do kwestii upowszechniania pomysłów racjonalizatorskich wśród gospodarstw leśnych całego kraju — należałoby w szerszym niż dotychczas stopniu ożywić kontakt między okręgami przez wprowadzenie stałego systemu wymiany doświadczeń na polu wynalazczości pracowniczej.

W Poznaniu odbyła się ogólnopolska narada wynalazczości pracowniczej Rejonów Lasów Państwowych, która wytyczyła kierunki dalszej aktywizacji współzawodnictwa i racjonalizacji oraz rozszerzania postępu technicznego w leśnictwie. Na naradzie przedyskutowano dokładnie zagadnienia, wiążące się z opieką nad racjonalizatorami, współpracą inżynierów i komórek wynalazczości ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Leśnictwa oraz Naczelną Organizacją Techniczną, kontaktem świata naukowego z robotnikami gospodarstw leśnych,

realizacją pomysłów racjonalizatorskich i ich upowszechnianiem, a także stroną prawną ruchu wynalazczości pracowniczej. Uczestniczący w obradach przedstawiciele Ministerstwa Leśnictwa i Centralnego Zarządu Lasów Państwowych złożyli zapewnienia, że władze nadrzędne tego resortu przystąpią w najbliższym czasie do wzmożonej ofensywy w za-

kresie udostępnienia gospodarstwu leśnym mechanizacji robót pracochłonnych.

Racjonalizacja i postęp techniczny w lasach państwowych wchodzi więc zdecydowanie na nowe tory.

Karol Rzemieniecki
Poznań.

Ruch racjonalizatorski w przemyśle mleczarskim woj. poznańskiego

MOMENTEM, który zdecydował o powstaniu nowatorstwa w przemyśle mleczarskim woj. poznańskiego był rok 1951, gdy upowszechniono współzawodnictwo między zakładami i ekspozytarami o najlepsze osiągnięcia, dzięki konkretnym zobowiązaniom produkcyjnym. Szły one przeważnie w kierunku przedterminowego wykonania planu. Toteż pierwotnie racjonalizatorzy zainteresowali się zagadnieniem poczynienia oszczędności przez zastosowanie urządzeń, ułatwiających i skracających trwanie pewnych procesów produkcyjnych, przede wszystkim czynności przygotowawczych i końcowych. Problem zmniejszenia pracochłonności okazał się szczególnie ważny dla zakładów o niskim poziomie mechanizacji pracy, jej też dotyczyły pierwsze udoskonalenia. Trzy spośród wielu pomysłów zostały przez dwustopniową komisję zatwierdzone i wykorzystane przez niektóre zakłady, mianowicie mechanizacja kadzi do wyrobu kazeiny, ściągacz do beczek i maszyna do mycia butelek. Robotnicy Powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Rawiczu, J. Stachowiak i Fr. Staszak, zastosowali mechaniczne mieszadło twarogu, jako półfabrykatu przy wyrobie kazeiny. Dzięki prostocie konstrukcji mieszadło i jego instalacja może być wykonana sposobem gospodarczym przy użyciu złomu, a ruch urządzenia odbywa się bez specjalnego motoru, lecz przez wykorzystanie transmisji z zainstalowanej energii napędowej. Mieszadło skraca okres mieszania i daje lepszy produkt, oszczędza siły ludzkie, zmniejsza robociznę i przynosi oszczędność w kosztach produkcji. Mieszadło zastosowano w większości zakładów, produkujących w Polsce kazeinę.

Pracownik Składnicy Zbytu i Zaopatrzenia CZPMlecz. w Poznaniu, St. Kamiński, wprowadził urządzenie, umożliwiające ściągnięcie i zgięcie wszystkich klepek i ułatwiające założenie obręczy na beczki, w które pakuje się masło eksportowe, zmniejszając pracochłonność o 20%, co ułatwiło zlikwidowanie wąskiego gardła w okresie szczytowej produkcji i uniknięcie zatrudniania pakowaczy w nadgodzinach.

Kierownik MZM w Poznaniu, M. Polit skonstruował maszynę do mycia butelek opartą na zasadzie wirujących szczotek i natrysku płuczącego. Usprawnienie to pozwoliło zaoszczędzić pracę 5 robotników dziennie i uniezależnić się od długich terminów dostaw importowanych maszyn tego typu.

W roku 1952 ilość napływających wniosków racjonalizatorskich stale wzrasta. Ważne jest, że problematyka pomysłów zatacza coraz szersze kręgi, ogarniając coraz więcej kierunków.

Pomysłowość racjonalizatorów początkowo zmierzła ku zmniejszeniu strat w produkcji (usprawnienie metody wyrobu masła stołowego inż. St. Sujaka, stosowane już w całej Polsce; przytrzymywacz do worków z kazeiną, zmniejszający rozsyp przy pakowaniu — pomysłu J. Kliszy z PZM w Nowym Tomyślu). Następna faza, to dążność do wykorzystania odpadków. Na tym odcinku osiągnięto doskonałe efekty, rozwiązując zagadnienie wykorzystania serwatki, która w wielu zakładach traktowana była jako zupełny odpadek, gdyż odstawa do Dzierżoniowa dla produkcji laktozy nie zdawała egzaminu. Wysilek racjonalizatorów szedł ku rozwiązaniu zagadnienia zagęszczenia serwatki w zakładach i przerzutu już koncentratu, co zwiększyło zdolność przerobową fabryki. Aparatura do zagęszczania, opracowana z myślą o wykorzystaniu części maszyn i urządzeń mleczarskich, wycofanych z produkcji, może być sporządzona w każdym niemal zakładzie, a metoda koncentracji łączy proces zagęszczania i wydzielania albuminy. Racjonalizator podaje kilka metod w zależności od posiadanej przez zakład energii cieplnej. Dalszym etapem było uzupełnienie aparatury, pozwalające na uzyskanie laktozy przy pomocy prostej wirówki.

Uruchomienie produkcji laktozy w poszczególnych zakładach mleczarskich przyczyni się do rozwoju przemysłu farmaceutycznego. Dotychczas pomysł wirówki do cukru mlekowego został wprowadzony do 5 zakładów mleczarskich województwa poznańskiego.

Półroczny dorobek racjonalizacji roku 1952 w mleczarstwie wielkopolskim zamyka pomysł suszarki promiennikowej przez zastosowanie promieni podczerwonych dla suszenia skrośnego.

Aczkolwiek omówione pomysły racjonalizatorskie stanowią poważny krok naprzód, aczkolwiek przyniosły one nowe zdobycze gospodarcze, to jednak nie wyczerpują one pełnej problematyki i gamy zagadnień w mleczarstwie. Kluczowym problemem na odcinku produkcji jest zagadnienie zmniejszenia kosztów. Występują tu trzy główne pozycje: surowiec, robocizna i transport. Pomysłowość więc racjonalizatorów powinna pójść w kierunku zmniejszenia surowców i artykułów pomocniczych, zwiększenia trwałości surowca i produktów, wreszcie ustalenia norm dla wszystkich produkowanych artykułów.

Na odcinku robocizny palące jest zagadnienie zwiększenia wydajności przez wprowadzenie i ustalenie norm technicznych, norm wydajności pracy a przede wszystkim dalsza mechanizacja zakła-

dów, szczególnie na odcinku serowarstwa. Niemniej ważnym zagadnieniem są koszty transportu. Ustalenie i opracowanie norm zużycia paliwa oraz właściwy plan rozjazdów przyniosłby poważne oszczędności. Wreszcie należy wspomnieć o polepszeniu jakości produkcji oraz zwiększeniu asortymentu wytworów. Znalezienie metod wydzielania z mleka wartościowych składników, pozwoliłoby na podniesienie przemysłu farmaceutycznego. Pomysłowość racjonalizatorów powinna się również zwrócić w kierunku podniesienia bezpieczeństwa i higieny pracy.

Klub racjonalizatorów przy Ekspozyturze Wojewódzkiej w Poznaniu opracował wytyczne działalności i wskazał najważniejsze z podanych problemów do rozwiązania, poczynawszy od przyjęcia mleka do zakładu, a skończywszy na przebiegu produkcji według oddziałów.

Daniela Hoffmanówna

Ekspozytura Wojewódzka
CZPMlecz. w Poznaniu

DYSKUSJA

Władysław ŚWIETLICKI

Przeciwko technicyzmowi w księgowości

WSZYSTKO co wiąże się z przeobrażeniami ekonomicznymi, jakie zaszły i zachodzą nadal w Polsce ludowej, wywiera zasadniczy wpływ na treść i formy rachunku gospodarczego. Księgowość jest jak wiadomo jednym z ogniw tego rachunku. Siłą rzeczy więc zmiany te wywierają poważny wpływ na treść i formy księgowości.

Jednym z przejawów tych zmian, oprócz nowego ekonomiczno-strukturalnego systemu kont, jest nowo opracowana forma księgowości nazwana rejestrową, którą omawiał Franciszek Bożyczko w artykule dyskusyjnym, zamieszczonym w „Życiu Gospodarczym” Nr 6/52. Artykuł nie poruszył tego zagadnienia od właściwej strony, nie biorąc pod uwagę kierunku rozwojowego i metodologii socjalistycznych form księgowości. Nadało to artykułowi charakter apologetyczny, broniący konserwatyzmu, pokutującego jeszcze gdzieś w naszej księgowości.

Autor artykułu usiłował rozstrzygnąć poruszony problem w sposób mechanistyczny, w oderwaniu od istotnych przeobrażeń ekonomicznych i wymogów stawianych księgowości przez gospodarkę planową, rozpatrywał zagadnienie wybitnie technicznie, odrzucając zupełnie metodologię, czyli uzasadnienie naukowo-ekonomiczne tej czy innej formy księgowości. A przecież właśnie metodologia ma

decydujące znaczenie przy opracowaniu i analizie jakiegokolwiek z form socjalistycznej księgowości, co — rzecz jasna — znajduje z kolei swój wyraz i w technice.

Jak wiemy podstawowym zadaniem księgowości jest właściwe odzwierciedlanie planowych procesów gospodarczych we wskaźnikach ekonomicznych¹⁾ w celu poznania i szybkiego oddziaływania na te procesy w trakcie ich wykonywania²⁾.

Treść procesów ulega zmianie: inna jest w gospodarce kapitalistycznej, a inna w socjalistycznej. Treść oddziałuje z kolei na formy.

Nie jest więc bynajmniej rzeczą obojętną, jakimi metodami i przy zastosowaniu jakich form, a w szczególności w oparciu na jakich założeniach metodologicznych odzwierciedlać się będzie procesy gospodarcze.

Rejestrowej formie księgowości przeciwstawił autor tzw. księgowość przebitkową, którą sprowadził do nieuchwytniej abstrakcji.

Cóż to jest księgowość przebitkowa? Jest to dziennik zapisów chronologicznych, karty kontowe służące do zapisów systematycznych oraz kal-

¹⁾ Wskaźnik ekonomiczny — to liczbowa charakterystyka przejawów gospodarczych.

²⁾ Patrz prof. Kipariśow — „Kurs teorii buchgałterskiego uczota”, Moskwa 1950 r. str. 27.

ka i specjalny aparat; przy zastosowaniu tych elementów dokonuje się jednozapisu przez przebitkę. Wyższości tej właśnie przebitki (nad czym?) chce autor bronić.

Nie negując bynajmniej ważnego znaczenia organizacji pracy na każdym odcinku działalności gospodarczej, a więc i w księgowości, warto zwrócić uwagę na fakt, że ta sama przebitka z którą dziś tysiące księgowych nie może dać sobie rady, zdała swego czasu egzamin w małych przedsiębiorstwach prywatno-kapitalistycznych.

Należy z tego wyciągnąć wniosek, że księgowość przebitkowa nie jest tworem wiecznym i przestała w warunkach gospodarki planowej odpowiadać nowym wymagom.

Wystarczy zadać sobie pytanie, czy można ustalić na podstawie kart kontowych przebitki np. takie dane: z jakich źródeł wpłynęła do banku gotówka, ile dni wynosi przeciętny cykl inkasowy, ile wydatkowano gotówki na zakup towarów, ile podjęto gotówki z banku do kasy, kiedy wydano odbiorcy towar, a kiedy zafakturowano, z jakich pozycji (poszczególnych operacji) składają się zobowiązania w stosunku do dostawców pozainkassowych, jakie towary i przez kogo wysłane znajdują się w drodze oraz czy można analizować dane te we wzajemnym powiązaniu. Bez dodatkowych urządzeń księgowych, bez żmudnej pracy polegającej na ponownym opracowaniu już zaksięgowanych dokumentów przebitka „nie odpowie” na te pytania. A przecież dane te stanowią tylko nieznaczną część materiału liczbowego niezbędnego ekonomistom — księgowemu w codziennej pracy.

Autor nie znajdując sposobu na zapobieżenie niezgodności danych kont syntetycznych z danymi kont analitycznych, co jest na porządku dziennym w przebitce, proponuje zaniechać bieżącego księgowania poszczególnych dokumentów na kontach syntetycznych i jedynie z końcem miesiąca przepisywać dane z kont analitycznych na konta syntetyczne.

Powodem tych zaleceń jest niewątpliwie chęć zmniejszenia pracochłonności, gdyż podwójne księgowanie dokumentów w celach kontrolnych, uwzględniając precyzję techniczną stosowaną w przebitce, jest bardzo pracochłonne i kosztowne. Jest to jednakże zarazem i kardynalną wadą tego sposobu księgowania, a to ze względu na brak jakiegokolwiek możliwości porównania danych analitycznych z danymi syntetycznymi, staje się więc bezkrytycznym automatyzmem obfitującym w znaczną ilość błędów. Obroty zebrane w ten sposób w zestawieniu i przeniesione na konta syntetyczne nie odsłaniają ekonomicznego powiązania operacji gospodarczych i nie pozwalają na właściwą

analizę procesów gospodarczych — są to tylko liczby „techniczne”.

Zaksięgowanie dokumentów na kartach kontowych, przy zastosowaniu techniki przebitkowej — to jeszcze nie ekonomicznie uzasadniona księgowość, pozwalająca na właściwe odzwierciedlenie i wnikliwą analizę planowych procesów gospodarczych. Technika przebitkowa rzeczywiście ma pod pewnym względem przewagę, ale trzeba się zastanowić nad czym i w jakich przypadkach. Tam gdzie zachodzi konieczność grupowania danych analitycznych w różnych przekrojach (np. grupowanie kosztów handlowych według sklepów i branż handlowych), tam przebitka może mieć zastosowanie, nie można jednak utożsamiać techniki przebitkowej z ogólną formą księgowości.

Wypada tutaj wyjaśnić, że przebitka jako technika była i jest stosowana na niektórych odcinkach pracy księgowej (przy ewidencji analitycznej) w ZSRR, nigdy jednak nie stosowano jej tam w takiej wersji jak u nas, wersji uniemożliwiającej poziome wykrycie wzajemnego powiązania operacji gospodarczych i ich analizę. Przebitkę w ZSRR zawsze łączono z „szachmatką”.

Niesłusznie więc, ob. Bożyczko użył w swym artykule dowolnie dobranych słów prof. Leontiewa, wypowiedzianych zresztą kilkanaście lat temu, jakoby przebitka była najnowszą i najbardziej racjonalną formą księgowości.

Ob. Bożyczko w swym artykule żałuje, że rejestrowa forma księgowości różni się pod niektórymi względami od pierwszej wersji „szachmatki” stosowanej w ZSRR. Brzmi to co najmniej dziwnie, bo przecież formy księgowości rozwijają się również i jak wiadomo w Związku Radzieckim, a „szachmatkę” w jej pierwotnej wersji coraz skuteczniej wypiera dziennikowo-zleceńowa forma księgowości³⁾.

Nowoopracowana w Polsce rejestrowa forma księgowości łączy w sobie zarówno niezbędne elementy „szachmatki”, jak i formy dziennikowo-zleceńowej, dostosowana jest ona przy tym do potrzeb i specyfiki naszej rzeczywistości. Forma ta jest przy tym mniej pracochłonna od pierwotnej wersji „szachmatki”, o czym łatwo przekonać się księgując wszystkie dokumenty bezpośrednio na kontach syntetycznych, z pominięciem rejestrów, co będzie odpowiadało zasadzie „szachmatki”, o której mowa.

Ob. Bożyczko ma zastrzeżenia co do rejestrów, twierdząc, że nie są one potrzebne. Jak w takim razie rozliczyć faktury z dostawami, wysyłkę towarów z fakturami własnymi itp. Wiadomo przecież, że przy przebitce prowadzone są podobne re-

³⁾ Patrz „Biuletyn BOR” Nr 10/51 r.

jestry z tym, że praca jest dublowana. Nie bez znaczenia jest także fakt, iż każdy rejestr — to bilans określonych zagadnień gospodarczych (zakup, sprzedaż itp.). Skoro więc zagadnienia w poszczególnych resortach gospodarczych są różne, stąd wniosek, że rejestrowa forma księgowości powinna być opracowywana w szczegółach branżowo. Znajduje to analogię w dziennikowo-zleciowej formie księgowości stosowanej w Związku Radzieckim, a opracowywanej i zatwierdzanej dla poszczególnych resortów⁴⁾.

Wypada przy tym wyjaśnić, że rejestry są tak zbudowane, iż „siatka” zagadnień księgowości pokrywa się z „siatką” planu, a przecież właśnie takie ujęcie procesów gospodarczych jest szczytem osiągnięć księgowości. Rejestr — to do pewnego stopnia określony formularz planu gospodarczego. Czyż można w takim razie porównywać pod względem ilości techniczne druki przebitki z ilością ekonomicznych bilansów zagadnień, jakimi są rejestry. Jakież z tych zagadnień np. w MHD chce autor pominąć w rejestrach: obrót sklepów, komisów, DBO, zakup materiałów, zakup towarów, skup, obrót pieniężny, koszty czy też rozliczenia z pracownikami? Praktyka wykazuje co innego, właśnie tam, gdzie wprowadzono te rejestry uzyskano naprawdę pozytywne wyniki, o czym świadczą wypowiedzi praktyków⁵⁾.

Niektóre z rejestrów rzeczywiście zawierają do 40 rubryk, ale które z nich proponuje ob. Bożyczko skreślić, jakie dane są zbyteczne, o tym ob. Bożyczko nie mówi ani słowa, a przecież przy opracowaniu tej formy księgowości poważnie zastanawiano się nad celowością każdej rubryki, wiążano ich przeznaczenie z planem, z kontrolą majątku społecznego, organizacją przedsiębiorstwa itp.

Jeśli chodzi o formaty rejestrów, to wszystkie są znormalizowane (A2, A3, A4, A5), zastrzeżenia więc co do różnych formatów rejestrów są co najmniej dziwne, nie można bowiem drukować w tym samym formacie np. raportów sklepowych i rejestrów zakupu.

Wprowadzenie storna czerwonego w księgowości jest tak samo niezbędne, jak liczby ujemne w matematyce. Obroty rejestrowane w księgowości nie mogą opierać się na „grze cyfr”. Księgowość socjalistyczna dba o czystość ekonomicznych liczb, których analiza (obrotówki) jest nader ważnym elementem świadomego kierowania procesami gospodarczymi. Zastrzeżenia ob. Bożyczki i co do tego nie są więc uzasadnione.

Artykułu będącego punktem wyjścia dla dyskusji, nie należy analizować w oderwaniu od najbardziej aktualnych zagadnień podniesienia świadomości i kwalifikacji zawodowych personelu księgowego. Artykuł jest przykładem świadczącym o tym, iż nie zostało jeszcze zatarte piętno przeszłości obciążonej technicznymi regułami księgowości-rzemiosła i technicyzmem. Jeszcze i obecnie można wskazać na niejedno pseudo-naukowe podejście do dyscypliny księgowości, niski nieraz i niedostateczny poziom szkolenia nowej kadry rachunkowców, co powoduje, iż w okresie dynamicznego rozwoju gospodarki planowej duża jeszcze liczba pracowników księgowości nie jest należycie przygotowana do spełnienia stawianych jej zadań.

Wąski technicyzm odziedziczony po księgowości kapitalistycznej może być największym złem naszej księgowości. Najwyższy więc czas by wyrwać się z ciasnego kręgu mechanicznego rutyniarstwa i przestawić się na tory ekonomiczne.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że do uświadomienia ekonomicznego i podniesienia poziomu fachowego księgowych oraz do usprawnień w systemie rachunku gospodarczego przyczyni się w poważnym stopniu rejestrowa forma księgowości, której zalety ująć można w następujących punktach:

1. Posiada ona wyższość metodologiczną nad dotychczasowymi formami księgowości, gdyż oparta jest na podbudowie ekonomicznej odpowiadającej wymogom gospodarki planowej, zacieśnia łączność pomiędzy planem a rachunkowym odzwierciedleniem jego wykonania.

2. Ujmowanie operacji gospodarczych w rejestrach odbywa się w ścisłej ich współzależności oraz w przekroju określonych zagadnień; daje to możliwość dokładnej analizy bilansów zagadnieniowych w każdej chwili nawet w skali ogólnonarodowej (np. zbilansowanie rejestrów zakupu i sprzedaży).

3. Układ rejestrów tej formy księgowości oraz system ich powiązania narzuca określoną organizację pracy, ujednolica ją i rozciąga kontrolę obiegu dokumentów od momentu ich wpływu do przedsiębiorstwa lub też sporządzenia do chwili ostatecznego opracowania. Kontrola ta oznacza jednocześnie kontrolę przez księgowość działalności innych komórek organizacyjnych, co podnosi w dużej mierze znaczenie operatywne księgowości.

4. Rozwiązania zastosowane w rejestrowej formie księgowości upraszczają w poważnym stopniu czynności związane z ekonomiczną klasyfikacją dokumentów, eliminują zupełnie tzw. stanowisko pracy dekretującego w dotychczasowym pojęciu,

⁴⁾ Patrz Wilenski i Kobajenkov — „Zurnalno-ordijnaja forma uczoła w sistemie ministerstwa elektrostancji SSSR”, Moskwa — Leningrad 1951 r. (instrukcje i rejestry do nabywania w Domu Książki).

⁵⁾ Patrz „Gazeta Handlowa” z dnia 4 marca i 18 kwietnia 1952 r. „Życie Gospodarcze” Nr 10 i 12/1952.

gdyż każdy rejestr jest z góry przeznaczony do rejestracji tylko określonych dokumentów z podaniem w nim stałej korespondencji kont.

5. Rejestrowa forma księgowości jest mniej pracochłonna od przebitki, eliminuje szereg zbędnych księgowości (np. faktury, przelewy) i precyzję tech-

niczną stosowaną w przebitce, łączy w sobie jednocześnie zarówno ewidencję syntetyczną jak i analityczną; przy jej zastosowaniu oszczędności etatowe można określić liczbą 20—25% w stosunku do zatrudnienia stosowanego przy prowadzeniu księgowości przebitkowej.

DOBRE I ŹLE...

BIULETYN W WALCE Z REMANENTAMI

RÓŻNE są sposoby, drogi, środki, metody, akcje, posunięcia i racjonalizatorskie pomysły, zmierzające do upłynnienia towarów niechodliwych.

Jeden z takich pomysłów zastosowała — z katastrofalnym zresztą dla siebie skutkiem — Gminna Spółdzielnia w Karłowicach. GS bowiem, nie tylko dopuściła do zepsucia znacznej ilości popularnych wśród wiejskich konsumentów zup w kostkach, ale dając upust swej „racjonalizatorskiej“ fantazji wprowadziła je do sprzedaży, jako... nadzwyczajny dodatek do innych towarów, sprzedawanych w sklepie. Jeśli więc klient pragnął nabyć kilogram kaszy, personel GS w dość bezceremonialny sposób „częstował“ go zepsutą kostką zupy.

Można oczywiście uznać, że taka metoda pracy też jest środkiem, wiodącym do upłynnienia niechodliwych remanentów. Swoistym, niebezpiecznym (dla personelu placówki handlowej), ale jest. Niebezpiecznym dlatego, że kierownictwo GS w Karłowicach ma dostateczne podstawy obawiać się, że wkrótce mogłoby zostać samo... upłynnione.

Są — i poczynają w naszym handlu coraz bardziej przeważać — inne sposoby, drogi itd. upłynniania remanentów. Oby się przyjął, upowszechnił i ustokrotił racjonalizatorski pomysł załogi zielonogórskiego oddziału „Spółnoty Pracy“ w Nowej Soli.

Pomysł, jak większość duże korzyści przynoszących pomysłów, jest nader prosty. „Spółnota Pracy“ w Nowej Soli wprowadziła mianowicie wewnętrzny „Biuletyn“, informujący własne sklepy o ilości i rodzajach towarów, które znajdują się w sklepach detalicznych i nie znajdują nabywców. Praktyka wykazała, że pewne towary nie spotykają się z zainteresowaniem konsumentów na terenie jednych sklepów, w innych natomiast sprzedawane są bez trudności.

Stąd ogromna rola „Biuletynów“, na podstawie których oddział „Spółnoty Pracy“ w Nowej Soli dokonuje przerzutów międzysklepowych i lokuje pożądany asortyment towarowy zgodnie z potrzebami poszczególnych rejonów konsumcyjnych.

Sama mechanika przerzutów towarów jest również nieskomplikowana. Kierownicy sklepów przesyłają

w trzeciej dekadzie każdego miesiąca zestawienia sezonowych a niechodliwych towarów do swego oddziału; zestawienia te uwzględniają oprócz nazwy artykułu także jego cenę, ilość, rozmiar, kolor itp. Sporządzone na podstawie tych zestawień „Biuletyny“ docierają z powrotem do kierowników sklepów, którzy bez większego już trudu opracowują — zawsze w pierwszej dekadzie miesiąca — realne, prawidłowe zapotrzebowanie. W tejże samej dekadzie dokonywany jest przerzut towarów.

Taki sposób upłynniania też jest katastrofalny ale dla... remanentów. A o to przecież chodzi. I o lepsze zaopatrzenie także. I o przyspieszenie rotacji towarowej również. (fi)

CO DECYDUJE?

W BARZE mlecznym nr 18, przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie jest codziennie świeże pieczywo, są rogaliki, obwarzanki, bułki z makiem, można dostać w upalne dni przestudzone mleko; w chwilach dużego ruchu czynna jest druga zaimprovizowana kasa; personel odnosi się do klientów uprzejmie i nie dopuszcza do zatorów przy wydawaniu posiłków.

W barze mlecznym nr 7 przy ul. Grochowskiej pieczywo jest czerstwe; raz nie ma bułek, kiedy indziej nie ma masła; o godz. 8, czasem nawet później, nie można dostać przestudzonego mleka; zdarza się, iż na jajecznicę z dwóch jaj trzeba czekać kilkadziesiąt minut; w godzinach wielkiego ruchu kasa bywa pusta, albo na odmianę nikt się nie zjawia w okienku do wydawania dań.

W nowym, przestronnym i pięknie urządzonym barze na Placu Konstytucji raz jest dobrze, a raz jest źle. Jednego dnia wychodzi się, z przekonaniem, że jadło się śniadanie w bardzo dobrze zorganizowanej placówce, a drugiego dnia otrzymuje się ryż tak przypalony, że aż brązowy, surowe jajka w szklance, a reklamacje spotykają się z opryskliwym przyjęciem i odmową wydania książki zażaleń.

Wydaje się, że nie trudno dociec, co decyduje o różnicach w pracy powyższych barów. Bo chyba nie ma różnic w możliwości dostępu do towaru i przygotowa-

nia jednakowych dan. Decyduje organizacja pracy i postawa personelu.

Bary mleczne uczestniczą w około 20% w ogólnych obrotach wszystkich zakładów żywienia zbiorowego. Należy więc więcej uwagi poświęcić usprawnieniu pracy tych barów, które pracują źle. Cel ten można osiągnąć między innymi przez wzmożenie kontroli i rozwinięcie współzawodnictwa. (md)

STRACONY CZAS...

...skonstatowali uczestnicy zakończonej narady. Tak, mimo dobrej organizacji, mimo zapewnienia uczestnikom wszystkiego, do stołówki i noclegów włącznie, jednak — straconych kilkanaście pełnych godzin czasu.

Dlaczego tak jest, że włożony trud przygotowań, poniesione koszty nie odniosły zamierzonego skutku?

1. Narada przygotowana była w formie referatów ujmujących zagadnienia zbyt ogólnikowo. Brak było wskazania powodów i przyczyn złej gospodarki, brak konkretnych przykładów w referatach i wskazania praktycznych dróg uniknięcia ujemnych wyników pracy przedsiębiorstwa.

2. Narada przeładowana była tematami, dlatego męcząca i czyniła wrażenie chaotycznej.

3. Sposób wygłoszenia referatu o planie obrotu towarowego — nudny i męczący; o zatrudnieniu i wydajności — poza tym, że był nieciekawie ujęty, przypominał fragment o gadulstwie z rewii „To się pokaże“.

4. Dyskusja poruszyła wszystko i nic nie wniosła. Była popisem okolicznościowych mówców, nie przygotowana, bo uczestnikom nie podano w zawiadomieniu tematów poszczególnych referatów, a jedynie ogólny temat narady.

Każdy z czytelników chętnie dowiedziałby się jaka to była narada. Przyznam, że i ja, to bowiem co tu przytoczyłem stanowi fragment usłyszaną w hotelu

rozmowy. Pomyślmy jednak czy o wielu odprawach i naradach w jakich uczestniczyliśmy, nie można by powiedzieć tego samego? (m)

PISMA I CZYTELNICY

ZLE — jest, gdy prenumerowane w przedsiębiorstwach czasopisma wędrują nieczytane do archiwum, kurzu i zapomnienia.

Lepiej — już jest, gdy przeczyta je choć kierownik, no i któryś z pracowników.

Dobrze — jest, tak jak to uczyniły niektóre przedsiębiorstwa handlu uspołecznionego, że wybrane artykuły, związane z pracą przedsiębiorstwa omawiane są na odprawach w poszczególnych działach.

Jasne jest, że błędy naszej pracy zawodowej często wynikają z nieznajomości obowiązujących przepisów.

W tym przypadku przychodzą z pomocą czasopisma fachowe, dając streszczenie i interpretację poszczególnych ustaw, dekretów, zarządzeń i uchwał, uwypuklając równocześnie ich istotny sens na tle aktualnej sytuacji gospodarczej i politycznej.

Nie zawsze jednak mamy czas zaznajamiać się z tekstem całego zarządzenia czy dekretu jeśli nie związany on jest bezpośrednio z zakresem naszych czynności służbowych, a jednak... często może nam być w niej pomocny.

Poza tym, czasopisma często na przykładach wykazują źródła błędów pracy jednych przedsiębiorstw, osiągnięcia, wyniki i drogi jakimi dążyły do nich — inne przedsiębiorstwa. Jest to więc materiał szkoleniowy.

Może więc za przykładem tych nielicznych przedsiębiorstw wprowadzić i upowszechnić zwyczaj, by w ramach szkolenia zawodowego omawiać wybrane artykuły z pracownikami działu, uterenowiając je w stosunku do poszczególnych przedsiębiorstw? (m)

ECHA

GŁOSY GÓRNIKÓW

W ZWIĄZKU z artykułem „Braki, które hamują walkę o plan“ otrzymaliśmy wyjaśnienia z Centralnego Zarządu Budownictwa Węglowego i z Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

CZBW wyjaśnia, że „przeprowadzona przez Dział Górniczy Przedsiębiorstwa Budowy Zakładów Przemysłu Węglowego „Wschód“ w Mikołowie kontrola zaopatrzenia w sprzęt przodków budującej się kopalni „Ziemowit II“, stwierdziła słuszność krytyki.

Braki te zostały usunięte. Trudności w zaopatrzeniu przodków w sprzęt pogłębiane są również niską świadomością pracowników (napływowy element z okolicz-

nych wsi) odnośnie umiejętnego korzystania i konserwowania sprzętu. W tym kierunku prowadzi się akcję uświadamiającą.

Szpicę do kilofów nie są stosowane w wym. kopalni, gdyż ta, posiada dostateczną ilość kilofów bez szpiców wymiennych“.

A może ktoś z aktywu przesłałby nam korespondencję o metodach akcji uświadamiającej i jej wynikach? Chętnie udzielimy naszych łamów dla tego ważnego tematu.

RZPW po zbadaniu sprawy braków materiałowych na podległych kopalniach Walenty-Wawel, Pokój i Wirek donosi:

„1. Kopalnia Walenty-Wawel.

Jak stwierdzono, zdarzały się opisane w omawianym artykule wypadki pozostawienia drabiny w przodkach podczas strzelania. Były też wypadki, że oddziały wydobywcze otrzymywały od swych przodków niewłaściwe sortymenty drzewa.

Dyrekcja kopalni zwracała niejednokrotnie uwagę na te niedociągnięcia, zarówno kierownikom oddziałów podczas narad wytwórczych jak i samej załodze oddziałowej apelując, aby sytuacja ta w jak najszybszym tempie uległa zmianie.

Należy stwierdzić, że dostarczanie niewłaściwego drewna do oddziałów ma miejsce w dalszym ciągu, lecz jedynie z winy samej załogi, gdyż jasne jest, że wygodniej jest przeprowadzić obudowę z cieńszego drzewa aniżeli z grubego bardziej odpowiadającego wymogom technicznemu.

Dyrekcja kop. Walenty-Wawel wydała w tym kierunku ostre zarządzenia, mające na celu usunięcie wspomnianych w artykule niedociągnięć.

2. Kopalnia Pokój.

Częściowe zanieczyszczenie taśm następuje w wyjątkowych wypadkach w razie awarii. W warunkach normalnych ciągi taśmowe utrzymywane są w stanie należytym. Na sortowni zbędny materiał usunięto.

3. Kopalnia Wirek.

Braki materiałowe są jedną z poważniejszych bolączek kopalni. Dostawy materiałów i narzędzi ilustruje poniższe zestawienie:

	ilość zaplanowana	ilość zamówiona	dostarczono dotychczas
kilofy	735	765	561
siekiery	685	450	300
łopaty	2345	1150	1000
pily	300	150	150
perliki	149	96	—
ostrze Widia	1000	500	200
taśma gumowa eksploat.	6510 mb	5200	3400
taśma gumowa inwest.	4680 mb	4630	501

Kopalnia monitoruje pisemnie, telefonicznie i ustnie w sprawie dostaw materiałowych. Na dostawę taśmy gumowej złożono wniosek interwencyjny z dnia 28.III. 52 r., gdyż stałe interwencje pisemne i telegraficzne są bezskuteczne.

Obecnie dostawy następują tylko wg rozdzielnika Centralnego Zarządu Zaopatrzenia MG. Ilość taśmy gumowej przydzielona kop. Wirek jest niewystarczająca.

Dostawy narzędzi są zależne od przydziałów, które w I, II i III kwartale br. po większej części zostały zrealizowane.

Kilka uwag w sprawie wyjaśnień RZPW:

Zarządzenia Dyrekcji Kopalni Walenty - Wawel są słuszne. Wydaje nam się jednak, że potrzebna byłaby również akcja uświadamiająca załogę o ich słuszności. Czy mówiono o tej akcji z aktywnym związkiem? Czy wykorzystano krytyczne opracowanie prasowe na naradzie wytwórczej dla pobudzenia ambicji załogi?

W sprawie trudności zaopatrzeniowych Kopalni Wirek wydaje się, że zamówienia nie idą w parze z zapotrzebowaniem zaplanowanym. Poza tym końcowe stwierdzenie, że przydziały „po większej części zostały zrealizowane” kłóci się ze stwierdzeniem początkowym, że „braki materiałowe są jedną z poważniejszych bolączek kopalni”. Pisząc wyjaśnienie lepiej nie liczyć na to, że czytający pozostanie pod wrażeniem ostatecznego wniosku i zapomni o tym, co napisano na początku.

Wyrażenie „kopalnia monitoruje”... rozumiemy jako akcję administracji. Czy nie byłoby słuszne, aby komitet partyjny i rada zakładowa kopalni weszły w osobisty kontakt z organizacją partyjną CZZMG? O tym wyjaśnienie nie mówi.

I jeszcze jedno. Czy wzmożono troskę o taśmy gumowe w samej kopalni? Byłby to cenny przedmiot współzawodnictwa. Również dla tej sprawy chętnie udzielimy miejsca korespondentom kopalni w naszym czasopiśmie.

(rd)

Cena egz. zł 4.50

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Poznańska 15 — REDAGUJE KOLEGIUM — Red. Nacz. — Jan WERNER — Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-20-22. Godz. przyjęć: 8.30—9.30 — PRENUMERATA dwutygodnika „Życie Gospodarcze” wynosi (wraz z portem) półrocz. 54 zł, kwart. 27, mies 9 zł.

Od dnia 16 maja 1952 r. zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. więcej i miejscy W związku z tym bezpośrednich zamówień i wpłat na prenumeratę do PPK „Ruch” kierować nie należy

Zam. PWG — CP/P/C — 380/52. Podpisano do druku 20.VIII. Druk ukończ. 23.VIII.1952. Nakł. 7955. Pap. druk. sat. kl. VII 60 g. Zakłady Graf. i Wyd. Dom Słowa Polskiego. Warszawa Zamówienie Nr 3400 3-B-20588